

DUCHOWOŚĆ KLASZTORÓW POLSKICH:
PRZEKAZ I KOMUNIKACJA

XVI



CELINA I JADWIGA BORZĘCKIE:
INSPIRACJE DUCHOWE I DZIAŁALNOŚĆ
SPOŁECZNA MATKI I CÓRKI

Redaktor serii:
ks. Wojciech Misztal

Na okładce:
Celina i Jadwiga Borzęckie
(Archiwum Sióstr Zmartwychwstaneek)

**CELINA I JADWIGA BORZĘCKIE:
INSPIRACJE DUCHOWE I DZIAŁALNOŚĆ
SPOŁECZNA MATKI I CÓRKI**

REDAKTORZY

ks. Wojciech Mleczko CR
s. Magdalena T. Opryńska CR
ks. Wojciech Misztal

WYDAWNICTWO SALWATOR 

Kraków 2017

Copyright © 2017 by ks. Wojciech Misztal, Wojciech Mleczek CR, Magdalena T. Opryńska CR

Redaktor serii wydawniczej „Duchowość klasztorów polskich: przekaz i komunikacja”: ks. prof. zw. dr hab. Wojciech Misztal, Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

Rada Naukowa serii „Duchowość klasztorów polskich: przekaz i komunikacja”
Przewodniczący: ks. prof. zw. dr hab. Wojciech Misztal, Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie, redaktor serii

Członkowie:

1. ks. bp prof. zw. dr hab. Henryk Wejman, Uniwersytet Szczeciński
2. o. bp prof. zw. dr hab. Jacek Kiciński, Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu
3. ks. prof. dr James Donohue, Mount St. Mary's University Emmitsburg (USA)
4. ks. prof. dr Andrzej Gieniusz, Pontificia Università Urbaniana (Włochy)
5. p. doc. PhDr. Irena Kamanová, Uniwersytet Katolicki Ružomberok (Słowacja)
6. ks. dr hab. Piotr Łabuda, Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie
7. ks. dr Wojciech Mleczek, Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie
8. ks. dr hab. Robert Nęcek, Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie
9. ks. prof. dr Paul Sims, Concordia University Chicago (USA)
10. ks. prof. dr hab. Wojciech Zyzak

Sekretarz:

ks. dr Wojciech Mleczek CR, Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

Recenzja wydawnicza:

dr hab. Elżbieta Czarny-Drożdziejko, Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie
ks. dr hab. Piotr Kroczek, prof. UPJPII, Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

Redakcja językowa:

Wydawnictwo SALWATOR

Redakcja techniczna:

Artur Falkowski

ISBN 978-83-7580-583-3

Wydawnictwo SALWATOR

ul. św. Jacka 16, 30-364 Kraków

tel. 12 260 60 80

e-mail: wydawnictwo@salwator.com

www.salwator.com

Spis treści

DOROTA ZYGMUNT CR	
Wprowadzenie.....	7
KS. JAN KRZYSZTOF MICZYŃSKI	
Teologiczno-społeczne znaczenie powstania Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstanek.....	9
KS. STANISŁAW URBAŃSKI	
Życie mistyczne Błogosławionej Celine Borzęckiej.....	31
KS. ROBERT NĘCEK	
Znaczenie mądrości w komunikacji międzyludzkiej w świetle listów i notatek Błogosławionej Celine Borzęckiej.....	49
URSZULA GRZYMSKA CR	
Kultura drogą sakralnej więzi z Bogiem. Patrymonium błogosławionej matki Celine Borzęckiej CR.....	59
ELEONORA HENSCHKE CR	
Pedagogia Celine Borzęckiej.....	91
MAGDALENA TOMASZA OPRYŃSKA CR	
Owoce troski wychowawczej Błogosławionej Celine Borzęckiej w życiu jej córek.....	103
KS. WOJCIECH ZYZAK	
Małżeństwo i rodzina w pismach Błogosławionej Celine i Jadwigi Borzęckich.....	117

ks. WOJCIECH MISZTAŁ	
Korespondencja jako narzędzie zaangażowanego komunikowania na przykładzie wybranych listów matki Jadwigi Borzęckiej CR	135
WOJCIECH MLECZKO CR	
Ojca Piotra Semeneni rady i wskazówki duchowe dla Jadwigi Borzęckiej.....	157
Autorzy.....	177
Katedra Duchowości Mediów i Relacji Społecznych	181
Zmartwychwstanki.....	183
Program konferencji.....	187
Galeria	191

Wprowadzenie

Niniejsza książka jest owocem XIV Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej: *Celina i Jadwiga Borzęckie: inspiracje duchowe i działalność społeczna matki i córki*, która odbyła się 29 października 2016 r. w Kętach. Ponieważ była poświęcona Założycielkom Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstaneek, doskonale wpisała się w świętowanie 125-lecia istnienia naszej rodziny zakonnej w Kościele.

Pragnę wyrazić wdzięczność za honorowy patronat nad konferencją, który objęli: ks. Kardynał Stanisław Dziwisz, metropolita krakowski, ks. Biskup Roman Pindel, ordynariusz diecezji bielsko-żywieckiej oraz ks. prof. dr hab. Wojciech Zyzak, rektor Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie.

Na ręce ks. prof. dr hab. Wojciecha Misztala, kierownika Katedry Duchowości Mediów i Relacji Społecznych UPJPII w Krakowie, składam podziękowanie za zorganizowanie sesji wraz z siostrami Warszawskiej Prowincji Zgromadzenia. Asystentowi tej katedry, ks. dr. Wojciechowi Mleczko CR, dziękuję za trud włożony w jej przygotowanie i prowadzenie.

Słowa wdzięczności kieruję do wszystkich prelegentów reprezentujących szacowne uniwersytety w naszej Ojczyźnie i do naszych sióstr, przedstawicielek dwóch polskich prowincji Zgromadzenia. Niezwykle cenne wykłady, zebrane w pozycji książkowej, są bogactwem wyrosłym z refleksji nad duchowością i działalnością Założycielek naszego Zgromadzenia: błogosławionej matki Celiny i jej córki, matki Jadwigi.

Przemyślenia dotyczące błogosławionej matki Celiny tworzą obraz *dzielnej niewiasty*, o której pisze autor natchniony w Księdze Przysłów. *Niewiastę dzielną* znajdujemy w osobie Celiny już po-

przez fakt, że Bóg przeprowadził ją przez wszystkie możliwe dla kobiety etapy życia. W ciągu 80 lat była kolejno: córką w ziemiańskiej rodzinie o tradycjach katolickich i patriotycznych, następnie żoną i matką, wreszcie od 41. roku życia wdową, która mając 57 lat, rozpoczęła nowe życie w założonym przez siebie Zgromadzeniu. Może rodzić się pytanie: jak to wszystko było możliwe? Patrząc na Błogosławioną Celinę, wiemy, że wszystko jest możliwe, gdy człowiek stara się odkrywać i pełnić w swym życiu wolę Boga i jest oddany Maryi. Ukochanie woli Bożej i jej pełnienie na wzór Maryi jest charakterystycznym rysem duchowości Błogosławionej Celiny.

Rozpoczynając działalność apostołską w Kętach, w pierwszym domu na ziemiach polskich, matka Celina w swej prośbie skierowanej do władz napisała tak zwyczajnie: *Osiedleniem się swoim pragnę być pożyteczna miastu*. Tak uczyła pierwsze siostry, które przekazały to kolejnym pokoleniom zmartwychwstanek, szczególnie zasłużonych w pracy pedagogiczno-wychowawczej.

My dzisiaj potrzebujemy świętych, którzy tkwią w naszym trudzie, są naszymi braćmi, uczestniczą w naszym ciężkim położeniu. Staranie o świętość Ojciec św. Jan Paweł II nazwał *dążeniem do wysokiej miary zwyczajnego życia chrześcijańskiego*. Święci są ludźmi „z krwi i kości”, którzy ukazują nam prawdę, że wielkość człowieka nie polega na spełnianiu nadzwyczajnych czynów, ale na odpowiedzialnie przeżywanej codzienności. Takimi osobami są: błogosławiona matka Celina i matka Jadwiga, której rychłej beatyfikacji oczekujemy. Mogą być one wzorem dla kobiet zamężnych, samotnych, jak i poświęcających swe życie Bogu.

Zachęcając do lektury, życzę owocnych przemyśleń, które będą inspiracją w dążeniu do świętości w codzienności naszego życia.

M. Dorota Zygmunt CR

Matka Dorota Zygmunt CR
Przełożona Generalna
Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstanek

ks. Jan Krzysztof Miczyński

Teologiczno-społeczne znaczenie powstania Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstanek

Zgromadzenie Sióstr Zmartwychwstania Pana Naszego Jezusa Chrystusa (Congregatio Sororum a Resurrectione Domini Nostri Iesu Christi), założone w Rzymie przez Celinę Borzęcką i Jadwigę Borzęcką (matkę i córkę) pod koniec XIX w., otrzymało dekret pochwalny Stolicy Apostolskiej w 1905 r., a w 1923 r. – ostateczne zatwierdzenie. W roku 1980 zgromadzenie przyjęło nowe konstytucje – uaktualnione zgodnie z wytycznymi Soboru Watykańskiego II – które w roku następnym zostały zatwierdzone przez Stolicę Apostolską¹.

Niedawno, w Roku Życia Konsekrowanego (trwającym w Kościele od 30 listopada 2014 do 2 lutego 2016) Ojciec Święty Franciszek zaprosił wszystkie zgromadzenia zakonne do tego, by:

a. spojrzały w przeszłość z wdzięcznością – opowiadając swoją historię, w celu zachowania żywej tożsamości, jak również umocnienia jedności;

b. przeżywały teraźniejszość z pasją – „(...) uważnie słuchając tego, co Duch mówi dziś do Kościoła” dla „coraz głębszej realizacji konstytucyjnych aspektów życia konsekrowanego”;

¹ B. Micewski CR, *Zmartwychwstanki*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 20, Lublin 2014, k. 1457.

c. objęły przyszłość z nadzieją – opartą nie na liczbach powołań czy dziełach, ale na Bogu (por. 2 Tm 1,12), dla którego „nie ma nic niemożliwego” (Łk 1,37)².

W kontekście tego papieskiego zaproszenia warto odczytać na nowo charyzmat zmartwychwstanek – znaczenie tego zgromadzenia dla Polski, Kościoła i teologii. W tym celu pożyteczne jest skupienie uwagi na kontekście społecznym powstania zmartwychwstanek oraz głównych ideach teologicznej zmartwychwstańczej (zmartwychwstańskiej) szkoły duchowości, by następnie – w kontekście współczesnych znaków czasu – określić ich oryginalność i doniosłość.

1. Kontekst społeczny utworzenia zmartwychwstanek

Powołanie do istnienia Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstanek łączyło się ściśle z wcześniejszym powstaniem gałęzi męskiej; wspólnym celem obu gałęzi była praca nad odrodzeniem narodów, państw, rodzin, a także nad harmonijnym, indywidualnym rozwojem każdego człowieka. Społeczeństwa epoki XIX w. potrzebowały odnowienia moralnego w wielu wymiarach życia, odnalezienia własnej tożsamości. Brak wartości ewangelicznych był często źródłem (a także skutkiem) przeróżnych rewolucji. W wielu krajach panował niepokój.

Problemy dotyczyły różnych dziedzin życia, stąd spór toczył się na wielu płaszczyznach; polem walki stały się następujące kwestie³:

a. filozoficzno-ideologiczna – rozwijane były kierunki: liberalizm, pozytywizm (przeciwstawiający się metafizyce i – w konsekwencji – teologii), romantyzm (opierający się na intuicji i uczu-

² Por. Franciszek, List apostołski [Świadkowie radości] z okazji Roku Życia Konsekrowanego, Kraków 2014, pkt I, 1-3.

³ Por. M.L. Mistecka CR, *Zmartwychwstanki. Charyzmat i dzieje 1891–1991*, t. I, Lublin 1999, s. 22-23, 36.

ciach), materializm, racjonalizm, imperializm; szerzono system komunistyczny, socjalistyczny;

b. społeczna – ludność zatrudniona w miastach była często wykorzystywana; skutkiem tego powstawały oddolne ruchy społeczne – podsycane ideami socjalistycznymi;

c. wiary – dochodzili do głosu ludzie, którzy dążyli do rozdzielenia Kościoła od państwa; niektórzy optowali za tym, by wiara była wyrażana indywidualnie i niepublicznie.

Bliższy kontekst powstania zmartwychwstaniek stanowiła sytuacja narodu polskiego, który po rozbiorach walczył o odzyskanie niepodległości. Idee narodowyzwoleńcze wiązano wiarą w Chrystusa Mesjasza, który umarł i zmartwychwstał. Szukano sensu historii narodu polskiego w świetle słowa Bożego. Stąd wśród polskiej inteligencji (literatów, artystów, uczonych) kształtowała się idea polskiego mesjanizmu. Zmartwychwstanie Polski i jej misję rozumiano nie tylko w aspekcie zewnętrznym – odzyskania niepodległości – ale przede wszystkim w aspekcie duchowym – odrodzenia moralnego. Dlatego też koncentrowano się na edukacji Polaków (szczególnie młodego pokolenia) na płaszczyźnie⁴:

a. religijnej – dbano o rozwój moralno-duchowy;

b. intelektualnej – uczono historii, literatury i języka polskiego;

c. społeczno-narodowej – kształtowano postawę patriotyczną: umiłowania wolności i troski o rodaków.

Idea powstania zgromadzenia łączyła się z tym nurtem. W obliczu laicyzacji kultury oraz walki z religią starano się stworzyć wspólnotę, która żyłaby ideą uczestniczenia w życiu Chrystusa – w Jego przejściu ze śmierci do pełni życia. Włączenie się w Jego paschę było rozumiane – jak wspomniano wcześniej – jedynie w aspekcie indywidualnym, ale również wspólnotowym (narodowym). Nie miało to nic wspólnego z nacjonalizmem, ale łączyło się z pragnieniem odpowiedzenia na wezwanie Boże – nie tylko indywidualnie, ale także wspólnie (jako całe społeczeństwo).

⁴ Por. tamże, s. 24-25, 34.

Troska o odrodzenie narodu polskiego (a także innych narodów) – na płaszczyźnie religijnej, moralnej, społecznej – harmonizowała z wszelkimi ruchami kościelnymi, które w obliczu przemian społecznych dostrzegały potrzebę rozwoju świeckich katolików – poprzez tworzenie prasy i czasopism katolickich, uczelni i nauk kościelnych, odnowy liturgicznej, animowania bractw i stowarzyszeń. Znamienne było to, że Boża opatrzność powoływała do istnienia wiele nowych zakonów żeńskich i męskich (także na terenach polskich), które wychodziły naprzeciw ówczesnym problemom religijno-społecznym⁵.

Wśród istotnych wyzwań, przed którymi stanął wówczas Kościół, była troska o moralne odrodzenie kobiety – a przez to także małżeństw oraz całych rodzin i społeczeństw. Rozumieli to twórcy gałęzi męskiej zmartwychwstańców (powstałej w 1836 r. w paryskiej wspólnocie polskiej emigracji): Bogdan Jański (1807–1840), ks. Piotr Semenenko (1814–1886), ks. Hieronim Kajsiewicz (1812–1873). Tytuł *Congregatio a Resurrectione Domini Iesu Christi* (Zgromadzenie Zmartwychwstania Pana Naszego Jezusa Chrystusa; skrót: CR) rozumiano jako wezwanie nie tylko do przepowiadania misterium paschalnego Chrystusa, ale także do pracy nad „zmartwychwstaniem ducha ludzkiego” i „ducha narodu”⁶.

To właśnie dało podstawę duchowości zmartwychwstańczej (zmartwychwstańskiej), która rozwijała się również w gałęzi żeńskiej zakonu. U podstaw tejże duchowości znalazło się nawrócenie i doświadczenie duchowe Bogdana Jańskiego (później opracowane teologicznie w świetle śmierci i zmartwychwstania Chrystusa przez ks. Piotra Semenenkę) oraz jego duchowych uczniów – z powstałej w Paryżu wspólnoty uczniów, zwanej powszechnie „Domkiem Jańskiego”⁷.

⁵ Por. tamże, s. 27-28.

⁶ Por. J.M. Popławski, *Confessio Trinitatis jako podstawa życia duchowego w pismach polskich zmartwychwstańców*, Lublin 2003, s. 19.

⁷ Zob. B. Zarański CR, *Zmartwychwstańcza duchowość*, w: M. Chmielewski, red., *Leksykon duchowości katolickiej*, Lublin – Kraków 2002, s. 954-959.

Działanie Boże w wyżej wspomnianym kontekście społecznym oraz religijnym sprawiło, że zaczęła się krystalizować nowa duchowość. Fakt, że była ona oryginalna, miała założycieli i uczniów, a także została pogłębiona teologicznie, sprawia, że można mówić o utworzonej (czy też – jeszcze tworzącej się) szkole zmartwychwstańczej. Warto w tym miejscu ukazać jej główne tematy teologiczno-duchowe.

2. Główne idee teologiczno-duchowe szkoły zmartwychwstańczej

Centrum każdej duchowości chrześcijańskiej jest osoba Jezusa Chrystusa. Jest On bowiem jedynym pośrednikiem pomiędzy Bogiem a ludźmi. Poszczególne zaś szkoły duchowości różnią się między sobą – rozmaicie są też położone akcenty na poszczególnych prawdach wiary, a inne są też sposoby odpowiadania na Bożą łaskę.

W szkole zmartwychwstańczej główny akcent położony jest na wydarzeniu paschalnym, czyli głównie na męce, śmierci i zmartwychwstaniu Syna Bożego; owo Misterium Paschy odczytywane jest jako⁸:

- a. trynitarne objawienie miłości Boga do ludzi;
- b. dzieło *naprawy od wewnątrz* stworzenia poranionego grzechem;
- c. owocujące w sakramencie pokuty i pojednania;
- d. zwycięstwo Chrystusa nad grzechem i śmiercią.

Szkoła ta podkreśla, że – poprzez wcielenie Chrystusa i stoczoną przez Niego zwycięską walkę duchową – tajemnica odkupienia aktualizuje się wewnątrz konkretnego człowieka i obejmuje wszystkie wymiary jego natury zranionej grzechem⁹. Człowiek jest zaproszony do tego, by jednoczyć się z Chrystusem Paschą,

⁸ Por. tamże, s. 956-959.

⁹ Por. tamże, s. 957.

by umrzeć dla grzechu i mieć uczestnictwo w Jego zmartwychwstaniu.

Zmartwychwstańcza duchowość dostrzega, że doświadczenie relacji z Jezusem prowadzi do odkrycia misterium Trójcy Świętej. Dzieło stworzenia, odkupienia i zbawienia ma źródło w miłości Ojca, Syna i Ducha Świętego – i jest nią przeniknięte. Dlatego też prawda o wewnątrztrynitarnej miłości oraz – związane z tą prawdą – chrześcijańskie *Confessio Trinitatis* stanowią podstawę życia duchowego. Wyznanie prawdy o Bogu Trójjedynym daje możliwość odkrycia nowych wymiarów życia duchowego¹⁰. Człowiek został stworzony na obraz Boga, który jest Bogiem relacji osobowych. Osoba ludzka upodabnia się zatem do Boga wówczas, gdy świadomie tworzy komunie miłości z Osobami Trójcy Świętej i braćmi. Dlatego też można stwierdzić, że szkoła zmartwychwstańcza ukazuje antropologię w kolorycie trynitarnej i podkreśla wspólnotowy charakter duchowości chrześcijańskiej. Tworzenie więzi międzyludzkich łączy się ściśle ze zjednoczeniem z Bogiem, z uczestniczeniem w Jego wewnętrznym życiu¹¹. Przez Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego człowiek może stawać się w pełni sobą i rozwijać się według zamysłu Bożego¹².

Wszystko to prowadzi ku prawdziwej wolności. Ma ona wymiar indywidualny i społeczny, ale dotyczy nie tylko aspektu doczesnego, lecz również nadprzyrodzonego. Duchowa wolność jest przede wszystkim wolnością od grzechu. Jest panowaniem nad sobą, umiejętnością wyrzeczenia się wszystkiego, co sprzeciwia się Bożej woli. I właśnie dlatego w zmartwychwstańczej szkole duchowości umiejętność rezygnacji z własnej woli jest podstawową zasadą formacyjną¹³.

¹⁰ Zob. J.M. Popławski, *Confessio Trinitatis...*, s. 15.

¹¹ Por. B. Zarański CR, *Zmartwychwstańcza duchowość...*, s. 957.

¹² Por. J.M. Popławski, *Confessio Trinitatis...*, s. 44.

¹³ Por. B. Zarański CR, *Zmartwychwstańcza duchowość...*, s. 958.

Powyższe treści teologiczne składają się na program ewangelicznej odnowy człowieka, polskiego narodu i wszystkich społeczeństw. Drogą do realizacji tego planu jest budowanie chrześcijańskich wspólnot. Jest to szeroko rozumiana służba powszechnemu zmartwychwstaniu. Formacja zakłada pracę wewnętrzną oraz naukową¹⁴. Postawa religijna ma się wyrażać w pokorze i prostej, żywej wierze; ma obejmować życie sakramentalne – spowiedź i Komunię Świętą – a także zaangażowanie apostołskie w ukształtowanie społeczności pragnącej żyć według nauki Chrystusa. Trzeba dodać, że chociaż szkoła zmartwychwstańcza zawiera mocny akcent społeczny, nie jest ani ruchem społecznym, ani też (tym bardziej) ruchem politycznym. Jest dążeniem do odnowy społecznej poprzez wzmocnienie w ludziach gruntu religijnego. Kładzie akcent na pracę wewnętrzną, wprowadzanie zasad ewangelicznych w praktyczne życie, edukację (szkolną, ale także na poziomie uniwersyteckim), wzajemną pomoc w realizowaniu Bożego planu – na sposób przemyślany i przemodlony. Wszystko to winno prowadzić do rechryścianizacji społeczeństw¹⁵ i ewangelizacji świata.

Znamienne jest to, że Bogdan Jański rozumiał, iż podstawowym zadaniem jest poprowadzenie człowieka ku nawróceniu, a dopiero później – kolejnym – ukształtowanie jego światopoglądu według wartości ewangelicznych. Myślał o przygotowywaniu do tej posługi apostołów świeckich, a także kapłanów (widział potrzebę tworzenia seminariów). Widział potrzebę stałej modlitwy – połączonej z postem, wyrzeczeniem i ofiarą – w intencji tego dzieła. Plan ewangelicznej odnowy społeczeństwa obejmował różne sektory¹⁶:

¹⁴ Troska o *zmartwychwstanie narodu polskiego* stanowiła część szeroko rozumianego planu ewangelizacyjnego; dbano o odnowienie tożsamości narodowej poprzez opracowania historyczne, historyczno-kulturowe, teologiczne, pobożnościowe (przygotowywano modlitewniki); zob. B. Micewski CR, *Bogdan Jański. Założyciel zmartwychwstańców. 1807–1840*, Warszawa 1983, s. 258-264.

¹⁵ Por. tamże, s. 258-260.

¹⁶ Por. tamże, s. 261-263.

- a. bankowy;
- b. przemysłowy (sprawiedliwy podział dochodu pośród przedsiębiorstw);
- c. pedagogiczny;
- d. rolniczy (posiadanie ziemi i dostępu do oświaty);
- e. zwyczajów narodowych;
- f. kultury (dbanie o artystów, biblioteki);
- g. troski charytatywnej (przy szpitalach i w prywatnych domach).

Jański skonstruował nowatorski – jak na ówczesne czasy – system formacyjny, polegający na ogłaszaniu ludziom, że są oni kochani przez Boga¹⁷, że do świętości powołani są nie tylko zakonnicy i kapłani, ale także małżeństwa i rodziny – wszyscy świeccy¹⁸. Szkoła zmartwychwstańcza ukazuje wszystkim Chrystusa jako Mistrza; aby człowiek¹⁹:

- a. zapragnął Go naśladować poprzez przyjmowanie codziennych krzyży;
- b. współofiarował się z Nim Bogu Ojcu (współumierał z Chrystusem, by z Nim zmartwychwstać);
- c. nauczył się żyć według rad ewangelicznych.

Aby iść właściwą drogą, potrzebne jest zatem rozeznawanie woli Bożej, a pomocą ku temu jest praktyka kierownictwa duchowego²⁰ oraz postawa stałej otwartości na dar Ducha Świętego. Ludzie powinni pozwolić, by Duch Święty w nich mieszkał, by ich nauczał oraz uświęcał. Wzorem takiej postawy jest Maryja Niepokalana. Ona – Matka Bolesna i Wniebowzięta – jest również nauczycielką wiary i miłości Boga. Towarzyszy Ona ludziom

¹⁷ Zob. J.M. Popławski, *Confessio Trinitatis...*, s. 42.

¹⁸ Por. B. Micewski CR, *Bogdan Jański...*, s. 264.

¹⁹ Zob. J.M. Popławski, *Confessio Trinitatis...*, s. 44.

²⁰ Posługę kierownika – rozeznającego wolę względem braci – pełnił Bogdan Jański; zob. tamże, s. 41.

w drodze na Kalwarię, by poznali oni Ukrzyżowanego i uczestniczyli w Jego zmartwychwstaniu²¹.

Uczniowie szkoły zmartwychwstańczej mają zadanie wspólnie świadczyć miłosierdzie. Ma się to wyrażać w przyprowadzaniu ludzi do Boga, w polecaniu ich miłosierdziu Bożemu, a także w dobroczynności. Działalność ta ma realizować się w obrębie całego Kościoła powszechnego, w szczególnym oddaniu się w posłuszeństwie Ojcu Świętemu²².

Wymienione powyżej główne elementy teologiczno-duchowe i społeczne szkoły zmartwychwstańczej w jakimś stopniu już ukazują jej doniosłość, niemniej wydaje się, że odczytanie znaczenia tejsze szkoły będzie pełniejsze, gdy spojrzemy na nią w kontekście pozostałych szkół chrześcijańskiej duchowości. Ukształtowały się one – w kontekście czasowym istnienia Kościoła – w różnych epokach, kulturach i miejscach.

3. Szkoła zmartwychwstańcza w kontekście innych szkół duchowości

Duchowość chrześcijańską – choć istnieje wiele jej definicji – można określić w sposób prosty jako „dynamiczną jedność wiary i sposobu jej wcielenia w życie przez ludzi bytujących w określonych historycznie warunkach” (A. Vauchez)²³. O tworzeniu się zaś szkół duchowości chrześcijańskiej można mówić w ścisłym sensie wówczas, gdy w konkretnym środowisku żyjącym określoną duchowością dostrzeże się²⁴:

²¹ Por. tamże, s. 45-46.

²² Por. tamże, s. 47-49.

²³ A. Vauchez, *Duchowość średniowiecza*, tłum. H. Zaremska, Gdańsk 1996, s. 6.

²⁴ Zob. szczegółowo na temat głównych składowych tworzących szkołę duchowości: M. Chmielewski, *Szkoła duchowości*, w: tenże, red., *Leksykon duchowości katolickiej...*, s. 851-853.

a. charyzmatycznego twórcę bądź grupę twórców o oryginalnym chrześcijańskim doświadczeniu duchowym;

b. grupę uczniów pragnących czerpać inspirację z tego doświadczenia i kontynuować tworzącą się oryginalną drogę duchowego wzrostu;

c. uformowaną, usystematyzowaną doktrynę – pogłębianą teologicznie – opisującą konkretną, oryginalną drogę do zjednoczenia z Bogiem i sposób realizacji powołania chrześcijańskiego, a także misji²⁵.

Wszystkie szkoły duchowości są zbieżne w elementach istotnych. Wszystkie również stanowią składniki jednego – ogólnie rozumianego – doświadczenia chrześcijańskiego. Różnią się zaś między sobą następującymi elementami: wyborem środków pomocnych na drodze prowadzącej do zjednoczenia z Bogiem, akcentami położonymi na prawdach objawionych, sposobem określania świętości chrześcijańskiej, a także szatą słowną.

W dziejach Kościoła powstało wiele środowisk, które można nazwać szkołami duchowości²⁶. Starały się one odczytać Misterium Chrystusa i – inspirowane prawdą objawioną – proponowały konkretny styl życia (jako odpowiedź na dar łaski Bożej). Każda ze szkół w sposób dla siebie właściwy²⁷. Na fundamencie tej relacji konstruowano inne wymiary postawy chrześcijańskiej.

W tym miejscu warto powrócić do badanej kwestii: Jakie miejsce wśród szkół duchowości zajmuje szkoła zmartwychwstańcza i jakie jest jej znaczenie? Dla znalezienia możliwie jak najpełniej-

²⁵ Wszystkie te elementy można odnaleźć w środowisku żyjącym duchowością zmartwychwstańczą, a to uzasadnia nazywanie tego środowiska szkołą duchowości.

²⁶ Chociaż czasem można spotkać pogląd, że szkół duchowości jest niewiele, że ich istnienie wiąże się (jedynie) z głównymi rodzinami zakonnymi i ich duchowością – bazyliąską, augustiańską, benedyktyńską, franciszkańską, ignacjańską, karmelitańską.

²⁷ W ten sposób, obok chrystologii spekulatywnej, tworzyła się w Kościele (i jest nadal tworzona) – chrystologia egzystencjalna.

szej odpowiedzi na to pytanie warto spojrzeć na całą panoramę szkół duchowości (powstała w ciągu wieków pod natchnieniem Ducha Świętego), uwzględniając jednocześnie dwa aspekty:

- a. chronologiczny (czas powstania danej szkoły);
- b. merytoryczny – teologiczno-duchowy, chrystologiczny²⁸ (doktryna danej szkoły).

Takie spojrzenie może pomóc odczytać Boży zamysł nie tylko względem szkoły zmartwychwstańczej (Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstanek), ale także względem wspólnoty całego Kościoła oraz wszystkich ludzi.

Ogólne spojrzenie na historię duchowości warto rozpocząć od wymienienia „szkoły Starego Testamentu”. Stanowi ona przygotowanie do wejścia – dzięki Mesjaszowi – w wieczne przymierze z Bogiem. Prowadzi ona ku temu, by człowiek uświadomił sobie, że potrzebuje miłosierdzia Boga, że sam z siebie nie jest sprawiedliwy przed Stwórcą. Tradycja mądrościowa kształtuje człowieka jako pokornego poszukiwacza mądrości Bożej. Tradycja historyczna uczy, że Bóg wkracza w historię człowieka. Tradycja prorocka przypomina, że Bóg kieruje słowa do ludzi i interpretuje wydarzenia, by poprowadzić ich ku prawdzie i wolności. Księga Psalmów uczy, że człowiek może wejść w głęboką relację z Bogiem – przez modlitwę dziękczynienia, uwielbienia, błagania, przebłagania. Może on przy Bogu poznawać sens istnienia (rozważania mądrościowe), a nawet mówić Mu o swoim smutku, rozpacz, negatywnych emocjach (psalmy tzw. złorzeczące). W treści Psalmów można dostrzec zapowiedź przyjścia Mesjasza, Jego mękę, śmierć, zmartwychwstanie i wstąpienie do nieba. Stary Testament wzywa do tego, by człowiek słuchał Boga (*šema Israel*), by przyjął Dekalog i starał się według niego żyć. W ten sposób formowane jest sumienie człowieka, by właściwie odróżniał on dobro od zła.

²⁸ Niniejsze opracowanie – z racji ograniczeń objętościowych – bierze pod uwagę głównie wymiar chrystologiczny.

Uczeń szkoły Starego Testamentu ma zapragnąć bycia z prawdziwym Bogiem, ma tęsknić za przyjściem Mesjasza i powierzać się miłosierdziu Boga (zwieńczeniem szkoły Starego Przymierza jest chrzest, którego udziela św. Jan Chrzciciel w Jordanie).

„Szkoła Nowego Testamentu” wskazuje na Słowo Wcielone – na Syna Bożego – wypełnienie wszystkich zapowiedzi starotestamentalnych, wszystkich tradycji. Jezus Chrystus przychodzi, by dać ludziom w darze samego siebie. Jego przejście przez ludzkie życie – mękę, śmierć, zmartwychwstanie, wstąpienie do nieba – staje się Paschą, w której mogą uczestniczyć wszyscy wierzący w Niego. Chrystus daje siebie jako codzienny pokarm (postacie eucharystyczne) chrześcijan – jako moc, by ludzie mieli życie Boże w sobie. Objawia miłość Ojca i zaprasza ludzi, by uczestniczyli w Jego Bożym synostwie. Wraz z Ojcem posyła Ducha Świętego, by człowiek narodził się na nowo; by był wolny od grzechów i wpływu złego ducha; by wraz z innymi tworzył wspólnotę sióstr i braci – żywy Kościół, mistyczne Ciało Chrystusa. Apostołowie i ich następcy otrzymują od Syna Bożego duchowy autorytet – moc wyrzucania złych duchów, uzdrawiania chorych. „Szkoła Nowego Testamentu” wzywa do tego, by:

- a. przyjąć przebaczącą miłość Boga;
- b. skruszyć swoje serce i wyznać Chrystusowi swoje grzechy;
- c. pójść za Chrystusem (Ukrzyżowanym, Zmartwychwstałym, Uwielbionym, Panem, Mistrzem, Królem) – wziąć wszystkie ciężary jako chwalebny krzyż;
- d. oddać swoje życie Bogu, miłować innych (nawet nieprzyjaciół);
- e. otworzyć się na dar Ducha Świętego;
- f. wzrastać we wspólnocie wiary i stać się świadkiem Chrystusa dla innych – pozwolić, by Chrystus mógł kontynuować swoje życie w nas.

Wszystkie szkoły chrześcijańskiej duchowości opierają się na tych dwóch omówionych szkołach – Starego i Nowego Testamentu. Są ich kontynuacją – swego rodzaju uaktualnieniem, komenta-

rzem praktycznym (wyjaśniającym, w jaki sposób można otworzyć się na doświadczenie zawarte w Biblii).

Szkoła Kościoła apostołskiego wskazuje na żywą obecność zwycięskiego i chwalebego Chrystusa w Eucharystii, w liturgii, we wspólnocie Kościoła otwierającego się na działanie Ducha Świętego. Wzywa do tego, by odpowiedzieć na Bożą miłość, radykalnie wyrażoną w przyjęciu śmierci krzyżowej. Wyjaśnia, że współmierną odpowiedzią na dar życia Chrystusa jest całkowite ofiarowanie się Jemu (w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, naznaczonych prześladowaniami, dostrzega się spełnienie tego ofiarowania się Bogu – w męczeństwie), a także braciom (we wzajemnej chrześcijańskiej miłości).

Szkoła ojców pustyni – to doświadczenie pierwszych mnichów chrześcijańskich, prowadzących życie odosobnione, począwszy od końca III w. na pustyniach egipskich, a także w Syrii i Palestynie. Rozważali oni tajemnicę Chrystusa w świetle słowa Bożego. Starali się odpowiedzieć życiem na czytane, medytowane i kontemplowane słowo. W ten sposób tworzyła się tradycja modlitewnego rozważania Biblii – *lectio divina*. Dostrzegli oni, że jednoczenie się z Chrystusem jest procesem, w którym człowiek toczy duchową walkę. Potrzebna jest w tym celu słuszna asceza – rezygnowanie ze wszystkiego, co odciąga od Boga. Niezbędne jest również korzystanie z sakramentów, posiadanie kierownika duchowego – przewodnika pomagającego demaskować pokusy i rozeznawać wolę Bożą.

Z biegiem czasu rozumiano coraz mocniej potrzebę trwania i wzrastania we wspólnocie chrześcijańskiej. Na tym gruncie powstała m.in. szkoła bazylikańska (monastycyzmu wschodniego), oparta na doświadczeniu św. Bazylego Wielkiego (†379 r.). Jego duchowość można określić jako chrzcielną i eucharystyczną (przez sakramenty człowiek przyobleka się w Chrystusa). Święty Bazyl – zafascynowany wartością męczeństwa – kładł nacisk m.in. na:

a. podjęcie decyzji o zostaniu uczniem Chrystusa (gdyż jest On wzorem);

- b. wyrzeczenie się: diabła, namiętności ciała, więzów – relacji cielesnych, samego siebie (odrzuć „starego człowieka”);
- c. ofiarę z własnej woli (białe męczeństwo);
- d. nieodzowność kierownictwa duchowego;
- e. wartość posłuszeństwa;
- f. poranną modlitwę „przedłużoną” (na cały dzień – w działaniu);
- g. miłość braterską i walor braterskiego upomnienia;
- h. piękno wspólnego życia;
- i. pielęgnowanie cnót – czystości, umiarkowania, skruchy serca;
- j. obecność Boga w człowieku.

Szkoła augustiańska (św. Augustyn, †430 r.) podkreśla, że życie chrześcijańskie (rozumiane jako droga do Boga) to nieustanne dążenie do tego, by pokochać Miłość. Na tej drodze potrzebne jest umartwienie wewnętrzne, ale jest ono wartościowe jedynie w połączeniu z miłością. Chrystus postrzegany jest jako Bóg Wcielony (dlatego też również i chrześcijanie winni nie uciekać od świata, ale „wcielić się” w zwykłe życie, by tam zanieść Chrystusa). Jezus jest Bożą mądrością. Droga rozwoju duchowego to droga od „człowieka cielesnego” do „człowieka duchowego”, mądrego – który umie myśleć według nauki Chrystusa. Wiara naznacza początek tej drogi i ma być wsparta rozumem. Pójście za Chrystusem jest odzyskiwaniem prawdziwej wolności. On zaś pociąga do miłości Ojca w Duchu Świętym, do umiłowania Kościoła i wszystkich ludzi. Święty Augustyn starał się, by chrześcijańskie wspólnoty były tworzone w miastach – dla dawania świadectwa ludziom, którzy nie poznali jeszcze prawdziwego Boga.

Szkoła benedyktyńska (św. Benedykt, †547 r.) wskazuje na Chrystusa obecnego w słowie Bożym, w liturgii, w osobie opata (przełożonego). Na duchowość tejże szkoły pójścia za Chrystusem składają się m.in.:

- a. pragnienie wzrastania w cnotach – czystości, umiarkowania (*discretio*), pokory;

- b. dostrzeżenie pracy jako służby Bogu (czyli nie tylko jako wypełnienie czasu pomiędzy modlitwami);
- c. formacja duchowa;
- d. słuchanie siebie samego (przy jednoczesnym wyrzeczeniu się własnej egoistycznej woli, by móc radować się w Duchu Świętym), braci (by przyjąć ich takimi, jakimi są), opata (by móc wypełniać wolę Bożą);
- e. modlitwa (indywidualna i wspólnotowa, *lectio divina* i liturgia).

Szkoła kartuzjańska (św. Bruno Kartuz z Kolonii, †1101 r.) ukazuje Chrystusa, który wstąpił do nieba, siedzącego po prawicy Ojca. Jest to środowisko dla tych, którzy poznali Jego miłość i chcą być dla świata znakiem życia wiecznego. Na życie kartuzjańskie składa się:

- a. cisza i samotność – miejsce spotkania z Bogiem; podstawowy środek, by wejść w intymną więź z Chrystusem;
- b. modlitwa myślna i oficjum;
- c. czytanie duchowe i studium;
- d. asceza i pokuta.

Mnich się wyrzeka zewnętrznych więzów ludzkich, by iść bezpośrednio do Boga i z Nim się zjednoczyć. Reguła wydaje się surowa, niemniej im większe jest zjednoczenie z Bogiem, tym większa jest miłość do bliźniego – ludzie stają się mnichowi bliźsi.

Szkoła kanoników regularnych (św. Norbert, †1134 r.) nawiązuje do duchowości św. Augustyna. Jej celem jest odnowienie życia prezbiterów – poprzez życie we wspólnocie – aby ułatwić im wierne wypełnianie obowiązków (*canonicus regularis* – prezbiter wierny regule). Chrystus jawi się jako prawdziwy Kapłan – wzór.

Szkoła dominikańska (św. Dominik Guzmán, †1221 r.) wskazuje na kontemplację i apostolat, które za cel mają prawdę Bożą; owocem kontemplacji ma stać się głoszenie słowa Bożego. Dominikanin jest przede wszystkim kontemplatykiem – zanim stanie się nauczycielem, ma stać się uczniem Chrystusa – Prawdy. Zanim

zrodzi kogoś w Prawdzie, sam najpierw musi żyć prawdą ewangeliczną, by również jego słuchacze wzrastali w Bogu.

Szkoła franciszkańska (św. Franciszek z Asyżu, †1226 r.) ukazuje Chrystusa jako Zbawiciela, Wcielonego Boga, Brata, Ubogiego; franciszkańskie powołanie ma wymiar kontemplacyjny, apostołski; wzywa do pokory, ubóstwa, służby, uniżenia, prostoty, radości w Panu, braterstwa²⁹.

Nadreńska szkoła duchowości (Mistrz Eckhart, †1328 r.) mówi o nowych – duchowych – narodzinach człowieka, które prowadzą go do pełniejszego doświadczania „bóstwa” – życia w Bogu. Szukając woli Bożej, potrzeba całkowicie odejść od wszystkich rzeczy przemijających. Wewnętrzne ogołocenie daje przestrzeń Bogu – by mógł On *narodzić się* w ludzkim sercu. Człowiek ma – dzięki Bożemu działaniu – upodobnić się do Chrystusa (bł. Henryk Suzo, †1366 r.), mistycznie zjednoczyć się z Bogiem (Jan Tauler, †1361 r.)³⁰.

„Szkoła *devotio moderna*” (Gerard Groote, †1384 r.), będąca ruchem religijnym o *nowej pobożności*, rozwijała się w XIV i XV w. Wzywa ona do jednoczenia się z Bogiem poprzez naśladowanie Jezusa – przy jednoczesnym zaangażowaniu woli, intelektu i uczuć (dziełem programowym stała się książeczka Tomasza à Kempis pt. *O naśladowaniu Chrystusa*)³¹.

Szkoła ignacjańska (św. Ignacy Loyola, †1556 r.) rozwija temat pracy wewnętrznej, rozeznawania duchowego; zaprasza, by pójść za Chrystusem – zwycięskim Wodzem i Zbawicielem – i toczyć bój o życie wieczne własne i innych.

Szkoła karmelitańska (św. Elias, †VIII w. przed Chr.; św. Teresa Wielka, †1582 r.; św. Jan od Krzyża, †1591 r.) ma charakter kontemplacyjno-prorocki; rzuca światło na życie chrześcijańskie jako na drogę do zjednoczenia z Bogiem przebywającym w duszy

²⁹ Zob. M. Conti, *Il messaggio spirituale di s. Francesco d'Assisi*, w: E. Ancilli, *Le Grandi Scuole della spiritualità cristiana*, Roma 1984, s. 347-422.

³⁰ Por. J. Misiurek, *Zarys historii duchowości*, Lublin 1992, s. 36-40.

³¹ Szerzej na ten temat zob. np. tamże, s. 41-44.

człowieka; jest to droga ku zaślubinom mistycznym z Jezusem Chrystusem – Oblubieńcem.

Szkoła oratoriańska – włoska (św. Filip Neri, †1595 r.) zaprasza, by z prostotą oraz pokornie zaakceptować własny krzyż (rzeczywistość, od której uciec można tylko pozornie), by iść przez życie radośnie, myśląc o niebu. Szkoła ta przypomina o obecności Chrystusa w czasie Mszy Świętej, zachęca do modlitwy (adoracji) i czytania duchowego – szczególnie Biblii³².

Francuska szkoła duchowości (szkoła oratoriańska francuska; kard. Piotr de Bérulle, †1629 r. – szkoła beruliańska; Karol Condren, †1641 r.; Jan Jakub Olier, †1657 r.; św. Jan Eudes, †1680 r.; św. Jan Chrzyciel de la Salle, †1719 r.) otwiera człowieka na obecność Jezusa Chrystusa w Eucharystii; zachęca do adoracji Najświętszego Sakramentu – do poznawania Serca Pana Jezusa (świata przeżyć Chrystusa) – by jednoczyć się z Nim i trwać przy Jego sercu³³.

Szkoła wincentyńska (św. Wincenty à Paolo, †1660 r.) akcentuje mocno obecność Jezusa Chrystusa w ludziach ubogich, uwięzionych i zmarginalizowanych. Początkiem naszych cnót jest misterium Chrystusa, który jest wzorem pokory i uniżenia³⁴.

Szkoła humanizmu chrześcijańskiego (św. Franciszek Salezy, †1715 r.) podkreśla, że droga do świętości nie jest zarezerwowana dla niektórych, ale że została otwarta przez Chrystusa przed wszystkimi ludźmi (różnych stanów i zawodów); Jezus Chrystus – Wcielony Bóg – ukazuje ludziom sens ich człowieczeństwa i godność ich natury.

Szkoła montfortiańska (św. Ludwik Maria Grignon de Montfort, †1716 r., należący do francuskiej szkoły duchowości) – charakteryzuje się mocnym akcentem maryjnym, niemniej jest ona

³² Zob. A. Cistellini, *S. Filippo Neri e la spiritualità dell'Oratorio*, w: E. Ancilli, red., *Le Grandi Scuole della spiritualità cristiana...*, s. 503-517.

³³ Zob. R. Deville, *L'École française de spiritualité*, Paris 1987.

³⁴ Zob. L. Mezzadri, *S. Vincenzo de' Paoli. Il prima to della carità*, w: E. Ancilli, red., *Le Grandi Scuole della spiritualità cristiana...*, s. 553-575.

teocentryczna, chrystocentryczna; wskazuje na Maryję jako na wzór umiłowania Chrystusa, a także jako towarzyszkę na drodze do zjednoczenia z Bogiem.

Szkoła pasyjna (św. Paweł od Krzyża, †1775 r.) ukazuje apostołski wymiar krzyża i zachęca w świecie skażonym grzechem do kontemplacji męki Chrystusa; jest to lekarstwo na pychę ludzką; droga ku świętości ma koloryt mistyczny i paschalny³⁵.

Szkoła alfonsjańska (św. Alfons Maria de Liguori, †1787 r.) koncentruje się na misteriach Chrystusa: narodzenia, męki, Eucharystii. Istotą życia wewnętrznego jest kochać Boga i zjednoczyć się z Jego wolą; źródłem siły duchowej ku temu jest modlitwa (wyjątkową rolę pełni modlitwa myślna)³⁶.

Szkoła salezjańska (św. Jan Bosko, †1888 r.) ukazuje Chrystusa jako opiekującego się duszpastersko ludźmi; jest On najlepszym wychowawcą, nieskończenie kochającym człowieka. Jednocząc się z Chrystusem, potrzeba wsłuchiwać się w głos potrzebujących, pomagać im oraz ich formować³⁷.

Szkoła Błogosławionego Karola de Foucauld (†1916 r.) zwraca uwagę na ten okres w życiu Jezusa Chrystusa, w którym prowadził On życie ukryte w Nazarecie, na pustyni; skupia się na Sercu Chrystusa, na Jego obecności w Eucharystii – w Najświętszym Sakramencie. Akcent położony jest na misterium Wcielenia; jest ono dowodem miłości Boga względem ludzi i zachętą, by „wcielić się” w codzienność, by kochać ludzi tam, gdzie oni przebywają.

Szkoła faustyńska (św. Faustyna Kowalska, †1938 r.) stawia w centrum Jezusa Miłosiernego, który cierpiał za ludzi i który jako Zmartwychwstały przyjdzie na końcu czasów; szkoła ta zaprasza do pełnego ufności kultu Bożego miłosierdzia – słowem, modlitwą

³⁵ Zob. C. Brovotto, *S. Paolo della Croce e la spiritualità passionista*, w: E. Ancilli, red., *Le Grandi Scuole della spiritualità cristiana...*, s. 596-620.

³⁶ Zob. S. Raponi, *S. Alfonso M. de Liguori. Maestro di Vita cristiana*, w: E. Ancilli, red., *Le Grandi Scuole della spiritualità cristiana...*, s. 621-651.

³⁷ Zob. J. Aubry, *La Scuola salesiana di Don Bosco*, w: E. Ancilli, red., *Le Grandi Scuole della spiritualità cristiana...*, s. 669-698.

i czynem; celem jest stanie się miłosiernym, aby Chrystus mógł działać wśród ludzi i stworzyć z nich nową ludzkość. Taka postawa przygotowuje świat na powtórne Jego przyjście (na paruzję).

Szkoła focolarińska (Chiara Lubich, †2008 r.) zatrzymuje się nad tajemnicą Chrystusa opuszczonego (modlitwa w ogrodzie Getsemani, samotność na Krzyżu) i obecnego „pośrodku” (pomiędzy członkami wspólnoty gromadzącymi się w Jego imię i wspólnie przeżywającymi zwykłe, codzienne życie).

Szkoła wspólnot „Arki” (Jean Vanier, ur. 1928 r.) podkreśla żywą obecność Jezusa Chrystusa w osobach upośledzonych psychicznie; jest to szczególna obecność, dlatego niepełnosprawni nie są tylko adresatami pomocy, ale darem dla ludzi zdrowych i wezwaniem do coraz większej miłości – by wszyscy kochali tak, jak kocha Bóg.

Szkoła kerygmaticzna (którą tworzą współczesne szkoły nowej ewangelizacji; np. szkoły św. Andrzeja – założone przez José Prado Flores) ukazuje Chrystusa jako Dobrą Nowinę, jako Zbawiciela, Mesjasza, Pana, Króla, Ukrzyżowanego, Zmartwychwstałego, Uwielbionego; zaprasza, by otwierając się na działanie Ducha Świętego, stać się głosicielem kerygmatu, i aby zakładać wspólnoty chrześcijańskie.

Śledząc historię powstawania i rozwoju szkół duchowości, można zauważyć, że szkoła zmartwychwstańcza³⁸ (ukazująca Chrystusa jako źródło nadziei na duchowe odrodzenie indywidualne i społeczne) tworzyła się w środowisku polskim – niedługo przed szkołą faustyńską (która wskazała na zmartwychwstałego i miłosiernego Chrystusa przygotowującego świat na paruzję). Te dwie „polskie” szkoły, pasujące do siebie, akcentują kulminacyjne misteria w życiu Syna Bożego (zmartwychwstanie i paruzję). Obie wpisują się również w nurt współczesnych szkół duchowości cha-

³⁸ Szerzej na temat szkoły zmartwychwstańczej zob. W. Misztal, W. Mleczko, red., *Sługa Boży o. Piotr Semenenko CR i zmartwychwstańcza szkoła duchowości*, Kraków 2011.

rakteryzujących się nastawieniem ewangelizacyjnym i akcentujących mocno wymiar wspólnotowy.

4. Współczesne wyzwania dla szkoły zmartwychwstańczej i Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstanek

Jest pewne, że misja odbudowy moralnej narodu polskiego i innych społeczeństw nie jest zakończona. Misja ewangelizacyjna trwać będzie do momentu powtórnego przyjścia Chrystusa. Dlatego też ważne jest, by:

- a. trwać w jedności z Bogiem i we wzajemnej miłości;
- b. pragnąć być wiernym charyzmatowi;
- c. prosić Ducha Świętego o światło rozeznania i siłę do realizacji woli Bożej;
- d. stale odczytywać znaczenie otrzymanego charyzmatu – swoją tożsamość i misję – w świetle współczesnych znaków czasu, w świetle zjawisk i wydarzeń dokonujących się na świecie, w Europie, w Polsce (rozpoznając konkretne zagrożenia, a także oznaki pozytywne);
- e. umieć postawić cele, które wskazuje Bóg – pragnąć dobrze odczytać i realizować Boży zamysł;
- f. szukać adekwatnych sposobów działania, by służyć charyzmatem zmartwychwstańczym;
- g. umieć nazwać pokusy stające przed szkołą i zgromadzeniem;
- h. znać własne dzieje³⁹;
- i. dbać o rozwój charyzmatu i duchowości zmartwychwstańczej.

Wszystko to ma prowadzić ku temu, by – jak to zostało zapisane w Konstytucjach Zgromadzenia (Rozdz. I, pkt 1) – oddać

³⁹ Cenne są takie publikacje, jak np. E. Henszke, *Życie i działalność Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstania Pańskiego w Archidiecezji Poznańskiej w latach 1919–1992*, Poznań 2016.

Bogu w Trójcy Świętej Jedynemu jak największą chwałę poprzez uświęcenie siebie i innych, poprzez szerzenie Bożego królestwa na ziemi, przychodzącego przez umęczonego, umarłego i zmartwychwstałego Chrystusa Pana.

W świetle powyższej analizy można stwierdzić, że powstanie Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstank ma doniosłe znaczenie społeczno-teologiczne – stanowi oryginalną teologiczną koncepcję uczestniczenia w życiu Zmartwychwstałego (na sposób indywidualny i społeczny), by na ziemi szerzyć Jego królestwo i przygotować świat na Jego powtórne przyjście.

Bibliografia

- Ancilli E., red., *Le Grandi Scuole della spiritualità cristiana*, Roma 1984.
- Aubry J., *La Scuola salesiana di Don Bosco*, w: E. Ancilli, red., *Le Grandi Scuole della spiritualità cristiana*, Roma 1984, s. 669-698.
- Brovetto C., *S. Paolo della Croce e la spiritualità passionista*, w: E. Ancilli, red., *Le Grandi Scuole della spiritualità cristiana*, Roma 1984, s. 596-620.
- Chmielewski M., *Szkoła duchowości*, w: tenże, red., *Leksykon duchowości katolickiej*, Lublin – Kraków 2002, s. 851-853.
- Chmielewski M., red., *Leksykon duchowości katolickiej*, Lublin – Kraków 2002.
- Cistellini A., *S. Filippo Neri e la spiritualità dell'Oratorio*, w: E. Ancilli, red., *Le Grandi Scuole della spiritualità cristiana*, Roma 1984, s. 503-517.
- Conti M., *Il messaggio spirituale di s. Francesco d'Assisi*, w: E. Ancilli, red., *Le Grandi Scuole della spiritualità cristiana*, Roma 1984, s. 347-422.
- Deville R., *L'École française de spiritualité*, Paris 1987.
- Franciszek, List apostolski [*Świadkowie radości*] z okazji Roku Życia Konsekrowanego, Kraków 2014, pkt I, 1-3.

- Henszke E., *Życie i działalność Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstania Pańskiego w Archidiecezji Poznańskiej w latach 1919–1992*, Poznań 2016.
- Mezzadri L., S. Vincenzo de' Paoli. *Il prima to della carità*, w: E. Ancilli, red., *Le Grandi Scuole della spiritualità cristiana*, Roma 1984, s. 553-575.
- Micewski B., *Bogdan Jański. Założyciel zmartwychwstańców. 1807–1840*, Warszawa 1983.
- Micewski B., *Zmartwychwstanki*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 20, Lublin 2014, k. 1457.
- Micewski B., *Zmartwychwstańcy*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 20, Lublin 2014, k. 1457-1458.
- Misiurek J., *Zarys historii duchowości*, Lublin 1992.
- Mistecka M.L., *Zmartwychwstanki. Charyzmat i dzieje 1891–1991*, t. I, Lublin 1999.
- Misztal W., Mleczek W., red., *Sługa Boży o. Piotr Semenenko CR i zmartwychwstańcza szkoła duchowości*, Kraków 2011.
- Popławski J.M., *Confessio Trinitatis jako podstawa życia duchowego w pismach polskich zmartwychwstańców*, Lublin 2003.
- Raponi S., S. Alfonso M. de Liguori. *Maestro di Vita cristiana*, w: E. Ancilli, red., *Le Grandi Scuole della spiritualità cristiana*, Roma 1984, s. 621-651.
- Vaucher A., *Duchowość średniowiecza*, tłum. H. Zaremska, Gdańsk 1996.
- Zarański B., *Zmartwychwstańcza duchowość*, w: M. Chmielewski, red., *Leksykon duchowości katolickiej*, Lublin – Kraków 2002, s. 954-959.

ks. Stanisław Urbański

Życie mistyczne Błogosławionej Celiny Borzęckiej

Życie mistyczne Błogosławionej Celiny Borzęckiej możemy poznać na podstawie jej mistyki przeżyciowej. Cała dynamika mistyki przeżyciowej jest progresywnym ruchem wiodącym do pogłębienia mistycznego zjednoczenia z Bogiem. Prowadzi ona do odczucia obecności Boga w swoim wnętrzu. Świadomość odczucia miłości Boga pozwala chrześcijaninowi na otwarcie się na Jego działanie. Mistyczki ten stan rozwoju opisują różnie, zależnie od swojego słownictwa, wykształcenia itd. Najczęściej doświadczenie obecności Boga odczuwają w chwilach codziennego dnia, a zwłaszcza podczas modlitwy, po Komunii św., po spowiedzi. To wszystko przeżywają w sposób spontaniczny, będąc świadome niezwykłości tego doświadczenia i przekonane o zjednoczeniu z Bogiem, którego miłość ogarnia je całkowicie. Każde zaś doświadczenie Jego miłości, bliskości wyzwala jeszcze większą tęsknotę za całkowitym zjednoczeniem z Nim.

Przeżycia mistyczne, będące ciągłym procesem wiodącym na najwyższe szczyty jedności z Bogiem, podlegają procesowi oczyszczeń, czyli nocy ciemności. Wyrażają one proces oczyszczenia władz ludzkich, aby były zdolne przyjąć miłość Boga. Na płaszczyźnie afektywnej te „negatywne” odczucia, jakie doznają mistyczki, sprowadzają się do doświadczenia ciemności i cierpienia, ale jednak w rzeczywistości chodzi o jedno duchowe cier-

pienie pragnienia miłości Boga. Trzeba podkreślić, że ten stan duchowych cierpień przybiera różnorodne formy, rozmiary, napięcia. W rzeczywistości istnieje tylko jedna noc, czyli postępujące oczyszczenie i transformacja osoby, przez co Bóg ją miłuje i przez co daje jej bezpieczeństwo oraz łaskę, pomoc i miłość. Ciemności duszy zaś są wydarzeniem zbliżenia do Boga. To ciemne przybliżenie Boga jest ciemne dlatego, że stopniowo człowiek jest wprowadzany w tajemnicę Boga.

Ten proces życia mistycznego znajdujemy w życiu siostry Celiney. Poznajemy go na podstawie zapisków i notatek z lat 1880–1913, poza *Pamiętnikiem dla córek* i streszczeniem konferencji ojca P. Semenienki, które zostały wydane pt.: *Zapiski i notatki 1981–1913*, Rzym 1984, uwzględniono też wypowiedzi siostry Borzęckiej zawarte w listach do sióstr pt.: *Więź z Chrystusem* (mps, arch. Zgromadzenia). Zawartość zapisów matki ma różną wartość merytoryczną, poruszono w nich rozmaite zagadnienia. Jednak wśród tej bogatej tematyki zawarto wątki dotyczące wewnętrznych przeżyć mistycznych, ujęto je chronologicznie. Dlatego ich analiza przebiega według kolejności lat.

1. Lata 1881–1885

Po raz pierwszy o doznanych łaskach wewnętrznych siostra Borzęcka pisze pod datą 1 września 1881 r. Nic bliżej nie wiemy, ale można przypuszczać, że przeżywa utrzymujące się długo wrażenie działania łask. Jednak większą uwagę zwraca na działanie pokusy w tym stanie mistycznego zjednoczenia. Nazywa ją błogosławioną, ponieważ pokazuje człowiekowi, że nic uczynić nie może bez pomocy Boga. Wówczas chrześcijanin uświadamia sobie, kim jest bez Boga i jak niezasłużenie odbiera Jego dobrodziejstwa. Tę prawdę wyjaśnia jej ojciec Semenienko, szczególnie jego kazanie o zelzeniu Chrystusa wzbudziło wdzięczność wobec Boga za łaski jej udzielone. Tak więc działanie pokusy jeszcze mocniej uświa-

damia siostrze, że pozostałe w pamięci wrażenie obecności Boga jest prawdziwe i wyzwała w niej wdzięczność wobec Niego; gorliwość Jego wielbienia wszelkimi możliwymi sposobami. Ponadto działanie pokusy uświadamia jej, że te doznane łaski są wyłącznie darem darmo danym człowiekowi. Jednak 31 marca 1882 r. siostra ubolewa, że nie może wzbudzić żalu dostatecznego i skruchy po spowiedzi, jednocześnie prosi Jezusa o zatonięcie w Jego miłości. Słowa te świadczą, że siostra w tym mistycznym zjednoczeniu doznaje „rozpłynięcia” w miłości, dlatego przeżywa pragnienie miłości, które ma charakter trwały i z tego powodu jest mocniej odczuwane¹.

Siostra wspomina pod datą 27 maja 1882 r. o pokusach szatańskich, jakie ją nachodzą, szczególnie we Florencji. Ojciec Semenkenko doradza jej, aby w tym stanie kuszenia nie była bierna, lecz natarczywie prosiła Jezusa; aby wołała, że nie chce być ani chwili bez Niego. Bardzo ciekawe zdanie zapisuje błogosławiona, że „nie świętość powinna być celem w doskonaleniu siebie, ale połączenie się z Jezusem”. Również 29 czerwca stwierdza, że „niemiło” mówić o rzeczach wewnętrznych, łaskach, widzeniach, którymi Bóg obdarza, aby nie przedstawiać siebie tylko w dobrym świetle. Zaś 19 lipca zaznacza, że Bóg wymaga od niej całkowitego daru. Aby do tego stanu dojść, potrzebna jest Jego łaska. Ten dar oddania polega na całkowitym zapomnieniu o sobie, tak jakby człowiek nie istniał przed Bogiem, ale tylko dla Niego. Pisze, że wśród doświadczeń, jakie jej Bóg zsyła, jest pamięć o własnych przewinieniach, która powoduje niesmak nie do opisania względem siebie. Wtedy siostra czuje się unicestwiona; świat już więcej ją nie interesuje; odradza się z nowymi siłami, ponieważ „dawka trudności robi miejsce cierpliwości pełnej spoczynku Bożego”. Siostra więc charakteryzuje swój stan mistycznego zjednoczenia poprzez całkowity dar oddania się Bogu. Aby to oddanie było pełne, Bóg oczyszcza człowieka z wszelkiego przywiązania do siebie, do swoich przewi-

¹ Por. C. Borzęcka CR, *Zapiski i notatki 1881–1913*, Rzym 1984, s. 1-3.

nień i w tym procesie oczyszczeń dusza doznaje „odpocznienia”, czyli słodkiego spokoju i radości².

Dlatego błogosławiona podkreśla 21 października, że udręczenia wewnętrzne są oczyszczeniem, przez które człowiek musi przejść. Jednak nikt nie zna miary oczyszczenia, gdyż ono w człowieku istnieje aż do śmierci. Zaś być świętym to odpowiedzieć Bogu miłością za miłość; to wyniszczenie samego siebie. I znów powtarza, że świętość nie jest celem, ale jest następstwem. Celem jest połączenie się z Bogiem, „zadowolenie Boga – miłość celem”. Doprowadzić siebie do ciągłej relacji z Jezusem. Warunkiem osiągnięcia tego stanu, jak wyżej siostra zaznacza, jest „wyniszczenie”, czyli oczyszczenie człowieka z tego, co ludzkie i niedoskonałe. Wówczas człowiek jest zdolny odpowiedzieć miłością na miłość Jezusa³.

6 stycznia 1883 r. siostra doznaje wizji Maryi, całuje Jej ręce i nogi, słysząc słowa: „Oto wzór, taką masz być”. Zatem doznaje wielkiego rozrzewnienia, którego opisać nie może słowami, tylko może prosić Maryję w wielkim spokoju; może się upokorzyć i być wdzięczna Bogu. W dalszych dniach (10 stycznia) siostra pisze, że „Bóg zakrywa łaskę, gdy minie przejście w duszy pełne łaski, ale nie odbiera i tak jak popiół, który ogień zakrywa”. Dlatego trzeba się bronić, gdy nachodzą pokusy, gorliwą modlitwą. Ojciec Semenکو mówi jej o swoich wielkich duchowych cierpieniach, jakie przechodził dla oczyszczenia swego uczucia, nicestwa. Myślał, że jest stracony, potępiony, aż zadrżał, przypominając to wszystko. 14 stycznia siostra opowiada ojcu również o strasznych wewnętrznych cierpieniach, jakimi Bóg ją nawiedza. Dodaje, że ojciec nigdy tak nie cierpiał. Dopiero 28 kwietnia notuje dalszy stan cierpienia, gdyż po spowiedzi czuje niepokój. 31 maja pisze, że uczucie oczyszczenia, którego doświadcza w chwili przyjęcia łaski, nie potrzebuje jej pokory, lecz przekonania, iż to Jezusa upodobanie,

² Por. tamże, s. 4-6.

³ Por. tamże, s. 8.

działanie i to dla Niego. 12 sierpnia siostra stwierdza, że dużo cierpi od pewnego czasu; że pokusa nie odstępuje; że Jezus ukrywa się. Ojciec zaś podkreśla, że znudzenie, niechęć i obojętność na wszystko wyraża stan biernej duszy. Siostra zaznacza, że rozmowa z nim nie przekonuje jej, nie uspokaja, zaś jego cierpliwość doprowadza ją do rozpacz. Semeneko poucza, że Bóg oczyszczenia od niej żąda i wprowadzenia w czyn. Siostra dodaje, że modląc się przed Najświętszym Sakramentem i prosząc Maryję, przez chwilę uczuła wielkie z Nią połączenie; była to chwila łaski i rozrzwinięcia, a potem „wpadła” w bezdenną oschłość i obojętność na wszystko⁴. Trzeba zaznaczyć, że ten stan u siostry jest jednolity, ponieważ odczuwa ona zarówno udręczenie, jak i dowody działania łaski Boga, a także opiekę z Jego strony.

Powyższy opis matki wyraża już bierne oczyszczenia ducha. Można analizować poszczególne zdania, ale ten szerszy opis wskazuje, że w zjednoczeniu mistycznym są one potrzebne, gdyż wyzwala ją w człowieku głębię duszy, przez którą jednoczy się z Bogiem. Dzieje się tak dzięki działaniu Boga, które przenikając w samą substancję duszy, dotyka niedoskonałości, którymi jest ona jeszcze obciążona. Innymi słowy, Bóg pragnie zniszczyć to, co przeszkadza człowiekowi w zjednoczeniu z Nim. Oczyszcza duszę z naturalnej czynności i miłości własnej. Te oschłości pochodzą głównie stąd, że Bóg odmawia człowiekowi łask działających na władzę uczuć, a zamiast tego udziela jemu obficie łask doskonalszych, które ogarniając wyższe władze ducha, poddają je coraz silniejszemu Jego działaniu. Chrześcijanin, podobnie jak siostra, przywykły do otrzymywania nadzwyczajnych łask Bożych, boleśnie teraz odczuwa ich nieobecność. Cierpi również dlatego, że wszystko, co jest przeciwne Bogu, godzi w Niego⁵.

⁴ Por. tamże, s. 17-18, 39, 54-55.

⁵ Por. S. Urbański, *Teologia życia mistycznego*, Warszawa 1999, s. 172-175, 178.

Ojciec Semenenko poucza siostrę 19 sierpnia, że on przez sześć tygodni przeżywał wielkie cierpienia, które porównuje do cierpień w czyśccu. Poleca siostrze w ciężkiej, najcięższej niemożności modlenia się odpowiednią modlitwę: „Mój Jezu, oto widzisz, w jakim stanie jestem, jeśli mnie nie poratujesz, cóż uczynię, chcę tylko Ciebie, bo jesteś Miłością, a choćbym nawet mógł być bez Ciebie, nie chcę tego, nie chcę, więc przyjdź, przyjdź”.

Ojciec wskazuje, że po tej modlitwie, choćby zaraz pomocy nie doznała, w swoim czasie odczuje siłę niespodziewaną i pomoc⁶. W momencie oczyszczeń człowiek boleśnie odczuwa obawę przed nieumiejętnością modlenia się. Wydaje się, że Bóg nie wysłuchuje prośby, bowiem czuje brak uczuć w czasie modlitwy. Wszelki zwrot do Boga jest dla człowieka trudny ze względu na odczuwaną przez niego niechęć. Wszystko to Bóg czyni jedynie w celu wypróbowania ufności człowieka, udzielając mu jednocześnie łaski wytrwania w modlitwie. Wówczas nie powinien poddawać się, lecz nieustannie prosić o pomoc Bożą⁷.

Dlatego błogosławiona pod wpływem rad ojca Semeneki 31 sierpnia pisze, że w trwogach wewnętrznych Bóg przychodzi jej z pomocą. Jezus żąda od niej nadnaturalnej obojętności na wszelkie „nieuznanie” jej osoby, a nawet na zwątpienie, czy jest na właściwym miejscu. Ojciec wyjaśnia, że w tym stanie trzeba być ścisłym węzłem zjednoczonym z Jezusem. Jednak zupełne oddanie się Jezusowi jest najtrudniejsze, bo chociaż ten akt uczynimy, to jednak wracają niewierności, dopóki nie nastąpi zupełne oczyszczenie, upokorzenie, że bez Niego nic nie możemy uczynić. Wówczas nastąpi upragnione przemienienie, bo człowiek jest w Jego rękach bezpieczny i pełen spokoju. Również aniołowie przeszli oczyszczenie, zanim ujrzeli oblicze Ojca. 19 listopada siostra Celinia przechodzi ponownie straszne oschłości, które porównuje do wyjęcia „klejnotów ze szkatułki”. Ojciec Semenenko wyjaśnia jej,

⁶ Por. C. Borzęcka CR, *Zapiski i notatki...*, s. 57.

⁷ Por. S. Urbański, *Teologia...*, s. 175.

że „Bóg przykłada te kamienie, potem odejmuje, aby wydrążyć dziury i bezpieczne im miejsce przygotować. Wydrążanie odbywa się z naszą współpracą, wtenczas dopiero łaski w cnoty stałe się przemieniają. Bóg chce, abym z Nim wszystko czyniła; dotąd dużo mego było. Tak się przemienienie odbywa we mnie, a te opuszczenia i oschłości są łaskami”⁸. Ten rok 1883 był czasem rozmów siostry Celiny z ojcem Semenenko na temat procesu oczyszczeń biernych, jaki ona przechodziła. Jednak właściwie w tym momencie siostra pisze o „przemienieniu”, czyli o całkowitym poddaniu się woli Bożej, o owocnym oczyszczeniu i zjednoczeniu w miłości. To miłość stanowi drabinę prowadzącą do coraz pełniejszego zjednoczenia. Zaś ojciec Semenenko udziela rad dotyczących zachowania się podczas oczyszczeń biernych ducha.

Ten stan trwa dalej. 2 lutego 1884 r. błogosławiona pisze, iż myślała, że w oschłości będzie przebywać podczas Mszy św., gdyż Jezus od dawna odbiera jej słodycz na modlitwie. W tym momencie odczuła w duszy obojętność względem natury i objęła miłością nadprzyrodzoną wszystkie siostry. Ojciec Semenenko wyjaśnia jej istotę aktu upokarzania się w oschłościach. Natomiast 28 czerwca siostra zaznacza, że odczuła całą słodycz w działaniu; że stąpa drogą nie ciernistą, lecz słodką i miłosną na Kalwarii do Jezusa. Jednak na kilka dni przed świętem Wniebowzięcia siostra była przejęta chwałą, jaką Maryja doznaje w obecności Trójcy Świętej. W dzień Jej święta odczuła Jej obecność w duszy, czego – jak wspomina – opisać nie potrafi. W tym momencie widziała cierpienia Kościoła, złość grzechu, nieczystość intencji tych, co na pozór wiele czynili dla Boga; widziała ich słabości i niedoskonałości. Miłosierdzie i miłość Jezusa zdumiewały ją jednak i rozrzewniały. Dlatego słodko i łatwo jej było oddać się za wszystkich. Prosiła Maryję, aby swą czystością ją ogarnęła. Zaś na śniadaniu 8 grudnia rozmawiała z ojcem Semenenko o tych łaskach, jakich jej Bóg udziela. 11 grudnia przeżywa chwile zniechęcenia i pokus.

⁸ Por. C. Borzęcka CR, *Zapiski i notatki...*, s. 58-62, 68, 74.

Nie odczuwa słodyczy na modlitwie. Dlatego zadaje ojcu pytanie: jak pogodzić łaski nadzwyczajne, które otrzymuje od Boga, z tymi zwątpieniami wewnętrznymi? Ojciec odpowiada, że wielkie pokusy zwykle odpowiadają wielkim łaskom⁹.

Powyższe opisy pochodzące sprzed 11 grudnia świadczą, że siostra przeżywa intensywne zjednoczenie z Bogiem oraz z Maryją w miłości. Trzeba zaznaczyć, że człowiek tylko do pewnego stopnia naśladuje zjednoczenie Matki Bożej z Synem. Natomiast miłość wytwarza ścisłe więzy pomiędzy dwiema kochającymi się istotami, oddaje jedną drugiej i pozwala im przenikać się wzajemnie. Wówczas władze człowieka zostają wchłonięte przez miłość, która wypełnia duszę wedle jej całkowitej miary. Chrześcijanin odczuwa obecność Boga w duszy tak silną, że nie potrafi opisać słowami; odczuwa wielką słodycz, miłość. Jednak intensywność miłości podczas tego zjednoczenia nie jest jednakowa i można mówić o falowaniu miłości. Ponieważ władze duchowe człowieka nie mogą nieustannie przyjmować najwyższego natężenia miłości, dlatego akt natężenia miłości jest przerywany procesem dalszych oczyszczeń¹⁰.

2. Rok 1885

Po doświadczeniach przeżyć mistycznych 17 stycznia 1885 r. siostra Celina stwierdza, że doznała wielu skutków nadzwyczajnych, gdy odrzuciła bunt wewnętrzny z powodu nieoddania wszystkiego Bogu. 2 lutego w święto Oczyszczenia Matki Bożej siostra składa akt oddania Bogu. Doznaje pełni szczęścia i pragnienia. Pisze, że jest bezpieczna i silniej oddana Bogu. W chwilach słabości, gdy wróca, to za pomocą Boga rzuci się w „bezdenną niewiadomość”. Powyższe słowa są dowodem, że matka jest świadoma tegoż pro-

⁹ Por. tamże, s. 87, 91, 98-99, 101, 103-105; por. K. Wójtowicz, *Bogactwo charyzmatów błogosławionej Celiny B. Studium historyczno-telogiczne*, Kraków 2008, s. 150-151.

¹⁰ Por. S. Urbański, *Teologia...*, s. 310.

cesu zjednoczenia i oczyszczenia, ponieważ ma już odpowiednią wiedzę, jak postępować. 17 marca doświadcza zniechęcenia i ciemności w duszy. 9 sierpnia ponownie doświadcza zwątpienia, braku nadziei, gotowość na wszystko niknie¹¹.

Siostra opisuje dokładnie stan duszy 20 sierpnia. „Wstręt do dziękowania Bogu za życie – żyję jak zwierzę, które czeka końca swego – ale nieszczęśliwsze od zwierzęcia, bo doczekać się swego końca nie może, bo rozumie, że żyje, że urodziło się i umrzeć musi. Wejście najgłębsze w mą nicość, prośba o wiarę, o światło nie pomaga. Nie mam nic! Nie mam Boga! Chociaż wołam i proszę: Jezu, Ty, co chcesz mej duszy, co miłujesz i chcesz, abym przyszła, oto mnie całą masz, całą bez niczego, bo nie wierzę w nic! Masz mnie na wszystko. Któż, mój Jezu, i co mnie po raz drugi w życiu tak głęboko rani, że odrywa od światła wiary, że zabiera nadzieję, że gasi to, co ku Tobie płonęło całą mocą woli? Objaw się mnie, abym Ciebie uczuła wewnątrz siebie tak dostatecznie i raz na zawsze, że nic zewnętrznego mnie nie poruszy. Broniłbyś mnie wtenczas od ciemności i napadów przeciwnych, a ja bym Ciebie miała zawsze. Niech Cię mam i czuję takiego w sobie, abym wiedziała, że Ci tęskno za mną, bo wypoczynek znajdujesz w mym sercu. Czemuś głuchy, mój Jezu? Niegodziwi odrzucają Ciebie, ja wołam całą siłą i chcę Ciebie posiadać. Jakże długo tak będzie?”¹².

Opis tego stanu kontynuuje pod datą 29 sierpnia. Pisze: „Jestem pasożytem, stanęłam u kresu czegoś, co się najsmutniej zakończyło, dalej nie pójdę, grzechu nie pragnę, ale sakramentów, modlitwy nie potrzebuję. Nie na moim sumieniu Sakramenty przyjmowane bez wiary, na sumieniu tych, co je nakazują. Powiedzą mi: upokorz się, a gdy nie możesz, proś o to, a gdy prosić nie możesz, proś, abyś umiała prosić. W mocy Boga dać mi tę modlitwę i to światło, a jednak nie daję, więc żyć z dnia na dzień, umierać bez pociechy i nadziei, bo nie wierzę, wszystko mi obojętne, nieba nie pragnę,

¹¹ Por. C. Borzęcka CR, *Zapiski i notatki...*, s. 109-110, 112, 116.

¹² Por. tamże, s. 110, 113, 116, 120-121.

chcę być niczym, bo nie wiem, dlaczego jestem z nicestwa wydobyta. Byłam dzisiaj w nocy w stanie fizycznej niemocy po rozpaczliwym łkaniu, które trwało bez końca, wśród tego łkania wołałam: Jezu, Maryjo... ale ciemno i głucho koło mnie i we mnie. Niekiedy najchętniej wróciłabym do uczuć naturalnych, bo zaćmiło się czy pękło wszystko nadnaturalne we mnie... chcę i mogę gdzie indziej być użyteczną, bo mnie zdeptali, szarpali i nie zrozumieli, co ten Bóg przeze mnie dziś niezrozumianej ode mnie żądał. Żyję jakbym nie żyła, czekam, nie czekając, chcę, nie chcąc, bo nie wiem, czym jestem, bo nie wierzę w nic... Wrócił stan pierwotny duszy, gdy zbita zamąpójściem straciłam wiarę..."¹³.

Trudno te dwa opisy nocy ciemnej ducha dokładnie analizować językiem teologicznym. Siostra przedstawiła je swoim językiem, tak jak potrafiła. Jedynie trzeba podkreślić, że całkowicie odpowiadają nocy ciemności według teologii mistycznej. Chrześcijanin bowiem przeżywa oschłości wynikające z jego niedoskonałości i aby mógł zbliżyć się do Boga i z Nim zjednoczyć, konieczne jest mu oczyszczenie. W rzeczywistości owe oschłości są dowodem uprzywilejowanej pozycji mistyka, gdyż dają mu możliwość wzrostu w miłości. Celem Boga jest odebranie mu wszelkiego zadowolenia ze strony stworzeń. Jednak mistyk nabiera przekonania, iż ich źródłem jest on sam lub szatan. Przede wszystkim pokusy prowadzą do przeżywania nadprzyrodzonego kryzysu wiary. Nie rozdrabiając tych pięknych opisów nocy oczyszczeń ducha, można je nazwać „perłami” mistyki przeżyciowej. Po tym oderwaniu się od dóbr tego świata, samolubnych i naturalnych pragnień, doczesnych przyjemności, chrześcijanin osiąga coraz doskonalsze zjednoczenie z Bogiem. Nie zraża się spotykanymi trudnościami, a postępuje w rozwoju modlitwy i w umiłowaniu Boga¹⁴.

7 listopada ojciec Semenenko wyjaśnia siostrze ten stan oczyszczeń charakteryzujący się długim brakiem zjednoczenia z Bogiem,

¹³ Tamże, s. 122.

¹⁴ Por. S. Urbański, *Teologia...*, s. 161, 163.

którego długo nie doświadczyła, ponieważ silnie pragnęła Go dla siebie, stąd przeżywa próżnię, oczekiwanie Oblubieńca. Jednak 14 listopada matka wyjaśnia, że zdaje się jej, iż jest oddana Jezusowi, chociaż nie odczuwa stałości. „Wydaje mi się, że jestem do pilnowania czegoś, tymczasem straciłam ślad i odnaleźć go nie mogę, a nawet nie szukam go. Jakieś bolesne tymczasem bez dna i wyjścia – gdy o coś się kłopotzę, pytam zaraz: dlaczego i po co? I dalej żyję i czekam, nie czekając. Dawniej żałowałam Ojca, że mu pociechy nie sprawiam – dzisiaj czuję, że Ojciec spełnia dzisiaj, co Pan Jezus chce, a o jutrze nie myśli. Więc dzisiaj przedstawiam mu się jaka jestem, a jutro pokażę czym będę. Czytając akt oddania się, czułam cały zachwyt, który czuć może dusza z takiego oddania się – rozumiem wszystko, czuję wszystko, a sama dla siebie opasana jestem jakby murem niewiary i obojętności. Dzień śmierci mojej zawsze mi jest obecny i na tę chwilę chowam wszystko, bo mam nadzieję, że ożyje we mnie to, co życie daje – mój Boże, do czego taki stan zmierza i aby tylko w gorszy nie wpaść... Szukam Pana Jezusa w drugich, chciałabym dać Go wszystkim, jakbym mogła dać to, czego sama nie mam! Gdy nie jestem przygotowana do wynurzenia się, mówię często przeciwne rzeczy i nie to, co przed Bogiem czuję. I tak mówiłam Ojcu, że biłam siebie dyscypliną, bo zła jestem – nie, biłam siebie, bo chciałam do upokorzenia siebie przyprowadzić przed Bogiem, a Ojcu wstydziłam się przyznać, że potrzebuję upokorzenia się – duma”¹⁵.

W dalszym ciągu matka Celina w tym procesie nocy ducha walczy z pychą, własnym „ja”, dumą, które znajdują obfity pokarm we własnej gorliwości w sprawach duchowych. Wówczas chrześcijanin odczuwa zadowolenie ze swoich czynów i postępowania, a nawet może pojawić się w nim przekonanie o własnej świętości. Oczywiście oczyszczenia te dokonują się przy współpracy z łaską Bożą. Im bardziej chrześcijanin wznosi się ku Bogu, tym

¹⁵ C. Borzęcka CR, *Zapiski i notatki...*, s. 124.

w większym stopniu czynnik ludzki ustępuje miejsca aktywności Boga¹⁶.

Siostra potwierdza to już 16 listopada, że jej ostatni wyjazd do Belgii był aktem oddania się na wszystko Bogu. Był to akt dobry, pełny, ale cierpienie towarzyszące było jeszcze wyrazem skoncentrowania się na sobie, gdyż oddanie się na wszystko dać powinno swobodę i szczęście. Cierpienie dowodziło nacisku, ale posłuszeństwo było aktem ważnym i miłym Bogu¹⁷.

3. Lata 1886–1890

21 lutego 1886 r. siostra Celina ponownie podaje definicję świętości. Doskonałość i świętość to tylko następstwo, nigdy „jako cel lub środek”. Albowiem celem jedynym jest zjednoczenie z Jezusem, aby stać się jedno z Nim. Można dodać, że jest to definicja mistycznej świętości wyrażającej się w rozwoju cnoty wlanej miłości, otrzymanej w sakramencie chrztu świętego. Albowiem świętość wyraża najwyższe miłosne zjednoczenie z Bogiem. Wszystkie inne środki ascetyczne mają pomagać w rozwoju tej miłości. Ma więc nastąpić w duszy triumf miłości, jak pisze poniżej. 21 kwietnia 1886 r. siostra pyta ojca Semenę, czy można dojść już do stanu zjednoczenia z Bogiem, gdy człowiek nie odczuwa pokus. Odpowiedź otrzymała pozytywną. Gdy w duszy nastąpi triumf miłości, to ustąpią pokusy i nastąpi pokój. 8 lipca stwierdza, że Bóg żąda od niej, aby „zaprzęgła” się do pracy wyniszczenia siebie bez pragnienia osobistego, bez widoku żadnego dla siebie. 30 września notuje, że żyje wspomnieniami ze strony życia naturalnego, ale w końcu to wszystko zlewa się i gubi się w jakąś nicość dającą garstkę słomy do spalania. Jej życie było wielką próżnią bez Boga. 26 października nadal panują ciemności w duszy, zwątpienia i niepewność. 8 grudnia po pogrzebie ojca Semenki doznaje dziwnej radości

¹⁶ Por. tamże, s. 164, 167.

¹⁷ Por. tamże, s. 126.

w duszy¹⁸. Mamy ponownie klasyczny opis procesu zjednoczenia i oczyszczenia, ich wzajemnego przeplatania się.

Siostra 30 stycznia 1887 r. nadal pisze o nocy ciemnej ducha; pisze, że stan jej duszy charakteryzuje głębokie przygnębienie. Dlatego ucieka do Ogrójca, do Jezusa Bolesnego, ucieka do Jego Serca i zanurza się w nim, szukając ochłody i współcierpiąc z Nim. Gdyby nie Jego łaska, człowiek nie mógłby wytrzymać cierpień nieopisanych. Niepewność przyszłości, niewidzenie woli Bożej, jednym słowem straszna ciemność. Bóg tak czyni, aby zaufać Jemu, aby oddać się bezwarunkowo, a mimo to są chwile straszego ucisku. 5 marca siostra Celina podkreśla, że są chwile, gdy upada pod ciężarem i woła do Jezusa o pomoc, ale w jej duszy brak oddania. 10 marca siostra wskazuje, że ciemności trwają. 10 kwietnia pisze, że czuje obecność ojca Semenienki w chwale i doznaje radości w duszy. W chwilach trudnych dla losu zgromadzenia siostra poddaje się woli Jezusa i prosi o miłość, wytrwałość, nadzieję. Mimo tego stanu bolesnego, 24 maja uczuła wiarę wstępującą do umysłu, która była jak promień gorący wśród nocy ciemnej. Również Maryja owinęła ją przejrystą czystością, a ogrom Jej pokory wprowadził siostrę w zdumienie. Dlatego cały ten proces oczyszczeń siostra Celina podsumowuje 10 lipca 1887 r., charakteryzując swój stan duszy jako większe oddanie się i większy spokój. Jezus wymaga ślepego zaufania i jakby niewidzialnie za rękę prowadzi. Tak więc charakteryzuje ona postępowanie w osiągnięciu mistycznego zjednoczenia z Bogiem¹⁹.

Siostra Borzęcka pisze, że brak czasu nie pozwalał jej prowadzić notatek w 1888 r. Jednak już 28 kwietnia 1889 r. podkreśla, że nadal jej grunt duszy jest smutny; że ucisk trwa i nie ma w życiu tego, co życie stanowi, co wiarę i miłość pobudza. Prosi Boga o otrzymanie ufności w strasznej ciemności życia i o pomoc w oddaniu

¹⁸ Por. tamże, s. 134, 142, 145, 151.

¹⁹ Por. tamże, s. 156, 159, 161-162, 165.

się. 18 listopada, w trzecią rocznicę śmierci ojca, jakaś odrętwiałość opanowała jej duszę²⁰.

28 stycznia 1890 r. siostra przeżywa stan cierpienia z powodu wystąpienia sióstr. Woła i jęczy dwie noce i tylko widok Jezusa w ogrodzie Oliwnym ją uspokaja. 30 czerwca budzi się rano z trwogą nieopisaną, ale szybko przychodzi z pomocą Jezus i siostra posiada pewność, że jest w Jego woli²¹. Od 16 do 18 grudnia 1891 r. siostra Celina wspomina, że często opanowuje ją zniechęcenie, smutek. Prosi Jezusa o siłę, aby Jego łaska ją trzymała i nie dozwoliła przystępu zwątpieniu czy zniechęceniu²². 25 października 1892 r. modli się: „Panie Jezu, uczyn, aby to były pocziwe służki Twoje, aby się uświęcały i obym na nie z nieba kiedyś patrząc, dziękowała Tobie za łaski doznane. Amen”²³.

Widzimy, że te ostatnie lata 1886–1890 przedstawiane w krótkich opisach są klasyczne dla procesu życia mistycznego. Intensywność działania Bożego ulega też ciągłym zmianom. Na początkowym etapie rozwoju życia mistycznego akty doświadczenia Boga pojawiają się rzadko. Bardziej jednostajne są natomiast akty biernych oczyszczeń zmysłów i ducha. Trwają one przeważnie długo, są bardzo bolesne i uporczywe, a przerwy między nimi krótkie. Albowiem siostra doświadcza chwilowego zjednoczenia z Bogiem, które jest przerywane biernymi oczyszczeniami, gdyż powraca ciągły akt cierpień oczyszczających, nieustannie ją trapiących.

4. Kierownictwo duchowe sióstr

Siostra Celina 1 marca 1907 r. radzi siostrze Małgorzacie Dąbrowskiej, że gdy opuszczona czuje się jej dusza, gdy nie może się mo-

²⁰ Por. tamże, s. 182-183, 188.

²¹ Por. tamże, s. 191.

²² Por. tamże, s. 215.

²³ Tamże, s. 219.

dlić, to mimo walki z oschłościami powinna w pokorze i zupełnym spokoju tulić się do Jezusowego Serca. Jeśli wówczas jeszcze nie doznaje poruszenia łaski, niech w ofierze złoży tę straszną ciemność i czeka w pewności, że przez zbawienne oczyszczenie Jezus ją prowadzi. Do zjednoczenia z Jezusem jest potrzebne przygotowanie długie i od Niego zależy ostateczna jedność, a także usuwanie się Jego jest potrzebne dla naszego dobra. Powinna ona zatem trwać w pokorze i w spokoju, nie martwić się oziębłością i swoimi wadami. Im Jezus doskonalszą chce ją uczynić, tym jaśniej swą złość i nędzę będzie widzieć. Zachęca do bycia w prawdzie, że jest Jego własnością, a Jezus będzie ją prowadził. Dlatego trzeba oddać się Jemu całkowicie, gdy przebywa w niej po przyjęciu Komunii św. Ukochać Jego cierpienia na wzór Jego męki, a wówczas zrozumie, że nieużytecznym jest stworzeniem w rękę Oblubieńca²⁴.

20 czerwca 1909 r. błogosławiona pisze do siostry Reginy Gostomskiej, że Bóg ją oczyszcza i dlatego doznaje pokus, które powinna zwalczać pokorą. Jest to rzecz naturalna. Wobec tego winna się oddawać Jemu, a wtenczas dozna cudu Jego pomocy²⁵.

Podobnie pisze 23 lipca 1913 r. do siostry Alberty Kobiałki, że jej cierpienia są oczyszczeniem duszy; są łaską Jezusa, za którą powinna Mu dziękować. Powinna prosić o pokój w duszy. A ucisk i smutek wewnętrzny niech przyjmie w pokorze i w spokoju z Jezusem w Ogrójcu.

Siostrze Salomei Kłosowskiej 11 grudnia 1908 r. radzi, aby w tym stanie zniechęcenia upokorzyła się i nie poddawała się. Powinna rzucić się ślepo w objęcia Jezusa. Poleca, aby w oschłościach na modlitwie trwała wiernie. Jezus, nie dając jej pociech, „wynagradza w inny sposób i daje łaskę, której się nie spodziewasz, a która jest ci potrzebna”. Wszelkie cierpienia u Pana są policzone,

²⁴ Por. *Więź z Chrystusem w życiu Matki Celiny* (mps, arch. Zgromadzenia), s. 24-25.

²⁵ Por. tamże, s. 26.

a wewnętrzne stokroć dotkliwsze tym bardziej. Chociaż się wydaje, że Jezus nie pomaga, to jednak czuwa²⁶.

W liście skierowanym do siostry Antoniny Sołtan z 31 stycznia 1900 r. siostra Celina pisze, że adresatka jest na drodze oczyszczenia. Za to powinna dziękować Bogu. Wszystko to minie, gdyż Bóg nigdy nie doświadcza ponad siły. Chce tylko ślepej wierności. Jest to droga, która prowadzi do bliskiego zjednoczenia z Bogiem. Te udręki wewnętrzne są prawdziwym cierpieniem, często straszną męczarnią, ale one znikną i zajaśnieje dzień. Życzy odwagi i wytrwałości w jedności z Jezusem w Ogrójcu²⁷.

Również u siostry Anny Strzeleckiej błogosławiona 1 lutego 1912 r. stwierdza, że owe opuszczenia i niemoc są wyrazem oczyszczenia, „bo w gruncie czujesz Boga i dążysz do Niego”. Zatem z jednej strony żal, a z drugiej wiara i nadzieja. Potrzeba więc zachować spokój i oczekiwać na łaskę Boga. Gdy dokucza jej rozpacz, to jest radość dla niej widzieć duszę w nieporządku, prosić o światło Boga. Chociaż jest trudno, to w tym trudzie znajdzie rozkosz, bo pracuje dla Niego. Powinna się bardziej upokorzyć z braku miłości Boga w przyjmowaniu wszystkiego z Jego ręki, a nie czuć się na przedwczesnych wyżynach²⁸.

W liście do siostry Marii Zubylewicz z 4 września 1893 r. siostra wyjaśnia, że chociaż adresatka doznaje cierpień duchowych, to jednak nie może się z nich uwolnić, gdyż Jezus chce, aby ona wszystko przyjęła, bo czyni to z miłości. Tylko głębokie, gruntowne oddanie się Bogu daje wolność człowiekowi. W innych listach dodaje, aby zatopiła się w ranach nóg Jezusa. Dlatego powinna być spokojna, wierna i oddana Jezusowi, pełna nadziei. W tym cierpieniu wyłania się osoba rozkochana w krzyżu, gdyż tak chciał sam Bóg. Te cierpienia wewnętrzne są znakiem, że Bóg chce ją bliżej siebie. „Tym duszom, co z trudem i ze wstrętem przychodzi

²⁶ Por. tamże, s. 27.

²⁷ Por. tamże, s. 29.

²⁸ Por. tamże, s. 29-30.

zjednoczenie z Bogiem, jednak Bóg to policzy, a ich praca nad sobą w końcu stanie się szczęściem dla nich samych²⁹.

Również w listach do sióstr Emilii Choromańskiej, Reginy Gostomskiej i Heleny Kowalewskiej siostra Celina stwierdza, że przeżywają wewnętrzne cierpienia, które są wyraźnym oczyszczeniem przez Boga. Poleca dziękować Bogu za tę łaskę i poddać się Jego woli, a On wynagrodzi³⁰.

W listach pisanych przez błogosławioną do sióstr udzielane są rady dotyczące zachowania się podczas oczyszczeń biernych ducha. Poleca siostrom cierpliwość, wytrwałość oraz ufność, mówi, że powinny szukać ratunku u Boga. Siostra poucza, że stan ogołocenia nie może być powodem do smutku lub obawy, lecz do radości i wdzięczności Bogu. Powinien prowadzić do osiągnięcia pokory i do łączenia się z cierpieniami Jezusa w Ogrójcu. Aby siostry nie uległy zniechęceniu, powinny wykazywać aktywność w modlitwie oraz w czynach wobec Boga. Natomiast w momencie otrzymania pociechy od Boga nie powinny się do niej przywiązywać ani jej egoistycznie pragnąć. W stanie oczyszczeń trzeba zapomnieć o sobie i nie szukać innego szczęścia poza Bogiem.

5. Zakończenie

Celowo przedstawiłem w pewnej chronologii stan wewnętrznych doświadczeń mistycznych siostry Celiny, aby dokładniej ukazać jej proces mistycznego zjednoczenia, a przede wszystkim nocy ciemności, której w swoich zapisach poświęca najwięcej uwagi. W tym zaprezentowanym opisie widzimy wyraźnie jej żarliwe pragnienie i dążenie do świętości. Zaś noc ciemności ukazuje jej proces dążenia do mistycznej świętości, bolesną walkę ducha, opuszczenia i doznawania miłości. Albowiem całkowite oddanie się Bogu jest rzeczą najtrudniejszą. Dlatego ze wszystkich sił stara się w peł-

²⁹ Por. tamże, s. 30-33.

³⁰ Por. tamże, s. 34-36.

ni przemienić w Chrystusa, zaufać Mu, służyć i kochać Go. Ten proces przemiany wynika z jej przeżyć mistycznych, o których rozmawia z ojcem Semenenką, szukając wyjaśnienia i pomocy. Albowiem ten proces bolesnych oczyszczeń przygotowuje ją do całkowitego oddania się Jezusowi i do mistycznego zjednoczenia w miłości. Stąd też nieustannie prosi Boga o coraz większe pragnienie miłości i zjednoczenie z Nim. „Mój Boże, w miłosierdzie Twoje ufam, w Tobie nadzieja i moc moja. Oddaję Ci życie moje”³¹.

Siostra Celina pozostawiła nam bardzo klasyczny w teologii mistycznej opis procesu zjednoczenia mistycznego i procesu nocy ciemności. Ten proces ciągłego nawracania się przechodzi różne fazy napięcia, natężenia, które wyjaśnia ojciec Semenenko. Równocześnie duchowny służy licznymi radami. Można jeszcze dodać, że w pouczeniach ojca zauważalna jest koncepcja szkoły zmartwychwstańczej.

Osobiste doświadczenie przeżyć mistycznych oraz wiedza zdobyta pod kierownictwem ojca Semeneki pozwoliły siostrze Celinie być kierownikiem duchowym dla sióstr ze zgromadzenia. Dlatego podawane rady w listach jeszcze bardziej potwierdzają prawdziwość opisów nocy ciemności i mistycznego zjednoczenia błogosławionej.

³¹ C. Borzęcka CR, *Modlitwa życia. Wybór modlitw z lat 1880–1892*, Rzym 2003, s. 7.

ks. Robert Nęcek

Znaczenie mądrości w komunikacji międzyludzkiej w świetle listów i notatek Błogosławionej Celiny Borzęckiej

Wielkość Kościoła wyraża się w świętych. To właśnie oni stanowią jego piękno. Nie może więc dziwić, że święci są drogowskazami i przewodnikami w życiu. W ich postawie zauważa się boskie widzenie świata, mądrość, której nie da się jedynie sprowadzić do usprawnienia intelektu. Taką właśnie mądrością wyrażającą się w międzyludzkiej komunikacji charakteryzowała się Błogosławiona Celina Borzęcka, założycielka Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstania Pana Naszego Jezusa Chrystusa. W liście do Marii Zubylewicz – poza zdrowiem ciała i miłości – życzy adresatce mądrości od Boga¹. W tym kontekście zostaną przedstawione: przejawy komunikacji zrozumiałej, elementy mądrości w komunikacji i przeszkody w komunikacji mądrej.

1. Przejawy komunikacji zrozumiałej

Niewątpliwie Celina Borzęcka była osobą komunikatywną. Choć nie знаła tego pojęcia, to jednak potrafiła się klarownie wysławiać i być w pełni zrozumiałą. Na podstawie jej zachowania i zapisów

¹ Por. C. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz*, CR: 1890–1913, Rzym 1990, s. 92.

można śmiało stwierdzić, że promowała bliskość, otwartość i serdeczność. Nie była to jednak komunikacja naiwna, o czym świadczy pouczenie kierowane do córki Jadwigi: aby nie „zagrzebać swe biedne serce w obowiązkach i gasić w nim potrzebę kochania czegoś oprócz Boga”². Mając świadomość ludzkiego egoizmu i zakłamania, w swoich zapiskach daje do zrozumienia, że w komunikacji konieczna jest cierpliwość, gdyż cierpliwość właśnie daje „prawo czynienia uwag z obojętnością, czy one odrzucone czy przyjęte będą, jakbym przed Bogiem mój obowiązek spełniła wtenczas”³. Nieprzypadkowo więc przejawami komunikacji rozumiałej w wydaniu Celiny Borzęckiej są modlitwa i prawdomówność.

a) Modlitwa komunikacją z Bogiem

Jednym z przejawów komunikacji rozumiałej jest modlitwa. Błogosławiona Celina Borzęcka uważa, że Boga trzeba nieustannie szukać. W jej ujęciu nie chodzi o poszukiwanie Boga malowanego w wyobraźni ludzkiej, lecz prawdziwego i dającego życie. Dlatego w *Zapiskach* stwierdza: „Można powiedzieć – mój przyjacielu, jakie masz wyobrażenie o Bogu, a ja powiem, kto ty jesteś – rzadka wiara w prawdziwego Boga. A więc jakim sposobem przyjść... Do Pana Boga trzeba iść na dół, postawić się w nicestwie, dobrowolnie – jak tego fundamentu nie ma, iluzje, majaczenia – fantazja zginie i ciemno”⁴. Z tej racji nie wystarczą wyobrażenia, lecz istnieje konieczność rozmowy z Bogiem jak z dobrym Ojcem. Chodzi o rozmowę konkretną i nieustanną. Nieprzypadkowo więc Błogosławiona Celina podkreśla, że „modlitwa ciągła nieustająca dopomaga do działania we wszystkim w imieniu Pana Jezusa, a wtenczas wszystkie zwroty na siebie ustana”⁵. Słowa błogosławionej są niesłychanie istotne, gdyż modlitwa będąca rozmową z Bogiem i wy-

² C. Borzęcka CR, *Pamiętnik dla Córek*, Rzym 1994, s. 22.

³ C. Borzęcka CR, *Zapiski i notatki 1881–1913*, Rzym 1984, s. 41.

⁴ Tamże, s. 9.

⁵ Tamże, s. 42.

razem wiary przyjmuje także wymiar konkretnej miłości. Rozumienie modlitwy założycielki zmartwychwstańek świetnie wpisuje się w nauczanie papieża Franciszka, który zauważył, że „ktoś, kto nie jest konkretny, a mówi o miłości, tworzy telenowelę, powieść telewizyjną”⁶, bowiem prawdziwa miłość zawsze jest konkretna⁷. Oznacza to, że modlitewna komunikacja z Bogiem zobowiązuje do miłości skonkretyzowanej. Wezwanie więc do modlitwy staje się obowiązkiem, gdyż „łaska modlitwy jest nawet w grzeszniku, bo innych łask nie dostępuje, będąc w stanie grzechu. Pan Jezus nie rzekł: «czyń to lub owo», ale rzekł módlcie się”⁸. Zdanie Błogosławionej Celiny jest kluczem do życia, gdyż „modlimy się tak, jak wierzymy, a żyjemy tak, jak się modlimy”⁹.

b) Prawdomówność podstawą zrozumienia

Błogosławiona Celina Borzęcka przywiązywała wielką wagę do prawdomówności w komunikacji międzyludzkiej. Wiedziała, że prawda jest elementem mądrości i przyczynia się do budowania autorytetu pośród ludzi. Ksiądz Kazimierz Wójtowicz zaznaczy, że prawdomówność w piśmiennictwie i życiu błogosławionej jest „ozdobą umysłu”, a prawda jest wartością, na której człowiek buduje swoje życie¹⁰. Dlatego Błogosławiona Celina w liście do Marii Zubylewicz z 13 marca 1902 r. przypomina siostrze, iż „siostry w Kętach powinny zrozumieć, że coraz ważniejsze staje się dla nas to centrum, ta kolebka nasza w Rzymie, która w cierpieniu i trudach powstała na to, żeby istnieć tam, gdzie Prawda ma swe

⁶ Franciszek, *Szczęście to nie aplikacja. Homilia podczas Mszy Świętej z okazji Jubileuszu Chłopców i Dziewcząt (24.04.2016)*, „L'Osservatore Romano” 5, 2016, s. 23.

⁷ Tamże.

⁸ Tamże, s. 8.

⁹ J.M. Lustiger, *Pierwsze kroki w modlitwie*, tłum. K. Łopuska, Kraków 1989, s. 134.

¹⁰ Por. K. Wójtowicz, *Bogactwo charyzmatów błogosławionej Celiny B. Studium historyczno-teologiczne*, Kraków 2008, s. 77.

źródło i gdzie ją czerpać musimy”¹¹. Można więc zauważyć, że Borzęcka ma podstawę, do której należy się odnosić, a jest nią osoba papieża, który z mandatu Chrystusa kieruje Kościołem. W życiu więc nade wszystko chodzi o punkt odniesienia. To właśnie w tym duchu pisze w innym liście do Marii Zubylewicz: „przepraszam, że ci dokuczam, ale wiem, że pragniesz swego udoskonalenia, więc chcę, abyś stawała w prawdzie. A jeśli się mylę, to jakże chętnie przyznam ci rację”¹².

Natomiast w liście z 26 listopada 1905 r. żali się, że nieporządki u siostr z Kęt wylażyły bez końca. Były pośród nich buntowniczkini – siostra Klementyna i siostra Stanisława. Jednak sprężyną zła we wspólnocie była siostra Marta. Atmosfera w domu była już tak napięta, że „s. Urszula prosiła jako o łaskę, aby ją z piętra gościnnego wydalono, gdyż s. Marta buntuje ją, sądy wydaje i kłamać uczy”¹³. Dlatego w obliczu konfliktów Błogosławiona Celina w swoich *Zapiskach* zwraca uwagę siostronom na prawdę i dobro. Nie chodzi o to, by się gorączkować, lecz „prawdą i dobrocią przekonywać”¹⁴. Oznacza to, że łagodzenie wszelkich nieporozumień i sporów jest ważne i dobre, ale zawsze „w imieniu prawdy i Pana Jezusa”¹⁵. Oczywiście – jak już wspomniano – prawdą i dobrocią zdobywać trzeba ludzi. Jakże pięknie piśmiennictwo Borzęckiej współbrzmi z nauczaniem papieża Franciszka, który w Albanii podkreślił, że „dobroć daje spokój sumienia temu, kto pozwala, by w nim wzrastała, przynosi głęboką radość nawet pośród trudności i nieporozumień. Nawet w obliczu doznanych zniewag dobroć nie jest słabością, ale prawdziwą siłą, zdolną wyrzec się zemsty”¹⁶.

¹¹ C. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz, CR...*, s. 133.

¹² Tamże, s. 121.

¹³ Tamże, s. 169.

¹⁴ C. Borzęcka CR, *Zapiski i notatki...*, s. 40.

¹⁵ Tamże, s. 71.

¹⁶ Franciszek, *Nie trzeba wstydzić się dobroci. Wizyta w Ośrodku Betania w Bubq i Fushe Kruji*, „L'Osservatore Romano” 10, 2014, s. 19.

2. Elementy mądrości w komunikacji

Błogosławiona Celina Borzęcka niezwykle doceniała w życiu mądrość, która nie polegała jedynie na sprawności etycznej i usprawnieniu intelektu, ale nade wszystko była efektem doświadczenia życiowego i zdolnością do głębszej refleksji zatopionej w boskim widzeniu świata. Jako matka wspominała: „wolałabym zawsze być w zetknięciu z osobami, których inteligencja, rozum, wiedza mi dopomagały w udoskonaleniu się. Osoby powierzchowne najczęściej mi dały do cierpienia”¹⁷. W takiej więc perspektywie zostaną omówione – pokora i przebaczenie.

a) Pokora

Jednym z elementów mądrości w komunikacji międzyludzkiej jest według Borzęckiej pokora. W tym duchu właśnie błogosławiona podkreślała, że „przełożństwo nie jest wywyższeniem, ani godnością, jest pańszczyzną Bożą i obowiązkiem”¹⁸. Dlatego mając tego świadomość, powtarzała nieustannie, że nie można mianować kogoś przełożonym, kto nie rozumie pracy nad sobą, pokorą pogardza, złą pobłaża, pozorną dobrocią zwodzi i z dumą siebie nosi¹⁹. Jakże pięknie współbrzmi myślenie Borzęckiej ze współczesnym nauczaniem papieża Franciszka, który napisał na Twitterze, że „być chrześcijaninem to nie tylko spełniać przykazania, ale pozwolić, by Chrystus posiadał nasze życie i przemienił je”²⁰. W perspektywie pokory Błogosławiona Celina pisała do swoich sióstr, aby nigdy nikogo nie sądzić według intencji. Tylko fakty się liczą. Wówczas będzie się wyrażać szacunek do osoby stworzonej na Boże podobieństwo. Oznacza to, że „zganimy fakt, ale przesądzać intencji nie będziemy. Lepiej jest stokroć pomylić się

¹⁷ C. Borzęcka CR, *Pamiętnik dla Córek...*, s. 9.

¹⁸ C. Borzęcka CR, *Zapiski i notatki...*, s. 74.

¹⁹ Por. tamże, s. 240.

²⁰ Franciszek, Tweet. (@Pontifex_pl).

i uwierzyć, jak szukać złej intencji”²¹. Dlatego prawdziwa mądrość jest pokorna i potrafi mądrze kochać²². Błogosławiona zauważyła, iż plotkowanie nie mieści się w logice mądrości i przeczy pokorze: „nie lubię, nie znoszę, nie cierpię plotek”²³. Trudno się dziwić takiej postawie, gdyż tam, gdzie jest puszczana w ruch plotka, tam jest prowadzona walka. Dlatego należy „postępować i działać w tym, co jest do zdecydowania, ale jak najmniej plotek, które dają powód do braku miłości”²⁴. Dodatkowo trzeba podkreślić, że z pokorą wiąże się umiejętność ochrony dobra, które się realizuje, szczególnie w jego stadium początkowym. Borzęcka знаła doskonale mechanizmy zazdrości i zawiści. Z tej racji w *Listach do córki Jadwigi* stwierdza, że w „tym świecie trzeba milczeć aż do ostatniej chwili na temat tego, co się robi”²⁵. W przeciwnym razie powstające dobro zostanie zniszczone, a robiący je sponiewierany. Nieprzypadkowo więc pokora z dyskrecją stanowią elementarne wyznaczniki Bożej mądrości aplikowanej w życie codzienne.

b) Przebaczenie

Drugim wyznacznikiem mądrości w komunikacji międzyludzkiej jest przebaczenie. Błogosławiona, powołując się na ojca Piotra Semenenkę, stwierdziła, że wielka miłość i mądrość chrześcijańska zakładają przebaczenie, a przebacząc i spokojnie mówiąc prawdę, nie zważając na wszystko, co mówi ktoś przykrego, nie pozwala się nawet na surowe osądzanie²⁶. Dlatego w takiej perspektywie

²¹ C. Borzęcka CR, *Zapiski i notatki...*, s. 97.

²² Por. R. Nęcek, *Od kapłaństwa do społeczeństwa. Wybrane kwestie z nauki społecznej papieża Franciszka*, Kraków 2014, s. 47-48.

²³ C. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz, CR...*, s. 85.

²⁴ C. Borzęcka CR, *Listy do Jadwigi. Listy do córki Jadwigi Współzałożycielki Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstania Pańskiego z lat 1891–1892*, t. 2, Rzym 1995, s. 9-10.

²⁵ C. Borzęcka CR, *Listy do Jadwigi. Listy do córki Jadwigi Współzałożycielki Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstania Pańskiego z lat 1883–1890*, Rzym 1990, s. 296.

²⁶ Por. C. Borzęcka CR, *Zapiski i notatki...*, s. 115.

przebaczenie jednoczy chrześcijan z Chrystusem i staje się warunkiem udanego życia²⁷. Przebaczenie prawdziwe jest – według Borzęckiej – „niełatwo zrozumiane, że mając do wymówienia, trzeba z góry przebaczyć i nie żądać, aby koniecznie przyjęta była nasza nauka. W gwałtownościach najlepszy ratunek przebaczenie z góry”²⁸. Oznacza to, że przebaczenie nie winowajcę oczyszcza, lecz oczyszcza poszkodowanego przed chęcią odwetu²⁹. Dlatego winę można usunąć nie przez rewanż i zemstę, ale przez przebaczenie³⁰. Oznacza to, że w kontekście komunikacji przebaczenie jest jej siłą, siłą komunikacji, „która szwankuje, która się przerywa, a którą poprzez wyrażoną i przyjętą skruchę można naprawić i rozwijać”³¹. Jakże piękne jest pouczenie Błogoławionej Celiny – „zemsta jest rozkoszą bogów. Przebaczenie – rozkoszą Boga”³².

3. Przeszkody w komunikacji mądrej

W *Listach do córki Jadwigi Borzęcka* żali się na ojca Marszałkiewicza, który słabo wypełniał obowiązki, że lubuje się w intrygach i ciągłym męceniu. Nieustannie pisze do generała jakieś donosy, skargi i pretensje. Specjalizował się w plotkowaniu i sądzeniu ludzi. Zauważał wady cudze, ale nie widział wad własnych, „mógłby także i nam szkodzić ze swoim duchem osądającym wszystko

²⁷ Por. W. Misztal, *Znaczenie zjednoczenia z Chrystusem według o. Piotra Semenki*, w: *Sługa Boży Piotr Semenka CR i zmartwychwstańca szkoła duchowości*, W. Misztal, W. Mleczko, red., Kraków 2011, s. 63.

²⁸ C. Borzęcka CR, *Zapiski i notatki...*, s. 27.

²⁹ Por. J. Tischner, *Nieszczęsny dar wolności*, Kraków 1998, s. 113.

³⁰ Por. R. Nęcek, *Przekaz miłosierdzia elementem nowej ewangelizacji w działalności księży rogaconistów*, „Społeczeństwo” 1-2, 2016, s. 62.

³¹ Franciszek, *Przekaz o rodzinie jako uprzywilejowanym miejscu spotkania bezinteresownej miłości. Orędzie na Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu 2015*, „L'Osservatore Romano” 3-4, 2015, s. 16.

³² C. Borzęcka CR, *Zapiski i notatki...*, s. 8.

i wszystkich”³³. Dlatego w piśmiennictwie Celine Borzęckiej mądrą komunikację mogą zamącić pycha i udawanie, a także nierozumny upór.

a) Pycha i udawanie

Niewątpliwie przeszkodą w komunikacji międzyludzkiej jest pycha, która skrywa się pod maską udawania. Jest przejawem nieszczęśliwości. Być szczęśliwym w logice Boga to zapomnieć o sobie, a myśleć o tym, kto stanowi źródło szczęścia. Zaprzeczeniem szczęśliwości jest nieszczęśliwość. Człowiek nieszczęśliwy myśli jedynie o sobie, a jeśli myśli o kimś, to jedynie ze względu na siebie³⁴. W takim stylu bycia nieszczęśliwy myśli o sobie dlatego, że „piekło, którego zadatek w sobie niesie, jest dla niego źródłem egoizmu, źródłem zamknięcia na innych”³⁵. Na tym właśnie polega pycha i udawanie. Wiedziała o tym błogosławiona, przytaczając list żalącej się matki Morawskiej: „Nieładnie o dobrych i życzliwych sercach zapominać”³⁶ lub „kto zbyt wiele obejmuje, mało ściska”³⁷. Dlatego osoby pyszne polecała opiece Bożej, gdyż „sieją pewne zło, które wytępić dotąd się nie daje – ale i tu nadzieja w Bogu”³⁸.

b) Nierozumny upór

Przeszkodą w komunikacji międzyludzkiej jest nierozumny upór. W *Listach do Marii Zubylewicz* Błogosławiona Celina przestrzega przed siostrą Bronisławą, która trwa w ślepym i niezrozumiałym

³³ C. Borzęcka CR, *Listy do Jadwigi. Listy do córki Jadwigi Współżołycielki Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstania Pańskiego z lat 1893–1894*, t. 3, Rzym 2004, s. 312.

³⁴ Por. J. Tischner, *Wiara ze słuchania. Kazania starsośdeckie 1980–1992*, Kraków 2009, s. 166.

³⁵ Tamże.

³⁶ C. Borzęcka CR, *Listy do córki Jadwigi...*, t. 2, s. 34.

³⁷ Tamże.

³⁸ C. Borzęcka CR, *Zapiski i notatki...*, s. 236.

uporze: „z s. Bronisławą bądź cierpliwa, nie bierz na serio tego, co ona mówi – a potem powiedz jej, że warto by się gniewać na nią, gdyby nie pewność, że dużo rzeczy z głupoty mówi: a kiedy ze złości – przedstaw jej spokojnie, że złość mówi, a nie dobroć; zazdrość, a nie dobroć. A potem zapytaj spokojnie: czy ona jest zakonnica? Czy zakonnica tak mówi? Ale czekaj, aby głupota i zuchwalstwo minęło. Niech broi – kto źle na tym wyjdzie?”³⁹. Wobec takich postaw błogosławiona doradza, aby osobom trwającym w uporze, który pochodzi z niejasnego widzenia, nie mówić „stanowczo tak, albo nie. Trzeba spokojnie rzecz przedstawić, bez nalegania i wymówek”⁴⁰. Oznacza to, że cierpliwość jest zaletą nie tylko nieboszczyków, ale nade wszystko zaletą wielkich ludzi. Trudno powiedzieć, czy Błogosławiona Celina Borzęcka знаła to włoskie przysłowie. Jedno jest pewne, że cierpliwość i opanowanie składały się na jej mocną osobowość, a ona sama powtarzała: „niech miłość Boża bodźcem moim będzie!”⁴¹.

4. Zakończenie

Reasumując, należy stwierdzić, że Błogosławiona Celina Borzęcka przykładła wielką wagę do mądrości, która ułatwiała komunikację międzyludzką. Wiedziała, że prawdziwa mądrość może pochodzić jedynie od Boga. Z tej racji głównego jej źródła upatrywała w modlitwie, prawdomówności i pokorze. Wówczas – jak pisze Borzęcka – „nie zawsze, a nawet niestety nigdy nie można zamilczeć tego, co się myśli”⁴².

³⁹ C. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz, CR...*, s. 10.

⁴⁰ C. Borzęcka CR, *Zapiski i notatki...*, s. 6.

⁴¹ Tamże, s. 153.

⁴² Tamże, s. 145.

Urszula Grzyska CR

Kultura drogą sakralnej więzi z Bogiem. Patrymonium błogosławionej matki Celiny Borzęckiej CR

Przy okazji rocznic zgromadzenia staramy się wydobywać bogactwo darów, łask i mądrości naszych założycielek, przybliżając sobie i współczesnym piękno i doniosłość wartości, którymi te drogie nam postaci żyły i starały się je przekazywać pierwszym i kolejnym siostrom zmartwychwstankom z pokolenia na pokolenie. I tak od 125 lat pozostają dla nas zachętą do wzrastania.

W sytuacji kiedy wydaje się, że kultura w swych różnorodnych wymiarach jest dewaluowana w życiu społecznym, publicznym, nie brak inicjatyw promujących piękno kultury przez liczne działania duszpasterskie, artystyczne, naukowe, społeczne.

Poszukiwanie piękna, sacrum, kultury jest częścią człowieka, bo jest poszukiwaniem pełni tego, co mamy w sobie: „Teraz widzimy jakby w zwierciadle, niejasno; wtedy zaś ujrzemy twarzą w twarz. Teraz poznaję po części, wtedy zaś będę poznawał tak, jak sam zostałem poznany” (1 Kor 13,12), mówi św. Paweł.

Kultura w swym wymiarze duchowym przechodzi głęboki kryzys. Cierpimy coraz bardziej na brak kultury autentycznej, wysokiej, ideowej, posiadającej najwyższe wartości, także religijne.

Nasz świat poprzestaje w dużej mierze na zdobywaniu tylko korzystnych technik materialnych, które pozwalają na wygodniejsze urządzenie się w życiu, bez podejmowania żadnej odpo-

wiedzialności, na osiągnięciu wysokiej skuteczności niekoniecznie sposobami etycznymi oraz na zdobywaniu jak największej ilości dóbr materialnych. Tymczasem bez kultury duchowej nie ma pełnego człowieczeństwa, a nawet spełniania się w życiu codziennym. Chodzi więc o wypełnianie naszego życia treściami kultury, które są tak doniosłe, wspaniałe i niewyczerpalne, jak: Bóg, człowiek, religia, moralność, nauka, sztuka, twórczość, praca.

Chciałabym w swoim wystąpieniu zatrzymać się przy zagadnieniu kultury, sprowokowana nie tylko widocznym jej zagrożeniem, ale też poczuciem wdzięczności dla błogosławionej matki Celinie Borzęckiej, która wzrastała otoczona wielkim szacunkiem dla sztuki, muzyki, nauki, w klimacie miłości i wzajemnego szacunku w rodzinie i całym otoczeniu. Kultura życia codziennego była klimatem otwierającym Celinę na Boga i każdego człowieka, zwłaszcza potrzebującego. Treści, które wpajano jej od dzieciństwa, pielęgnowała przez całe swoje życie rodzinne, także zakonne. Poszanowania tych zasad wymagała od swoich córek naturalnych i duchowych.

1. Współistnienie kultury i osoby

Kultura w najwyższym swym poziomie wywodzi się z osoby, żyje w osobie, jest sposobem jej realizacji i rozwoju. Świat osoby jest jej najwyższą racją i celem. Osoba realizuje się w swej istocie i egzystencji przede wszystkim przez kulturę duchową, przez cywilizację i kulturę materialną. Przez kulturę należy rozumieć personalizację wszelkiej rzeczywistości, czyli wszystkiego, co ma związek z osobą: ciało, natura, przyroda, społeczność, technika, materia, religia i wszelkie sposoby wypowiedania swej duszy. Jest to więc ostateczne spełnienie rzeczywistości, jej humanizacja i personalizacja, podobnie osoba podlega rozmaitym procesom i może zmierzać do ostatecznej personalizacji pozytywnej lub depersonalizacji o efekcie negatywnym. Osoba jest naznaczona dynamizmem zewnętrznym i wewnętrznym.

Zatrzymajmy się na kryteriach procesu personalizacji pozytywnej, a także „kulturacyj”. Są nimi niewątpliwie idee, wartości, stany doskonalenia się, zdolność do komunii z osobami, rzeczami, a także z Bogiem. W takim rozumieniu kultury główną rolę ogrywają wartości wyższe o charakterze osobowo twórczym: prawda, dobro, piękno, twórczość, wolność, wspólnota, sprawiedliwość, pokój, szczęście, doskonałość moralna, praca i te wszystkie działania, które sprawiają, że człowiek doskonali swoją osobowość do pełni szczęścia.

Kultura jest związana przede wszystkim ze słowem; wyrasta ze słowa, żyje słowem, dąży do słowa idealnego i do samego słowa Bożego. Słowo jest duszą kultury i kultura jest słowem: zewnętrznym (materialnym) i wewnętrznym (duchowym). Człowiek jest przedziwnie związany ze słowem, z tajemnicą słowa. Słowo jest jego formą, obrazem, ikoną, sposobem świadomości, zapisem istnienia, zadaniem i otwarciem na Nieskończoność. Dlatego Jezus Chrystus jest nie tylko ikoną człowieczą, ale także Alfą i Omega, początkiem i końcem, celem i sensem człowieka (por. Ap 22,13)

Po milionach lat słowa mówionego na ziemi, na kilka tysięcy lat przed narodzeniem Chrystusa pojawiło się długo wyczekiwane i upragnione słowo wcielone w pismo. I tak do tajemnicy słowa mówionego doszła tajemnica słowa pisanego. Pismo było uważane za mowę niebios u Sumerów, Akadów, Egipcjan, Hetytów, Inów, Persów, Fenicjan, Żydów. W tym duchu tworzyły się kultury skryptyurystyczne¹. Analogia tego problemu wystąpiła również w obrębie chrześcijaństwa. O ile katolicy od początku przyznawali prymat słowu mówionemu, które Ciałem się stało w Jezusie Chrystusie, w Kościele, w osobie ludzkiej, o tyle inni chrześcijanie, jak np. protestanci, uznali, że najważniejsze jest słowo pisane, które miało być normą dla Kościoła, a nawet dla Chrystusa. Wydaje się, że cała prawda jest dopiero w syntezie mowy żywej i pisma, gdzie pismo jest podporządkowane mowie żywej. Pismo przedłuża życie sło-

¹ Cz. Bartnik, *Kultura i słowo*, Lublin 1992, s. 18.

wa, utrwała, precyzuje, pogłębia, dekoruje, wiąże lepiej z tradycją, wraca do początków, uniezależnia się od przemijania i tworzy lepszą komuniję człowieka z człowiekiem i człowieka z Bogiem. Szczególnie w religii pismo ma wiele zalet: jest wcieleniem ducha mowy, materializacją idei, formą przymierza, znakiem sakramentalnym.

Z mowy i pisma wyrasta dzisiejsza cywilizacja. Ciągłe natrafiamy na dwa nurty cywilizacyjne. Jeden oparty jest na prymacie słowa żywego, drugi na prymacie pisma. W chrześcijaństwie – w ślad za judaizmem – pismo znalazło się w służbie objawienia. Wraz z symbolicznymi znakami stworzyło sakramenty, kontynuację objawienia i historii Jezusa, pieczęć Nowego Przymierza. Wszystkie te wydarzenia układano w opowiadania, hymny, credo, doksologie, formy liturgiczne, prawo, normy etyczne. Pod wpływem helleńizmu pismo odegrało ważną rolę w rozwoju mądrości, wiedzy, rozumu. Stąd stało się udziałem także chrześcijańskiej inteligencji, uczonych, dygnitarzy, hierarchii kościelnej, której członkowie od IV w. musieli umieć czytać i pisać. Pismo stało się znakiem czasu.

Z chwilą rozpowszechniania się pismo musiało stać się formą kerygmatu, liturgii, doktryny, katechezy, modlitwy pozaliturgicznej, teologii naukowej, dziejopisarstwa kościelnego, a przede wszystkim formą więzi społecznej. Pismo jest ważnym elementem łączącym Kościół z epoką, krajem, cywilizacją, innymi religiami. Kościół jest oparty na piśmie i na słowie. Kiedy rozwinął się druk, Kościół wprowadził pismo w swoją służbę na różne sposoby: w liturgię, przepowiadanie, katechezę, pieśni, modlitewniki, mszały, brewiarze, prawo kanoniczne, literaturę i Biblię. Z czasem pojawiły się pisma periodyczne, czyli czasopisma, w Europie od XVI w.

Kultura według Arystotelesa to działanie doskonalące człowieka: w poznaniu (wiedza), w dobru (etyka), w działalności sprawczej (sztuki), w relacji do Boga (religia). Sobór Watykański II natomiast mówi: „Mianem kultury w sensie ogólnym określa się wszystko, czym człowiek doskonali i rozwija wielorakie uzdolnienia swego ducha i ciała. Stara się drogą poznania i pracy poddać sam świat pod swoją władzę: czyni bardziej ludzkim życie społeczne

tak w rodzinie, jak i w całej społeczności państwowej przez postęp obyczajów i instytucji; wreszcie w dziełach w ciągu wieków wyraża, przekazuje i zachowuje wielkie doświadczenia duchowe i dążenia w tym celu, aby służyły one postępowi wielu, a nawet całej ludzkości” (*Gaudium et spes*, nr 53).

Personalistycznie biorąc, kultura to wszechstronna humanizacja rzeczywistości. Kultura jest osobowym sposobem samorealizacji człowieka od jego zaistnienia. Człowiek sam z siebie nie jest spełniony. Spełnia się na różnych drogach egzystencji, między innymi przez kulturę, która obejmuje wszystkie relacje człowieka: do samego siebie, do drugiego człowieka, do społeczeństwa, do narodu, do przyrody, do każdej rzeczywistości włącznie z Bogiem. Trzeba jednak pamiętać, że kultura duchowa jest kulturą *par excellence*. Oznacza ona osobowy *modus existendi* człowieka, autointerpretację, wyrażenie siebie, ukazanie relacji z Bogiem, wartości najwyższe, moralność, duchowość, idee, dążenia, uczucia, świadomość i samoświadomość społeczną, sposób przeżywania rzeczywistości. Kultura materialna jako dopełnienie obejmuje również ciało, życie fizyczne, ekonomię, pracę, technikę, opanowanie przyrody, przemysł, urbanizację, całą działalność i ekspansję człowieka w świecie. Pośrodku jest cywilizacja, która łączy się ze społecznym i socjalnym wyrazem życia: język, folklor, pismo, prawo, nauka, wychowanie, tradycja, historia, ustrój, struktury miast i wiosek, styl życia, rozrywka, ideologie. Osoba stanowi centrum kosmiczne, klucz interpretacji świata oraz źródło rozwoju kultury².

2. Sztuka i religia obrazem kultury

Od XVIII w. sztuki nazywa się pięknymi. Określenie to stało się szczegółowe i uniwersalne. U Sumerów i Majów wszelka sztuka ludzka była pomocą bogom dla ich istnienia. W Egipcie sztuka była w służbie państwa, dla unieśmiertelnienia władców i opano-

² Cz. Bartnik, *Kultura, sztuka, religia*, Lublin 1989, s. 31.

wania przemijania czasu dla klas wyższych, zwłaszcza kapłanów. Dla Hindusów sztuka była modlitwą znikającego w bezmiarze bytu człowieka. Platon uważał sztukę ziemską za szkodliwą i niemoralną z wyjątkiem muzyki, poezji, gry na instrumencie tzw. twardej. Miękkie melodie miały być odrzucone. Według misteriów orfickich sztuka miała oczyszczać dusze. Dla Scewoli i Warrona sztuka jest podstawowym źródłem religii. Chrześcijanie się podzielili: według jednych sztuka jest antyreligijna (poezja, teatr, zabawy, igrzyska), według drugich stanowi szczytową formę ucieleśnienia chrześcijaństwa w świecie (kult, świątynie, nauczanie, hymny, psalmy, śpiew, muzyka). Dla św. Augustyna religia była najwyższą formą sztuki. Taki stan rzeczy utrzymywał się przez średniowiecze. Od renesansu zaczęto oddzielać kulturę i sztukę od religii. Taka tendencja przetrwała częściowo do dzisiaj. Niektórzy uważają, że człowiek kultury i sztuki to dziwak, ktoś oderwany od rzeczywistości. W marksizmie panowało przekonanie, że sztuka, choćby niereligijna, stanowi opium dla inteligencji, z wyjątkiem sztuk zachęcających do pracy gospodarczej, do rewolucji w krajach kapitalistycznych, do gloryfikacji przywódców politycznych. Natomiast Bazyl Wielki uważa, że sztuka polega na niezwykłości relacji między przedmiotem a podmiotem. Sztuka to tworzenie świata, urzeczywistnianie królestwa piękna rozlanego na cały byt, na jego głębie i kształty. Sztuki są esencją i formą kultury w zakresie piękna. Osoba ludzka wychodzi ze swej potencji piękna poprzez kulturę do swej idealizacji piękna. Świat jest językiem piękna, którym się ciągle mówi³.

Sztuki są dziś najwyższą formą kultury. Choć nie zastępują religii, są pewną kategorią personalności, wydobywającej z człowieka to, co piękne, wzniosłe, słuszne, urzekające. Są sposobem, wyrazem, wolnością i pewną transcendencją personalnej egzystencji ludzkiej. We wszystkich swych postaciach, jak: słowo, zachowanie się, ruch, gesty, percepcja życia, postawa wobec wyzwań, poezja,

³ Tamże, s. 128.

muzyka, architektura, malarstwo, film, teatr, polityka, moralność, style myślenia wspólnot odsłaniają piękno bytu, jego harmonię i blask, a wreszcie Boga (Władysław Tatarkiewicz, *Wielka Teoria Piękna*).

Piękno znajduje swe spełnienie w świecie osoby. Dopiero później odnajduje swój wyraz w sztuce i wyraża się na zewnątrz. Te trzy poziomy sztuki: personalny, zewnętrzny i cywilizacyjny są wyrazem kultury. Sztuka jest więc najdoskonalszą postacią języka. Najwyższą kategorią i logiką wszelkiej sztuki jest osoba ludzka z całym bogactwem intelektualnym, poznawczym i twórczym. Tak więc do rozwoju sztuki należy zmierzać przez doskonalenie świata osoby, a do rozwoju osoby przez karmienie się sztuką. I tak w Polsce kultura i sztuka mają charakter uniwersalny, a jednocześnie otrzymują swoiste znamię twórcze, specyficznie polskie ze szczególnie żywym prymatem osoby ludzkiej. Akcentował to Ojciec Święty Jan Paweł II w dokumentach, przemówieniach, publikacjach, a zwłaszcza podczas spotkania z twórcami kultury i sztuki, z artystami, co znalazło najpełniejszy wyraz w Liście Ojca Świętego Jana Pawła II do Artystów⁴: „Nikt nie potrafi zrozumieć lepiej niż wy, artyści, genialni twórcy piękna, czym był ów pathos, z jakim Bóg u świtu stworzenia przyglądał się dziełu swoich rąk. Nieskończenie wiele razy odbłask tamtego doznania pojawiał się w waszych oczach, artyści wszystkich czasów, gdy zdumieni tajemnicą dźwięków i słów, kolorów i form, podziwialiście dzieła swego talentu, dostrzegając w nich jakby cień owego misterium stworzenia, w którym Bóg, jedyny Stwórca wszystkich rzeczy, zechciał niejako dać wam udział... Pierwsza stronica Biblii ukazuje nam Boga jako poniekąd pierwowzór każdej osoby, która tworzy jakieś dzieło: w człowieku twórcy znajduje odzwierciedlenie Jego wizerunek Stwórcy”.

Podczas przemówienia na Katolickim Uniwersytecie Sacro Cuore w Mediolanie w 1977 r. ks. kard. Karol Wojtyła w refera-

⁴ Jan Paweł II, *List do Artystów*, Watykan 1999, s. 3.

cie na temat konstytuowania się kultury poprzez ludzką *praxis*, mówiąc o prawie do sprawiedliwego podziału dóbr, stwierdził: „Oczywiście, że należy dążyć do sprawiedliwego podziału dóbr. Jest to oczywiście jako zasada. Oddalenie się od jej realizacji jest zagrożeniem humanizmu. Powstaje jednak pytanie, czy zagrożenie nie jest większe tam, gdzie nadmiar środków, nadmiar tego, co człowiek «ma», przesłania to, kim człowiek «jest» i kim powinien być. To jest najbardziej kluczowe, chyba najbardziej dręczące pytanie związane z przyszłością kultury w świecie atlantyckim”⁵.

Od początku dziejów człowieka nie był jasny związek kultury i sztuki z religią. Bywa, że zastanawiamy się, czy istnieje kultura religijna: katolicka, kościelna, sakralna, świecka, ateistyczna. Wydaje się jednak, że kultura i sztuka same w sobie nie są ani religijne, ani antyreligijne. Są po prostu antropologiczne. Religijne lub świeckie stają się dopiero na etapie wyboru tematu. Może istnieć społeczność głęboko religijna o bardzo niskiej kulturze i może istnieć społeczność ateistyczna o wysokiej kulturze.

Jakkolwiek kultura wyrasta ostatecznie z Bożego aktu stworzenia i ze struktury stworzenia świata, to jednak nie ma jakiegось zawłaszczania ogólnej kultury przez religię, chrześcijaństwo czy Kościół jako organizację religijną. *Vaticanum II* broni autonomii kultury (*Gaudium et spes*, nr 59, 62), jak i jej demokracji, swobodnego rozwoju, pokoju między nimi, jakkolwiek są kultury w ogólności dobre albo złe. Kultura i chrześcijaństwo w istocie są ze sobą związane pozytywnie i na stałe. Kultura służy Ewangelii, ale i Ewangelia wydoskonala kulturę. Chrześcijaństwo nawiązuje do zastanej kultury, wciela się w nią, bierze z niej to, co dobre i uniwersalne.

⁵ K. Wojtyła, *Problem konstytuowania się kultury poprzez ludzką praxis*, „Ethos” nr 4(8), 1989, s. 44.

3. Wpływ Biblii, literatury polskiej na kulturę

Nie można zrozumieć kultury europejskiej, nie pamiętając o dwóch źródłach, z których ona wypływa: o świecie antycznym i świecie chrześcijańskim. Podobnie rzecz się przedstawia z kulturą i literaturą polską, które kształtowały się w klimacie oddziaływania grecko-rzymskiego antyku i przemożnego wpływu Biblii. Główną rolę kulturotwórczą chrześcijaństwa, a pośrednio Biblii, stanowiącej fundament wiary i etyki, należy upatrywać w tym, że Kościół, pełniąc swoją misję, uczy odróżniać dobro od zła, szanować każdego człowieka, w którym należy widzieć brata, skoro wszyscy jesteśmy dziećmi jednego Ojca. Dopiero w takiej wyrosłej z Biblii wizji życia indywidualnego i społecznego ukazuje się pełny sens słów Jana Kochanowskiego: „A jeśli komu droga otwarta do nieba – tym, co służą Ojczyźnie...”. Tak więc według religii katolickiej rola Biblii polega na kształtowaniu duchowego oblicza człowieka, który wie, skąd wyszedł i dokąd zmierza, który jest odpowiedzialny za siebie i za innych, który jest świadomy swoich słabości, ale i Boskiej mocy. Twórczość artystyczna, niekoniecznie religijna, inspirowane spotkanie w wierze i modlitwie człowieka z Bogiem. Teologia mówi o podstawowym wpływie Biblii na człowieka, natomiast humanistyka ukazuje głównie ów drugorzędny, kulturotwórczy wpływ Biblii na różne dziedziny nauki i sztuki, o czym wspomina papież Jan Paweł II: „Chrzest, który w ciągu całego Millenium przyjmowały pokolenia naszych Rodaków, nie tylko wprowadził ich w tajemnicę Śmierci i Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, nie tylko czynił ich dziećmi Bożymi przez Łaskę, ale znajdował stale bogaty rezonans w dziejach myśli, w twórczości artystycznej, w poezji, muzyce, dramacie, plastyce, malarstwie i rzeźbie”⁶.

Wpływ Biblii na piśmiennictwo polskie wynikał z jego ścisłych związków z chrześcijańską kulturą europejską, jak i ze szczególnych stosunków społeczno-politycznych, jakie panowały w ciągu

⁶ Jan Paweł II, Gniezno, 3 VI 1979.

stuleci. Pismo Święte w różnorodny sposób wpływa na literaturę. Jest ono źródłem tematów, które mogą występować w formie parafrazy (np. *Psalm w Hebronie* Cypriana Kamila Norwida, pierwszy poetycki przekład *Magnificat* z 1880 r.):

Dusza moja wielbi swojego Pana
 I Duch mój raduje się w Zbawicielu
 Iż – spojrzawszy na niskość... Jest Wybrana
 Chwali ją głos ludów wielu!
 Będzie sławna-błogo i uczczona
 W mnogie plemiona!

...

a także w formie przekształcenia (np. *Pieśń nad Pieśniami*, hymn św. Pawła o miłości, *Osiem błogosławieństw* – w utworze *Psalmów-psalm* Norwida), aktualizacji (np. *Dziadów* cz. III Mickiewicza; Konrad czuje w sobie siłę biblijnego Samsona wstrząsającego kolumnami).

Biblia bywa też skarbnicą fabuł literackich (np. historia Abrahama w powieści *Przymierze* Zofii Kossak-Szczuckiej). Jest też źródłem postaci (np. *Hagar*, *Rebeka*, *Mojżesz*, *Judyta* czy *Chrystus* Jana Kasprowicza).

Bardzo wiele zawdzięczają Biblii gatunki literackie z niej wyrosłe, jak treny (Jan Kochanowski, Szymon Starowolski, Franciszek Karpiński, Adam Jerzy Czartoryski), psalmy (od Mikołaja Reja do Tadeusza Nowaka, Marka Skwarnickiego i Czesława Miłosza), pieśni (od Kochanowskiego, poprzez „pienia mszalne” Alojzego Felińskiego, Franciszka Wężyka, Kazimierza Brodzińskiego do Krzysztofa Baczyńskiego), przypowieści (Adam Mickiewicz, Cyprian Norwid, Stanisław Witkiewicz), teksty prorockie (od Piotra Skargi, Andrzeja Frycza Modrzewskiego, poprzez romantyków, Stanisława Wyspiańskiego do Władysława Broniewskiego) czy apokalipsa (od Mikołaja Reja poprzez twórców Młodej Polski do Ernesta Bryła, Józefa Barana).

Niemale znaczenie w literaturze polskiej mają symbole religijne funkcjonujące w całej kulturze europejskiej. Krzyż – znak męki i hańby, staje się znakiem zmartwychwstania i zbawienia np. w wierszu Norwida *Krzyż i dziecko*:

Synku trwogi zbądź:
To znak – zbawienia; (...)
– Gdzie się podział krzyż?
– Stał się nam bramą.

Hostia, zawierająca w sobie najdoskonalszego z ludzi – Chrystusa, bywa obrazem najwyższej doskonałości muzyki w Norwidowym *Fortepianie Chopina*:

Hostię przez blade widzę zboże...
Emmanuel już mieszka
Na Taborze!

Nasylenie poezji Ewangelią dla jednych (Norwid, romantycy) wypływa z głębokich przekonań religijnych, dla innych natomiast, np. u Bolesława Leśmiana w wierszu *Boże pełen w niebie chwały*, jest wyrazem tęsknoty za Nieznajomym:

Boże, pełen w niebie chwały,
A na krzyżu – pomarniały,
Gdzieś się skrywał i gdzieś bywał,
Żem Cię nigdy nie widywał? (...)

Jeszcze u innych inspiracja biblijna jest pośrednia, poprzez dzieło sztuki, muzyki, malarstwo. Nie można nie wspomnieć o silnym wpływie Biblii na polski folklor (twórczość ludowa w literaturze i sztuce, rzemiosło, tradycja, zwyczaje). Chrystianizacja popularnej literatury, głównie dewocyjnej (pieśni odpustowe), wyraźnie zaznacza się od najdawniejszych czasów do dziś.

Tchnieniem Biblii karmili się pisarze, poeci średniowiecza, odrodzenia, baroku, oświecenia, romantyzmu, pozytywizmu, Młodej Polski, aż do współczesności. Jest to osobliwe i bardzo intensywne apostołstwo słowa Bożego, które wzmocnione środkami artystycznymi wnika głęboko w duszę, uwrażliwia na Stwórcę i Zbawiciela oraz Jego mękę. *Sonet III* Mikołaja Sępa Szarzyńskiego jest wyrazem wiary i podziwu dla darów nieba oraz przepiękną modlitwą:

Panno be zrówna, stanu człowieczego
Wtóra ozdobo, nie psowała w której
Pokora serca ni godność pokory.
Przedziwna Matko Stworzyciela swego!

Ty, głowę starwszy smoka okrutnego,
Którego jadem świat był wszystek chory,
Wzięłaś jest w niebo nad wysokie chory,
Chwalebna, szczęścia używasz szczyrego.

Tyś jest dusz naszych jak Księżyc prawdziwy,
W którym wiecznego baczymy promienie
Miłosierdzia, gdy na nas grzech straszliwy
Przywodzi smutnej nocy ciężkie cienie!

Ale Ty zarzą już nam nastań raną,
Pokaż Twego Słońca światłość żadaną.

Niemal każda z ksiąg biblijnych znajduje ślad w literaturze jako skutek olśnienia za sprawą Ducha Świętego pod wpływem kontemplacji słowa Bożego. Często przedmiotem wielkich natchnień, zachwytów, porywów modlitwy unoszących duszę aż do nieba były księgi Psalmów, Pieśni nad pieśniami, Treny Jeremiasza (Lamentacje), które składały się na lirykę. W literaturze pięknej psalmem nazywa się utwór wzorowany na psalmach Starego Testamentu. Dokonano wiele przekładów psalmów Dawidowych, spośród których najślawniejszy jest przekład Jana Kochanowskiego pocho-

dzący z 1579 r., a najnowszego przekładu dokonał Czesław Miłosz w książce zatytułowanej *Księga Psalmów* (1981). Ulubionym tematem poetów jest zagadnienie skruchy, stąd wiele tłumaczeń psalmów błagalnych, jak np. Ps 51(50) Franciszka Karpińskiego (1786):

Bądź mi litościw, Boże nieskończony,
Według wielkiego miłosierdzia Twego!
Według litości Twej niepoliczonej
Chciej zmazać mnóstwo przewinienia mego. (...)

Wielkim zachwytem poetów cieszyły się również psalmy dziękczynne, pochwalne, wielu autorów dokonało przekładu zwłaszcza Ps 117(116), byli to: Jan Kochanowski, Franciszek Karpiński, Leopold Staff, Roman Brandstaetter, Wojciech Bąk, Czesław Miłosz:

Chwalcie Pana wszystkie narody
Wysławiajcie Go wszystkie ludy
Albowiem można jest nad nami łaska Jego
A wierność Pańska trwa na wieki.

Zachwycały też psalmy królewskie, syjońskie, mądrościowe, a wśród nich Ps 91(90) w tłumaczeniu Jana Kochanowskiego (1579), który w kościołach jest śpiewany do dziś:

Kto się w opiekę poda Panu swemu
A całym prawie sercem ufa Jemu
Śmieie rzec może: „Mam obrońcę Boga
Nie będzie u mnie straszna żadna trwoga”. (...)

Nie sposób nie przytoczyć dramatu *Jeremiasz* napisanego w 1940 r. przez Karola Wojtyłę:

Trza aby każdy niósł tyle, co może –
I aby każdy doniósł, dokąd może. –
Dalej – to Boża jest rzecz, nie człowiecza.

Ino się jeszcze zbudzi w pokoleniach
 Pamięć i wola, aby iść tak samo.
 Ino jako byś rozrzucił, obsiewał –
 A ziarno wszędzie, coć było zasiano.

Bardzo lirycznych przekładów doczekały się Ewangelie i wybrane tematy ewangeliczne: bogata jest literatura bożonarodzeniowa, maryjna, pasyjna, głęboko interpretowane są przypowieści, cuda, jakich dokonywał Jezus, Modlitwa Pańska, Pozdrowienie Anielskie, Anioł Pański, Credo, hymny i kantyki. Ewa Szelburg Zarębina i Roman Brandstaetter podejmują nieco inne wątki biblijnego zmartwychwstania, spotkania Chrystusa z Marią Magdaleną czy Tomaszem Apostołem. Podmiot liryczny wiersza Brandstaettera *Wniebowstąpienie (Pieśń o moim Chrystusie, 1960)* snuje refleksje, w których odbijają się niepokoje współczesnych ludzi:

Znam ziemię,
 Ale nie znam Twojego nieba.
 Gdzie jest niebo, w które ulatasz?
 Z jakiej materii jest ono zdziałane?
 Może z płótna, kamienia lub drzewa?
 A może z plastiku?
 I w jakim stylu jest zbudowane?
 Orientalnym, gotyckim czy renesansowym?
 Musze to wszystko poznać...

A cóż mi z tego przyjdzie, gdy poznam
 Architekturę nieba,
 Skoro nie ma we mnie
 Żadnej harmonii ani miary.
 Równocześnie potakuję i zaprzeczam,
 Podnoszę się i upadam,
 Czynię dobrze i czynię źle.

Wielu poetów zginało błagalnie kolana, składając ręce do modlitwy, aby uprosić obecność i światło Ducha Świętego. Przypo-

mnijmy o najstarszej, niepełnej łacińskiej sekwencji na uroczystość Zesłania Ducha Świętego *Veni Sancte Spiritus* (XV w.), której domniemanym autorem jest św. Robert – król francuski (†1031 r.).

Przyjdź Dusze Święty, k nam
Seśli nam niebieski
Promień swej światłości

Przydzi, óccze ubogich,
Przydzi, dawco darów,
Przydzi świeca serc (...).

Poprzez *Veni Creator* przypisywany benedyktynowi z Fuldy Hrabanowi Maurowi (†856 r.), modlitwę do Ducha Świętego (*Carmina Sacra*, 1888 Andrzeja Krzyckiego), *Duchu Święty przybywaj* Antoniny Niemiryczowej (1753), u Adama Mickiewicza mamy do czynienia z parafrazą hymnu *Veni Creator*, zamieszczonego w modlitewniku Stefana Witwickiego *Ołtarzyk polski* (Paryż, 1836). W *Konradzie Wallenrodzie* Mickiewicz zamieścił *Hymn* będący modlitwą o dobry wybór wodza dla rycerzy. Najślawniejszą parafrazą hymnu *Veni Creator* jest utwór Stanisława Wyspiańskiego napisany w 1906 r. Element narodowy (narodu śpiew) splata się w nim z elementem żarliwej modlitwy (Ducha Świętego wezwanie) o narodowo-moralne zmartwychwstanie („Zwól z wiarą wieków podjąć czyn”). Bohater wiersza *Veni Creator* (*Miasto bez imienia*, 1969) Czesława Miłosza nie prosi o tak niecodzienne dary, jak: nadludzka łagodność, płomyki ognia, ale o spotkanie człowieka przebudzonego pod wpływem Ducha Świętego:

Przyjdź Duchu Święty
Zginając (albo nie zginając) trawy
Ukazując się (albo nie) nad głową językiem płomienia,
Kiedy sianokosy albo kiedy na podorywkę wychodzi traktor
W dolinie orzechowych gajów, albo kiedy śniegi
Przywałą jodły kalekie w Sierra Newada.

Jestem człowiek tylko, więc potrzebuję widzialnych znaków,
Nużę się szybko budując schody abstrakcji.
Prosiłem nie raz, wiesz sam, żeby figura w kościele
Podniosła dla mnie rękę, jeden raz, jedyny.
Ale rozumiem, że znaki mogą być tylko ludzkie.
Wzbudź więc jednego człowieka, gdziekolwiek na ziemi,
(nie mnie jednak, bo znam co przyzwoitość)
I pozwól, abym patrząc na niego podziwiać mógł Ciebie.

4. Źródła *sacrum* w kulturze

Sacrum (łac.) – święty, świętość jest terminem, którego hebrajski odpowiednik oznacza oddzielenie od codziennego użytku, usunięcie ze sfery *profanum*.

W języku hebrajskim i greckim odpowiednik słowa „święty” wskazuje także na związek z Bogiem, z tym, co boskie. Święty jest Bóg, lecz świętymi są również związani z Nim ludzie i rzeczy. Idea świętości może zawierać w sobie nadto element poświęcenia Bogu i uwolnienia od tego, co złe lub niewłaściwe.

Biblijne pojęcie świętości jest o wiele bogatsze. Nie ogranicza się do samego ukazania reakcji człowieka na pojawienie się tego, co Boże, lub ukazania świętości drogą negocjowania *profanum*. Biblia zawiera objawienie samego Boga. Określa świętość u samych źródeł, w Bogu, od którego pochodzi wszelka świętość. Wskutek tego właśnie Biblia stawia nas wobec problemu natury świętości, a to jest ostatecznie problem tajemnicy samego Boga, problem udzielania się Boga ludziom – Bóg jako istota oddziałująca z zewnątrz na osoby, miejsca i przedmioty, które czyni „świętymi”. Ta świętość pochodna staje się rzeczywistością i przybiera charakter wewnętrzny dzięki łasce Ducha Świętego. Miłość, którą jest sam Bóg (1 J 4,18) będzie przekazywana ludziom, tryumfując nad grzechem uniemożliwiającym promieniowanie świętości.

Najstarszy hymn Izraela wychwala Boga otoczonego blaskiem świętości (por. Wj 15,11). W Księdze Psalmów oraz w Księdze

Izajasza Boga często nazywa się „Świątym Izraela” (por. Iz 1,4; 5,19; Ps 99), a w Izajaszowej wizji nieba aniołowie sławią Boga, wyśpiewując: „Święty, Święty, Święty” (Iz 6,3). Miejsca ukazania się Boga były czczone jako miejsca święte. W opowiadaniu o ukazaniu się Jahwe w płonącym krzewie (por. Wj 3,5) Mojżesz słyszy słowa, żeby zdjął sandały z nóg, ponieważ ziemia, na której stoi, jest święta. Gdy Jakub miał wizję w Betel, uznał to miejsce za święte (por. Rdz 28,11-22). Przez podobny kontakt z Bogiem zostały uświęcone różne starożytne sanktuaria Izraelitów. Świątynia, w której Bóg przebywał w sposób szczególny, była najświętszym miejscem w Izraelu (por. 1 Krl 8,10-11). Także sprzęty używane w świątyni, jak dzbany, ołtarze, świeczniki, instrumenty muzyczne, szaty uważano za oddzielone od innych rzeczy, a tym samym za święte. Zwierzęta i pokarmy składane w ofierze musiały spełniać wysokie wymagania, a gdy raz zostały uznane za święte, nie mogły wrócić do codziennego użytku świeckiego. Spalano je na ołtarzu lub spożywali je kapłani w świątyni. Święci byli również kapłani i inne osoby pełniące funkcje w świątyni. Cechę świętości przyznawano również rytuałom i słowom używanym w świątyni, w tym imieniu Boga (por. Kpł 20,3), szabatowi (por. Rdz 2,3) oraz świętom (por. Kpł 23).

Oprócz Boga i czynności kultowych świętym był także naród Izraela (por. Wj 19,4; Pwt 7,6). Świętość Izraela zależała od jego posłuszeństwa przykazaniom Bożym. Obszerny zbiór etycznych i rytualnych przepisów (zawarty w Kpł 18-26) domagał się ich przestrzegania właśnie z powodu świętości: „Bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty, Pan Bóg wasz” (Kpł 19,2).

Tekst Biblii, który stał się głównym symbolem życia poświęconego Bogu i posłuszeństwu Jego przykazaniom, również stał się święty (por. Rz 7,12), podobnie jak każdy uczynek spełniony dla królestwa Bożego.

Nowy Testament kontynuuje ideę świętości występującą w judaizmie. Święte są Bóg, świątynia, Prawo. Świątynia zburzona po 70 r. stała się metaforą świętości chrześcijańskiej (por. 1 Krl 3,17; 6,19).

Jezus zwraca się do Boga – „Ojcze Święty” (J 17,11), w niebie Bóg odbiera chwałę trzykrotnie powtarzanym Izajaszowym „Święty” (por. Ap 4,6-10), a w Modlitwie Pańskiej jest modlitwa skierowana do Boga – „święć się Imię Twoje”. Z powodu bliskiej więzi z Bogiem także Jezus jest nazwany świętym. Duchy nieczyste nazywają Go „Święty Boży” (Mk 1,24), podobnie nazywa Go Piotr (J 6,69). Anioł, zwiastując Maryi wieść o narodzinach Jezusa, powiada, że Duch Święty i moc Najwyższego sprawią, że Dziecko, które się narodzi, będzie święte (por. Łk 1,35), a uczniowie po śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa nazywają Go Świętym (por. Dz 3,14; 4, 27.30), podobnie jest w Apokalipsie św. Jana (por. Ap 3,7).

W Nowym Testamencie szczególną rolę odgrywa Duch Święty. Duch Boży w Starym Testamencie kierował krokami proroków i innych sług Bożych, był manifestacją działania mocy Bożej. Jednak w Nowym Testamencie, w Ewangelii Łukasza i w Dziejach Apostolskich Duch Święty zawsze uosabia moc i obecność Jezusa, szczególnie we współczesnym okresie wspólnoty jerozolimskiej. Duch Święty zstępuje na tych, którzy uwierzyli w Jezusa, jako znak mocy Bożej. W listach św. Pawła Duch Święty oznacza obecność Bożą uświęcającą i pouczającą wierzących (por. Rz 15,13.16; 1 Kor 2,13). W Ewangelii św. Jana Duch Święty i Paraklet odgrywają szczególną rolę, umacniając wspólnotę w trudnych okresach (por. J 14,26).

Podobnie jak Izrael w Starym Testamencie, tak i w Nowym Testamencie święta jest społeczność wierzących. Paweł zwraca się do wierzących jako do „świętych” (por. Rz 1,7; 1 Kor 1,2) i dowodzi, że chrześcijanie uświęcają się wzajemnie (por. 1 Kor 7,14). Pierwszy List św. Piotra nawiązuje do starotestamentowego pojmowania świętości; społeczność wierzących nazywa się w nim narodem świętym (por. 2,9), jednocześnie autor listu domaga się, aby chrześcijanie prowadzili życie święte, ponieważ Bóg jest święty (por. 1,16).

Ogólnie mówiąc, życie chrześcijańskie pochodzi od Boga i dlatego jest święte. W konsekwencji społeczność wierzących,

powołana do świętości życia, zobowiązuje się unikać grzechu, zła i wszystkiego, co byłoby zaprzeczeniem świętości i bliskiego związku z Bogiem. Pragnienie świętości, a więc tym samym duchowy wysiłek w kierunku odkrywania w sobie Bożego planu zbawienia, Bożego oblicza w swojej duszy sublimuje postawy, relacje, uwrażliwia na Boga i na człowieka jako dar i zadanie.

W klimacie tych rozważań spojrzymy na jeden ze wzorów świętości i kultury szczególnie nam bliski, na błogosławioną matkę Celinę Borzęcką.

5. Dom rodzinny Celinę Chludzińskiej

Celina z Chludzińskich Borzęcka urodziła się w rodzinie ziemiańskiej, na kresach Rzeczypospolitej, 29 października 1833 r. w Antowilu k. Orszy, w ziemi mohylewskiej⁷. Rodzice Celinę: Klementyna z Kossowów i Ignacy Chludziński pochodzili z rodzin wykształconych i zamożnych o znacznym prestiżu społecznym. Ojciec był wzorowym, gorliwie praktykującym katolikiem, cieszył się wielkim autorytetem w rodzinie, w kręgach przyjaciół i znajomych. Wykształcony był na Uniwersytecie Wileńskim (1828), gdzie żywe jeszcze były idee romantyczne. Ignacy wywarł wielki wpływ na wychowanie dzieci swą szlachetnością, zaletami życia duchowego oraz mocą i nieugiętym charakterem. Matka była uosobieniem świątobliwej damy, która poza Bogiem i ogniskiem domowym nie znała świata. Najmilszym jej zajęciem było wychowywanie dzieci, powierzonych jej przez Bożą opatrność, które ją kochały i szanowały. Odznaczała się pobożnością, słodyczą, męstwem w cierpieniu, które obok delikatności uczuć i nieprzeciętnej kultury umysłowej czyniły z niej wielką i zacną niewiastę. Oboje potrafili stworzyć w domu atmosferę pełną miłości, harmonijnego rozwoju i wzrostu w łasce u Boga i u ludzi. Celina, wspominając te szczęśliwe lata, napisała w *Pamiętniku dla córek*: „Tyle pociechy doznałam

⁷ Ziemie te po rozbiorach znalazły się w granicach zaboru rosyjskiego.

w życiu moim, kochając tak serdecznie moje rodzeństwo: jedyną siostrę i kochanego brata, że i wam tego samego życzę. Zdaje mi się nawet często, że rozstanie moje z nimi nie może trwać długo. Jakkolwiek krótko oni żyli. Dziękuję Bogu za te chwile szczęścia i chowam te wspomnienia jak najdroższe relikwie. W dzieciństwie zawsze byłam otoczona tylko osobami mi życzliwymi, a wskutek tego nie musiałam się uczyć odważać słów moich”⁸.

W domu rodzinnym obecna była żywa wiara, wzajemna miłość, duch głębokiego i mądrego patriotyzmu, miłosierdzie dla ubogich, szczerza gościnność. Mimo zamożności, dzieci były wychowywane w szacunku do pracy, uczone sumienności w wypełnianiu obowiązków i odpowiedzialności za powierzone zadania. Nauczono dzieci pracowitości, prawdomówności i posłuszeństwa. O miłości nie tyle mówiono, co ją praktykowano.

Celina od dziecka była osobą spokojną, wyciszoną, refleksyjną, kontemplacyjną, zdradzającą zamiłowanie do samotności. W jej listach i zapiskach można napotkać modlitwy, akty strzeliste, osobiste rozmowy z Bogiem.

Zgodnie z pozycją społeczną rodziców otrzymała staranne wychowanie i solidne wykształcenie. Uczyła się języków nowożytnych, historii, literatury, katechizmu, dobrych manier, tańca i gry na fortepianie. Wzrastając w takiej atmosferze, Celina zaczęła coraz częściej myśleć o Bogu i coraz bardziej pragnęła zostać świętą. To porywające pragnienie świętości powodowało, że Celina już jako małe dziecko tropiła i tępiła w sobie wszystko, co miało choćby cień ułomności, niedoskonałości czy wady. Zachęcając kiedyś córkę Jadwigę do „ujarzmienia swego temperamentu” i „staczenia ciągłej walki ze sobą”, szczerze wyznała: „Aby cię zachęcić jeszcze bardziej do tej pracy nad sobą, wyznam ci, że i ja w życiu moim musiałam bardzo walczyć z tą słabością, a za każdym razem, gdy zwyciężałam, czułam się bardzo szczęśliwą”⁹.

⁸ C. Borzęcka CR, *Pamiętnik dla córek*, Rzym 1994, s. 1-2, 9.

⁹ C. Borzęcka CR, *Zapiski i notatki 1881–1913*, Rzym 1984, s. 126.

Dzieciństwo Celiny naznaczone było szczęściem, radością, beztrioską i zabawą, natomiast w młodości doznawała licznych cierpień, które oczyszczały intencje, a nawet korygowały plany na przyszłość, uczyły cierpliwości, ofiary, wyrzeczeń, ale nie zniechęcały w szukaniu i wypełnianiu najświętszej woli Bożej. Musiała przeżywać zgony, w tym śmierć dwojga swoich dzieci, zmarłych w dzieciństwie, i już jako sędziwa fundatorka Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstanek i pierwsza przełożona generalna musiała złożyć ofiarę z życia współfundatorki zgromadzenia, swojej córki Jadwigi, która zmarła w Kętach w wieku 43 lat. Była ona całą nadzieją na prowadzenie dzieła w obliczu uciekających coraz bardziej się założycielki. I tym razem woła Boża stanęła jako ciężki krzyż na drodze ludzkich planów i zamiarów, wydawałoby się oczywistych i logicznych.

Rodzice, dostrzegając w Celinie wewnętrzną dojrzałość oraz bogactwo uzdolnień i talentów, postanowili wprowadzić ją w większe kręgi towarzyskie i w tym celu rodzina przeniosła się na jakiś czas do Wilna, aby tam znaleźć odpowiedniego kandydata na męża dla córki. Choć Celina bywała na balach, zabawach, tańcach, odwiedzała wraz z rodzicami licznych znajomych, chodziła do teatru, nie mniej pilnie biegała do Ostrej Bramy i klasztoru Sióstr Wizytek. Już wtedy marzyła o życiu zakonnym i nie przypuszczała, że cokolwiek może stanąć na przeszkodzie tak szlachetnym planom i zamiarom. Rodzice jednak widzieli szczęście swojej ukochanej córki w zamążpójściu, co również potwierdził spowiednik Celiny. Po odprawieniu rekolekcji u sióstr wizytek pod kierunkiem ks. bpa Wacława Żylińskiego, przekonana, że „życia zwyczajnie nie skończy”, przyjęła wolę rodziców jako wyraz woli Bożej i wyszła za mąż w wieku 20 lat za Józefa Borzęckiego, właściciela m.in. Obrembszczyzny k. Grodna, gdzie potem zamieszkała młoda para.

6. Życie małżeńskie i rodzinne Celiny

Po ślubie jako wierna żona czuła się odpowiedzialna za los nie tylko swój, ale i męża, otaczała go należnym szacunkiem, miłością i troską, służyła mu radą. Była pomocą daną od Boga. Taki był wówczas wzorzec dobrej żony. Podporządkowana woli rodziców w zamążpójściu, pomagała mężowi w zarządzaniu majątkiem, zajmowała się wychowaniem dzieci i troszczyła się o ich postawę religijno-moralną. Sama była córką, jaką wymarzyła sobie matka: pobożną, dobrą, wykształconą, poważnie myślącą, a jednocześnie wesołą, niepozostającą nigdy bez zajęcia, zawsze zajętą jakąś pożyteczną pracą lub usługą dla bliźniego. Była opanowana, ceniła prostotę i umiar, skromność, systematyczność i poczucie estetyki, dbała o porządek, schludność i czystość, pielęgnowała z miłością i wiernością praktyki religijne, odczuwając wielką tęsknotę za Bogiem i sprawami Bożymi. Wciągnięta w sprawy domowe i gospodarcze, pod okiem matki musiała nauczyć się rachunkowości, bankowości, oszczędnego i umiejętnego zarządzania kapitałem.

Życie małżonków Józefa i Celiny upływało w niezmaćonej harmonii, poszanowaniu i wzajemnej miłości. Mąż również był człowiekiem bogobojnym i szlachetnym. Cechowała go łagodność charakteru, delikatność uczuć i niezwykła czułość dla żony i dzieci. Całe życie im poświęcił i myślał jedynie o zapewnieniu im szczęścia i dobrobytu. Chciał, aby jego damy prezentowały się godnie, pięknie i dostojnie w towarzystwie.

Choć Borzęccy żyli wystawnie i utrzymywali rozległe kontakty towarzyskie, Celina nie przepadała za takim stylem życia, wolała atmosferę własnego dworu i przebywanie na łonie natury. Dostrzegając ułudę luksusu i posiadania, tęskniła za pogłębieniem łączności z Bogiem. Zawsze potrafiła znaleźć czas na modlitwę i duchowe czytanie, co pogłębiało jej gorliwość w dążeniu do świętości. Tak też wspomina Celinę wnuczka Helena z Hallerów Duninowa: „Była to naprawdę dobra i mądra żona. Wysoko ceniła sakrament

małżeństwa i to, co ten sakrament daje w spełnianiu obowiązków małżeńskich. Cieszyła się tym, że jest kochana, akceptowana przez towarzystwo i zwyczajnie po ludzku z tego korzystała. Nie wyklucza to chwil niedosytu, poczucia marności życia świeckiego”¹⁰.

Borzęcy z radością przyjęli potomstwo i swoje córki traktowali jako „własność Boga”. Jaką matką dla Celinki i Jadwini była Celina, dowiadujemy się z jej *Pamiętnika dla córek*.

7. Celina jako matka i wychowawczyni

Macierzyństwo kobiety jest ściśle związane z rolą żony, bo z tej relacji miłości rodzi się człowiek, poczęty nie tylko z miłości małżeńskiej, ale i z daru Stwórcy wszechświata. Jedną z powinności rodziców, a w dziewiętnastowiecznej rodzinie obowiązek wychowania dzieci spoczywał głównie na matce, było wychowanie patriotyczne, gdzie nie mogło zabraknąć świadomości historycznej i dbałości o piękno i kulturę ojczystego języka. Celina dobrze rozumiała swoją rolę rodzicielską, wiedziała, że rodzenie z ciała wymaga dalszego nieustannego rodzenia jako procesu wychowywania. Pod jej okiem córki: Celka i Jadwinia w domu pobierały nauki elementarne i kształciły się w takich dziedzinach, jak: języki obce, literatura, sztuka, rachunkowość. Niektórych przedmiotów Celina sama uczyła swoje dzieci: muzyki, śpiewu, historii sztuki, literatury obcej i oczywiście katechizmu. Córki znajdowały w niej wzór sumiennego postępowania oraz przykład żywej wiary i zdrowej pobożności. Rodzice byli wzorem umiłowania Ojczyzny. W harmonijnym wychowaniu dzieci nie bez znaczenia była opiekuńcza postawa ojca, który starał się czynić dom w Obrembszczyźnie środowiskiem sprzyjającym ich pełnemu rozwojowi. Celina otaczała córki nie tylko troską i czułą opieką, ale nade wszystko przykładem pięknej miłości i ufnej oddania ojcu – sumiennemu mężczyźnie i wiernemu mężowi.

¹⁰ H. Duninowa, *Wspomnienia*, maszynopis, 1965.

W wieku 36 lat Celina została zdana całkowicie na własne siły, gdyż ukochany mąż i ojciec po pięciu latach ciężkiej choroby odszedł do wieczności w 1874 r. Podczas jego choroby pełniła rolę pielęgniarki przy łóżu chorego męża, a po owdowieniu swój czas poświęciła całkowicie dzieciom. Organizowała dla nich naukę, zwiedzanie Austrii, Włoch, czuwała nad ich relacjami z otoczeniem. Córki bardzo różniły się między sobą zainteresowaniami, charakterem, poglądami na życie. Matka szanowała ich odrębne indywidualności i starała się pomóc obu w należnym rozwoju. Od obu jednak wymagała podporządkowania swoich upodobań dobru wspólnemu, obowiązkowości, umiejętności przyjmowania niepowodzeń, wrażliwości na biedę i umiłowania prawdy.

Przyjmując, że istotę wychowania stanowią dwie funkcje: przystosowanie dziecka do życia społecznego i jego dojrzałość, czyli rozwijanie jego talentów i zdolności, starała się zapewnić dzieciom to wszystko, co uczyni je pożytecznymi dla Kościoła i Ojczyzny.

W 1875 r. wyjechała z córkami do Rzymu, po drodze zwiedziły Austrię i zatrzymały się w Wenecji. W Wiecznym Mieście Celinka i Jadwinia pobierały systematyczne nauki z zakresu ojczystego języka, rodzimej literatury i historii, jak również języków i literatury obcej, historii, sztuki, muzyki i śpiewu, zwiedzały rzymskie zabytki pod opieką głęboko pobożnego ojca Stefana Pawlickiego ze zgromadzenia księży zmartwychwstańców. Natomiast ojciec Leon Zbyszewski dbał o ich wychowanie religijne.

Celina pragnęła, aby każda z córek starała się poznać samą siebie: swoje dobre i słabe strony, swój charakter, co miało służyć pracy nad sobą i doskonaleniu swojej osobowości według Bożego zamysłu. W *Pamiętniku dla córek* pisała: „Niech jedyną ambicją godną naszych wytrwałych wysiłków będzie poznanie samej siebie, aby pracować dla większego w dobru postępu... pragnę, abyście wzrastały w cnotach i chęci stania się użytecznymi na świecie podczas całego waszego życia... Dzieci moje, nie smućcie się i nie zniechęcajcie, jeśli świat o was zapomni, będzie lekceważyć albo

nie oceni waszych ofiar, wyświadczonych przez was uprzejmości i grzeczności...”

Starszej, Celce, przypomina, że „pracować powinna całymimi siłami, aby pokonać chętkę do marnowania chwil na nieużyteczne słowa, a szczególnie gdy miłość własna pochlebiać będzie i zdawać się będzie, że to jest spełnianie obowiązków”. Innym razem na grymasy co do stroju Celka usłyszała: „Gdy Ci Bóg dał dostatnich rodziców, zwróć myśl swoją do nieszczęśliwych, gdyż uczucie próżności górę bierze; znajdziesz zadowolenie wewnętrzne, gdy tę skłonność przezwyciężysz, a dając ubogiemu, miłą ci się stanie owa stara sukienka, na którą narzekasz”. Celina, widząc, że starsza córka sprawia trudności wychowawcze i nie korzysta ze stawianych jej wymagań, z wielkim bólem serca zdecydowała się na rozstanie z ukochanym dzieckiem i umieściła Celkę w wiedeńskiej szkole z internatem prowadzoną przez zgromadzenie sióstr Sacré Coeur. Spodziewała się, że córka uczyć się będzie z wielką korzyścią, że złagodzi swój upór i nieugiętość charakteru. Matka chciała ją widzieć pobożną, delikatną, zajętą pożyteczną pracą. Decyzja Celiny była pełna obaw o zdrowie córki, gdyż Celka była dzieckiem chorowitym, delikatnym, wrażliwym, a przy tym kapryśnym, nie panowała nad swoimi nastrojami. Już wkrótce jednak dokonały się tak korzystne zmiany w postępowaniu dziecka, że obawy ustąpiły poczuciu wielkiego zadowolenia z sukcesu wychowawczego córki; matka radowała się, że życie duchowe córki zostało pogłębione. W *Pamiętniku* czytamy: „Celeczka moja rozjaśnione ma czoło nadzieją dwumiesięcznego pobytu w domu rodzicielskim. Życie klasztorne nadało jej coś pogodnego i szczęśliwego. Gdy na nią patrzę, zdaje mi się, że oddycham pogodnym dniem majowym, który chmur nie znosi, bo tyle szczęścia, młodości i sił wokoło. Łzy i smutek nie mają miejsca, bo wszystko i wszyscy dobrzy, bo nie ma biedy, nie ma zawodów... Zdrowie Celki znacznie lepsze dodało nam otuchy... Bóg dobry, że Celka silniejsza, weselsza, a zawsze dobre dziecko”¹¹.

¹¹ C. Borzęcka CR, *Zapiski i notatki...*, s. 96.

Pierwsza uwaga dotycząca zachęty do pracy nad sobą młodszej córki, Jadwigi, dotyczy jej temperamentu i nadwrażliwości uczuciowej, o czym czytamy w *Pamiętniku*: „Te małe wybuchy czynią cię niemiłą dla innych i psują wszystko, co twoja bogata natura mogłaby zdziałać. Jeżeli nie ujarzmisz swojego temperamentu, twoje piękne zalety zbledną... Pan Bóg ci daje okazję do staczania ciągłej walki ze sobą, ażeby pycha i zarozumiałość nie wcisnęły się do twojego serca, bo człowiek jest niewiele wart, jeżeli bezustannie nie stara się być lepszym”.

Celina widziała w młodszej córce okazały potencjał intelektualny i duchowy. Z jednej strony obawiała się, aby pycha i zarozumiałość nie opanowały jej serca, a z drugiej ufała, że „światła niebieskie” będą przenikać i z większą łatwością działać na rozum Jadwigi. Przepowiadała jej z tytułu uzdolnień „wielkie cierpienia w przyszłości” i ostrzegała, aby jej rozum nie szukał sławy w późniejszym życiu, bo często gdy w pogoni za nią się potkniemy, znajdziemy wielkie zawody (*Pamiętnik dla córek*). Celina, pisząc rady, uwagi dla swoich córek, często wspiera je własnym doświadczeniem i wraca myślą do przeżytych chwil: „Wolałam zawsze być w zetknięciu z osobami, których inteligencja, rozum, wiedza dopomagały mi w doskonaleniu się. Osoby powierzchowne najwięcej zadały mi cierpienia” i dodaje jeszcze dla Jadwigi mądrą i pożyteczną radę: „Jeśli walki twe będą ciężkie i trudne, jeśli nie zrozumiesz i nie znajdziesz pociechy w wierze – nie zniechęcaj się, cierp z poddaniem tę posuchę, te wstręty. Nie lękaj się zbyt mocno samej siebie i ufaj miłosierdziu, które wcześniej czy później cię pocieszy” (*Pamiętnik dla córek*).

8. Fundamentalne cnoty w procesie kształtowania osobowości

W wychowaniu Celina zwracała głównie uwagę na pracowitość, prawdomówność i posłuszeństwo oraz umiłowanie porządku i piękna.

W *Pamiętniku* pisała do swych córek: „Musimy zmuszać się do pracy pomimo naszej odrazy, jaką odczuwamy, zwyciężać nasze skłonności do *dolce far niente*. Rzadko ten wysiłek nie odsuwa nas od marzeń szkodliwych albo bólów przesadzonych, za którymi nasze serce i umysł tęsknią. Ubolewając nad marnowaniem czasu, pisze: „zwalczyć by można nieraz usposobienie do lenistwa siłą woli, a może także pamięcią, że tylu nieszczęśliwych pracuje na kawał chleba; dla nich fizyczna praca jest koniecznością, a my nie dopełniamy nawet tej, która ku ozdobie umysłu i wykształceniu służy lub do wydoskonalenia talentów”.

Prawdomówność to cnota, która świadczy o relacji człowieka do prawdy, a prawda jest tą wartością, na której człowiek buduje swoje życie. Celina nie toleruje mówienia nieprawdy nawet w drobnych rzeczach, upierania się przy swoim zdaniu czy przesadzania w opowiadaniu, ponieważ, jak uważa, w ten sposób nabiera się skłonności do kłamstwa. Zwraca uwagę na dąsy, fanaberie, humory, kaprysy, wybuchowość, bo one zacierają oblicze prawdy. Kłamstwo uważa za jedną z najgorszych wad.

Z zamiłowaniem do porządku łączy się duch ascezy i wewnętrznej dyscypliny, duch ofiary i wyrzeczenia, a w dalszej konsekwencji zgoda na przyjęcie trudów i krzyża. Celina radzi córkom: „zawczasu odrywajcie się od wszystkiego, a nadzieja lepszego życia niech was ożywia... jakżebym chciała, żebyście były pobłażające dla drugich, a przed osądzaniem bliźniego dobrze przemyślały, czy zasługuje ta osoba na sąd” (*Pamiętnik dla córek*).

Zachęcając do porządku, dbania i pamiętania o swoich rzeczach, w *Pamiętniku* pisze: „osoby z wami w przyszłości przestające nieraz więcej ocenią praktyczność waszą niż wielki rozum i talenty, bo czyż nie wielką ma cenę kobieta umiejąca porządek w domu utrzymać. Ażeby mieć do tego prawo i umiejętność, trzeba najprzód dobry dać przykład”.

Dobry przykład dawała Celina w umiłowaniu piękna, co jest jakby echem słów Norwida: „piękno na to jest by zachwycało, praca – by się zmartwychwstało”. Sama wrażliwa na piękno sło-

wa i przyrody, dbała o uwrażliwienie dzieci na piękno w cudach natury, piękno przemawiające również językiem niezliczonych dzieł sztuki, literatury, muzyki, malarstwa i sztuk plastycznych. W jednym z listów radzi Jadwini jako przełożonej domu rzymskiego: „Dobrze będzie, jeśli z siostrami do bliższych galerii niekiedy pójdziesz – to pouczające dla ciebie, a one lubią piękno i same rysują, wstyd doprawdy, że arcydzieł sztuki nie znasz i nie masz zamiłowania, będąc w centrum piękna”.

Matka dobrze wychowywała swoje córki. Starsza poślubiła Józefa Hallera, stryjecznego brata generała Józefa Hallera i była matką pięciorga dzieci. Celina na każdą „słabość” córki jechała do niej, nie bacząc na odległość i własne problemy.

Kiedy Celina została zakonnica, nie przestała być matką i babcią dla swojej naturalnej rodziny. „Babcia była po prostu babcią”, wspomina wnuczka Helena. „Wyrozumiałość babci, prostota, serdeczność przyciągały do niej całą rodzinę. Cechą wybitną babci był rozum, wielkie serce i bezgraniczna ufność Bogu. Nigdy nie celebrowała swojej działalności. Uważała, że każdy powinien i musi robić to, do czego jest powołany”¹².

9. Promieniowanie piękna osobowości błogosławionej matki Celiny

Sama pięknie wychowana, posiadała nie tylko wytworne maniere, umiłające życie wspólne, ale wyniosła z domu wysoką kulturę, umiejętność opanowania, trzymania w ryzach natury, niefolgowania kaprysom. W życiu wewnętrznym była odważna, zdecydowana, wytrwale pracowała nad sobą. Od dziecka dążyła do zjednoczenia z Bogiem.

Celina miała wielką miłość dla każdej osoby, kochała ją taką, jaka była, a starała się pomóc, aby była taka, jaką chce ją widzieć

¹² H. Duninowa, *Wspomnienia*, s. 2.

Pan Bóg. Szukała w każdym myśli Bożej i śledziła rozwój z miłości ku Bogu i osobie. Czuwała, aby nikt tego planu nie zniszczył ani nie wypaczył. Uważała, że zachęcanie do praktyk religijnych musi być naznaczone delikatnością i dyskrecją. W pracy z dziećmi i młodzieżą zachęcała do stwarzania w sercach tęsknoty za Bogiem, owocującej życiem sakramentalnym.

Miłość matki Celiny obejmowała potrzeby doczesne i pragnienia osobiste każdej powierzonej jej pieczy osoby. Potrafiła wnikać w najdrobniejsze potrzeby i tym zyskiwała zaufanie.

Cechowała ją niezwykła dobroć: w myślach, słowach i czynach. Dobry człowiek uczestniczy we wszechmocy i wielkości Boga, bo Bóg jest dobry. Dobroć to owoc Ducha Świętego. Kto jest dobry, owocuje w życiu apostołskim i uczestniczy w twórczym akcie Boga. Bóg stworzył świat, bo jest dobry, i to, co stworzył, jest dobre. Dobry człowiek współpracuje w dziele odkupienia, w dziele zmartwychwstania i odważa kamień grobowy. Dobroć wydobywa z dusz szlachetne strony, zwłaszcza wdzięczność.

Matka Celina wносиła do wspólnoty zakonnej i pracy apostołskiej to, co jest fundamentem dobrej wychowawczyni – pokorę. W braku pokory tkwi przyczyna niepowodzeń, stąd też płynie zniechęcenie, obrażanie się, płacz, nieposłuszeństwo, trwanie przy swoim zdaniu za wszelką cenę. Pyszny nie widzi swych błędów i dlatego niechętnie się poprawia. Pyszny byle czym czuje się dotknięty i marnuje czas na rozżalanie się. Z pokory płynie wyrozumiałość dla ludzkich słabości i długomyślność, czekająca spokojnie na rozwój łaski.

Cechą wybitną błogosławionej matki była delikatność w obcowaniu z ludźmi. Nikogo nie uraziła, nikogo nie pognębiła ani nie załamała, a jednak potrafiła wymagać stanowczo i skutecznie. Matka szanowała tajemnice duszy i nigdy nie wymagała zwierzeń. Szanowała wolność i zaznaczała, że tylko istota wolna jest zdolna kochać i złożyć ofiarę. Potrafiła wymagać, ukarać, nałożyć pokutę, bo chrześcijańska formacja bez tego obejść się nie może. Wymagała, żeby kara była zadośćuczynieniem za popełnione zło i aby

była rozumna. Bez koniecznej surowości wytwarza się anarchia i człowiek traci wewnętrzny hart ducha, gdyż często sam dla siebie bywa za słaby.

Matka Celina w stosunku do własnych córek, a później do sióstr i wychowanek odznaczała się roztropnością i taktem. Wiedziała, co od kogo może i powinna wymagać. Samowolnej Celinie zapewniła regularne życie w pensjonacie. Niezależnej, ale głęboko myślącej i refleksyjnej, poleca bardzo intensywną pracę nad sobą. Rozumiała potrzebę rozrywek dla dzieci i młodzieży i zalecała to siostronom zajmującym się ich wychowaniem.

Celina była bardzo ofiarna. Zawsze była gotowa każdemu poświęcić czas, zainteresowanie i pomoc. Potrzebującym potrafiła oddać ostatni grosz, nierzadko pościła o chlebie i wodzie, by wyjednać dla kogoś łaskę.

Otwierała się na indywidualność każdego. Każdą siostrę chciała uformować na osobę świadomą swego powołania i obowiązków. Dla rozwoju osobowości konieczne jest poszanowanie i posłuch dla autorytetu, dlatego osoby kierujące jakąkolwiek pracą muszą się wyzbyć despotyzmu i autorytaryzmu. Muszą szanować demokratyczne prawa, mieć poczucie sprawiedliwości i intuicję. Te cechy spotykamy u matki Celiny. Umiała wymagać posłuszeństwa, uczyła stosować się do innych, nieraz odstąpić od swojej racji i doprowadzić do Bożej racji. Wyznawała zasadę, że druga osoba musi być przekonana, że to, czego od niej oczekujemy, jest wolą Bożą, czymś dla niej najlepszym, a nie naszą fantazją. Wymagała, aby strzec się rozkazywania w imię władzy czy przywiązania.

Umiała wymagać pracy sumiennej i dokładnej. Potrafiła obudzić siostrę, gdy ta poszła na spoczynek, nie dopełniwszy wcześniej swego obowiązku, nie pozwalając na stratę czasu.

Dbając o solidne wykształcenie sióstr w każdym zakresie, nie znosiła dyletanctwa. Sama prowadziła dla sióstr lekcje francuskiego, muzyki, śpiewu. Przykładała dużą wagę do tego, by siostry niewykształcone uzupełniały wiedzę. Każdej niedzieli siostry w Rzymie zwiedzały zabytki i miejsca sakralne. Ceniła wiedzę i sztukę.

Talenty uważała za dar Boży. Dbała jednak o harmonię, przestrzegając przed przerostem uczuć, emocji czy intelektualizmu; często powtarzała słowa ojca Piotra Semeneni, że wola wznosi się na skrzydłach uczucia i rozumu. Wychowywanie uważała za bardzo ważną szkołę życia.

Sama przesiąknięta miłością bliźniego i duchem apostołskim, wpajała to innym, wprowadzając ich do życia społecznego. Pragnęła, aby kobieta rozumiała, że na nic jej ofiarność w pracy społecznej, jeżeli językiem swym ranić będzie miłość.

Bardzo dbała o gruntowny wykład katechizmu w każdym warunkach, w każdym kraju. Pierwszą jej troską zawsze było zbieranie dzieci na naukę katechizmu, znajomość jego uważała za podstawowy obowiązek sióstr.

Wielką troską jej serca było kulturalne wychowanie sióstr, dzieci i młodzieży. Tępiła oznaki prostactwa, dziwactw, swobodę ruchów czy słów. Dbała o kulturę zachowania przy stole, w towarzystwie, w codziennych kontaktach.

Gorąco kochała Polskę. Dla niej wyrzekła się klauzury, dla niej poleciła siostrze zdjąć habity, by mogły pracować w byłym Królestwie, dla niej wysłała siostry do Ameryki do pracy wśród emigrantów. Polecała, aby w wychowywaniu kłaść jak największy akcent na pierwiastek narodowy, aby czcić i szanować Ojczyznę. Księżdz Piotra Semeneni prosiła, aby podczas rekolekcji dla sióstr jedną naukę poświęcał miłości Ojczyzny, tępieniu wad narodowych i wyrabianiu cech gorącego patriotyzmu. W intencjach codziennych modlitw zarządziła odmawianie jednego *Ave* w intencjach Ojczyzny.

To, co umieściła w Konstytucjach, wprowadzała w życie. Zalecała najwyższą cześć dla Najświętszego Sakramentu. Wielką troską kazała otaczać kaplice, dbać o staranne przygotowywanie do sakramentów świętych dzieci i młodzieży, a młodzieży zalecała adorację Najświętszego Sakramentu w pierwsze piątki miesiąca. Cieszy się niewątpliwie z tego, że obecnie w każdym domu zakonnym jest kaplica z Najświętszym Sakramentem i codzienna adoracja Jezusa Eucharystycznego.

Dzieci i młodzież powierzała opiece Maryi, sama będąc Jej najlepszym dzieckiem. Oderwana od świata, niczego dla siebie nie żądała, wszystkich i wszystko kierowała do Oblubieńca własnej duszy. Przestrzegała, aby nie szukać uznania dla swej pracy i nie pragnąć widzieć rezultatów własnej posługi, ale wszystko zawierzyć Bogu miłości, co powinno być ideałem każdej zmartwychwstanki.

Bibliografia

- Bartnik Cz., *Kultura i świat osoby*, Lublin 1999.
Biblia Tyniecka, Poznań-Warszawa 1980.
Borzęcka C., *Napełniona skarbami Bożymi*, Rzym 1992.
Borzęcka C., *Pamiętnik dla córek*, Rzym 1994.
Borzęcka C., *Zapiski i notatki 1881–1913*, Rzym 1984.
Bukowski K., *Biblia a literatura polska*, Poznań 1988.
Encyklopedia biblijna, Warszawa 1999.
Encyklopedia katolicka, Lublin 1973.
Flader K., *Jan Paweł II – człowiek kultury*, Kraków 2008.
Jan Paweł II, *List do artystów*, Watykan 1999.
Jan Paweł II, *Wiara i kultura*, Rzym 1986.
Norwid C.K., *Poezja i dobroć*, Szczecin 1983.
Ostromęcki B., *Antologia polskiej liryki religijnej*, Warszawa 1988.
Sobór Watykański II, Konstytucje, dekryty, deklaracje, Poznań 1968.
Witaszek G., red., *Życie społeczne w Biblii*, Lublin 1997.

Eleonora Henschke CR

Pedagogia Celiny Borzęckiej

W refleksji pedagogicznej pojawiają się dwa pojęcia, a mianowicie: pedagogia, gr. *paidagogia*, i pedagogika, gr. *paidagogika*. Oba wywodzą się z języka greckiego i mają wspólny punkt odniesienia – wychowanie. Jednak każde z nich zajmuje się innym aspektem tego zagadnienia. Pedagogia jest nauką o wychowaniu; zaś pedagogika jest celową i świadomą działalnością pedagogiczną. Pedagogia traktuje o wychowanku i wychowawcy; o celach i metodach wychowania; o formacji intelektualnej i moralnej¹. Pedagogika, będąca procesem wychowawczym, jest „prowadzeniem człowieka do mądrości i do cnoty”², czyli innymi słowy, „do prawdziwego człowieczeństwa”³. W swoim tekście skoncentruję się na pedagogii, to jest na nauce Celiny Borzęckiej o wychowaniu.

1. Postulaty pedagogiczne

Borzęcka reprezentuje pedagogię ukierunkowaną teokratycznie. Punktem wyjścia jej pedagogii jest chrześcijańska koncepcja czło-

¹ Zob. *Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku*, t. 4, Warszawa 2005, s. 88n.

² B. Żulińska CR, *Ku zmartwychwstaniu*, Rzym 1950, s. 1-2; W starożytnej Grecji termin pedagogika oznaczał prowadzenie dzieci do szkoły przez niewolnika (pedagoga).

³ J. Ratzinger, *W drodze do Jezusa Chrystusa*, tłum. J. Merecki, Kraków 2004, s. 47; zob. także J. Ratzinger, *Światło wiary*, tłum. J. Merecki, Kraków 2006, s. 113.

wieka, u podstaw której leży biblijna prawda o grzechu pierworodnym. Jakkolwiek prawda o grzechu pierwszych rodziców stanowi fundament pedagogii Borzęckiej, jednakże nie jest ona ostatnim słowem o człowieku. Albowiem w sakramencie chrztu został on obdarowany godnością dziecka Bożego. Wychowanie zatem, jak wynika z analizy źródeł, w rozumieniu Borzęckiej polega na wyprowadzeniu człowieka z jego słabości i prowadzeniu go ku doskonaleniu godności dziecka Bożego. Kresem tego procesu jest osiągnięcie pełni człowieczeństwa, czyli zjednoczenie z Bogiem. Drogą zaś, która do tego celu prowadzi, jest – jak wskazują źródła – harmonijny i wszechstronny rozwój; konsekwencją w wychowaniu; rozwijanie relacji międzyosobowych; odpowiedni dobór metod oraz idee przewodnie.

1.1. Harmonijny i wszechstronny rozwój

Wobec wychowania Celina Borzęcka stoi na stanowisku personalizmu chrześcijańskiego. Istotne znaczenie ma dla niej prawda, że osoba, będąca obrazem Boga i obdarzona godnością dziecka Bożego, jest również obciążona różnymi słabościami i skłonnościami, które deformują obraz Boży. Zadaniem zatem pedagoga jest – jak wynika z tego, co już powiedziano – otwierać człowieka na dobro, jakie w nim jest, jako też na jego słabe strony. Te ostanie trzeba modyfikować, a pierwsze wzmacniać. W tym celu Borzęcka przypisuje wyjątkowe znaczenie harmonijnemu i wszechstronnemu rozwojowi władz rozumu, uczucia i woli. O czym więcej w dalszym ciągu naszych rozważań.

1.2. Konsekwencja w wychowaniu

W myśl założeń pedagogicznych Borzęckiej wychowanie prowadzi do samowychowania. Albowiem na pewnym etapie rozwoju młody człowiek dokonuje wyboru. Wychowawca zaś pomaga mu w dokonywaniu wyboru przez ukierunkowywanie pracy samowychowawczej. Nieodzowne jest w tym przypadku stawianie wymagań i egzekwowanie, co implikuje działanie ze stanowczością,

zdecydowaniem i konsekwencją. Takiej właśnie postawy domaga się Borzęcka od wychowawcy.

1.3. Rozwijanie relacji międzypersonalnych

W kształceniu relacji międzypersonalnych Borzęcka przyjmuje kierunek wertykalny i horyzontalny, czyli innymi słowy, w stronę Boga i w stronę człowieka. Dlatego postuluje wychowanie religijne, patriotyczne i społeczne.

1.3.1. Wychowanie religijne

W wychowaniu religijnym Borzęcka przywiązuje wyjątkową wagę do świadectwa. Rodzice, wychowawcy są dla wychowanka świadkami wiary, zawierzenia Bogu oraz miłości Boga i człowieka. Nasza autorka jest przekonana o sile oddziaływania świadectwa. Obok świadectwa jednak wymaga również przekazywania rzetelnej wiedzy religijnej oraz wprowadzania w praktyki religijne. Wychowanie religijne zatem – jak utrzymuje Borzęcka – wspiera się na trzech filarach, a mianowicie: na wiedzy, na świadectwie i na praktykach religijnych. W tym zaś, co dotyczy przekazywania wiedzy religijnej, Borzęcka wyraża pogląd, że ono musi mieć odniesienie do życia i do doświadczeń życiowych wychowanka. Ona sama na kanwie codziennego życia wdrażała swoje dzieci do przestrzegania przykazań Bożych i przesłania Ewangelii, ukazując zarazem religijny wymiar doświadczeń życiowych. Istotne znaczenie ma w formacji religijnej modlitwa, do której Borzęcka ustawicznie nawiązywała.

1.3.2. Wychowanie patriotyczne

W świetle założeń pedagogicznych Celiny Borzęckiej najważniejszym zadaniem formacji patriotycznej jest budzenie i podtrzymywanie tożsamości narodowej. Zważywszy, że Borzęcka i jej dzieci były poddanymi Rosji (zabór rosyjski), trudno się dziwić, że budzenie i podtrzymywanie tożsamości narodowej było dla niej fundamentalnym obowiązkiem i jednym z istotnych elementów

wychowania patriotycznego. Celowi temu – jak wynika z analizy źródeł – służy przede wszystkim gruntowna znajomość języka ojczystego oraz umiejętność posługiwania się na co dzień poprawną polszczyzną. Umiejętność tę rozwijała w dzieciach między innymi przez czytanie klasyki rodzimej literatury. Rodzima literatura – twierdziła ponadto – pomaga poznawać i pokochać dzieje własnego narodu, co też jest zadaniem wychowania patriotycznego. Osobne miejsce zajmuje kult przodków. Warto dodać, że na Kresach w dworach szlacheckich szczególne znaczenie dla podtrzymywania tożsamości narodowej miały więzy krwi i przynależność rodowa. Rody były wielopokoleniowe. Borzęcka z pietyzmem i troską zabiegała o ciągłość pokoleniową.

1.3.3. Wychowanie społeczne

W wychowaniu społecznym Borzęcka zwraca uwagę na dwa wymiary ludzkiej egzystencji, a mianowicie: materialny i moralny. Wychodząc od przykazania miłości, budziła wrażliwość na krzywdę, ból i nędzę człowieka. Swoje dzieci wdrażała do aktywnego udziału w działalności charytatywnej. Sposoby i formy ratowania potrzebujących dyktowały ówczesne warunki społeczne. Szczególnym znamieniem wychowania społecznego jest w przypadku Celinie Borzęckiej demaskowanie wszelkich przejawów próżności i rozrzutności. Obok problemów materialnych Borzęcka zwraca uwagę na krzywdy moralne, jakie człowiek zadaje człowiekowi. Dlatego przestrzega między innymi przed sądzeniem drugich, przed wypowiedaniem subiektywnych i krzywdzących opinii na temat drugich, przed obmową i ocenianiem.

2. Metody wychowania

Kolejno należy zapytać o metody wychowania i kształcenia, jakie Borzęcka stosowała i jakie nam zaleca. Na szczególną uwagę zasługują w tym przypadku: obserwacja, nabywanie i wzboga-

canie doświadczeń życiowych, rozmowa i aktywność wielokierunkowa.

2.1. Obserwacja

W procesie obserwacji Borzęcka wyróżnia kilka kroków, a mianowicie: gromadzenie spostrzeżeń i doznanych wrażeń w formie opisu oraz refleksję i wyciąganie wniosków. Wydaje się, że ona zdawała sobie sprawę ze znaczenia obserwacji w formacji intelektualnej i moralnej. Obserwacja bowiem jest umiejętnością, która otwiera człowieka na świat i jego piękno, na dzieła ludzkiego umysłu i rąk, na drugiego człowieka – jego postawy i zachowania. Analiza źródeł pozwala zauważyć, że Borzęcka uwrażliwia nas na konieczność ukierunkowywania obserwacji, co innymi słowy można wyrazić: obserwacji trzeba uczyć. Istotne znaczenie ma gromadzenie spostrzeżeń oraz doznanych podczas obserwacji wrażeń. W tym celu Borzęcka proponuje znaną w dydaktyce metodę opisu. Na tym etapie – jak wskazują źródła – nieodzowna jest refleksja i wyciąganie wniosków. Wydaje się, że Borzęcka wysoko ceniła obserwację jako metodę pedagogiczną, wszak wielokrotnie i z konsekwencją posługiwała się nią w formacji własnych dzieci (zob. *Pamiętnik dla córek*). Z tego bowiem, co wyżej powiedziano, wynikają następujące konsekwencje: obserwacja uczy patrzeć i słuchać oraz twórczo i krytycznie myśleć; uczy refleksji i wyciągania wniosków, a w ostatecznym bilansie poszerza i pogłębia wiedzę o świecie i o człowieku oraz kształtuje postawy.

2.2. Nabywanie i wzbogacanie doświadczeń

Terminu „doświadczenie”, jaki spotykamy w pismach Borzęckiej, nie można utożsamiać z tym, co dydaktyka określa mianem „eksperymentu”. Posługując się terminem doświadczenie, Borzęcka ma na uwadze doświadczenia życiowe, czyli takie, które są rezultatem interakcji osoby z otoczeniem. Tym samym Borzęcka wyraża pogląd, że doświadczenia życiowe są doświadczeniami edukacyjnymi, albowiem kształcą i wychowują. Ponieważ nabywa-

nie doświadczeń życiowych jest procesem ciągłym, przeto zabiegała o stwarzanie okazji sprzyjających nabywaniu wciąż nowych doświadczeń przez tych, którzy podlegali jej formacji. Z analizy źródeł wynika, że szczególnie wpływ na rozwój intelektu, na kształtowanie postaw i na wzrost wiary mają takie doświadczenia, jak: doświadczenie uczestnictwa w kulturze, doświadczenie więzi międzyludzkich oraz doświadczenie wiary. Borzęcka przypisywała szczególne znaczenie doświadczeniom życiowym. Wyrażała bowiem pogląd, że każde doświadczenie życiowe ma wymiar religijny. Albowiem w każdym doświadczeniu wskazywała sens, jaki ono ma dla życia w perspektywie wiary. Sens doświadczeń odkrywała na drodze refleksji, wskazując zarazem kierunek, w jakim ma się dokonywać wzrost i rozwój osoby.

2.3. Rozmowa

Borzęcka należy do pedagogów, którzy wychowują i kształcą za pośrednictwem rozmowy. Z jej pism wynika, że ona rozmawiała z tymi, których prowadziła. W rozmowach o charakterze wychowawczym działała przede wszystkim na przekonania. W tym celu posługiwała się perswazją i ukazywaniem celowości stawianych wymagań. Niczego nie narzucała. Oprócz rozmów wychowujących, prowadziła też rozmowy, które kształcą. Trzeba dodać, że dydaktyka przypisuje wyjątkowe znaczenie rozmowie. One bowiem poszerzają wiedzę; rozwijają procesy myślowe; dają podstawy logicznego myślenia; uczą obserwacji, umiejętności przeprowadzania analiz i dokonywania syntez; oceniania zjawisk i wydarzeń, porównywania, refleksji oraz wyciągania wniosków.

2.4. Aktywność wielokierunkowa

Borzęcka była osobą niezwykle aktywną, nie znosiła bezczynności. Jako matka i wychowawczyni dbała o to, aby dzieci były zawsze zajęte. Oprócz dobrze zorganizowanego dnia i wyznaczania każdemu zakresu obowiązków, budziła poczucie wartości czasu. Rozliczanie się z danego przez Stwórcę czasu było cechą jej oso-

bowości. Takiej postawy wymagała też od drugich. Uczyła pożytecznie spędzać każdą chwilę dnia, zwracając przy tym uwagę na wychowawczy aspekt każdego rodzaju pracy: fizycznej, intelektualnej, artystycznej itp. „Wysiłek – pisała – oczyszcza od marzeń, za którymi nasze serce i nasz umysł tęsknią”.

3. Idee przewodnie

Analiza źródeł pozwala zauważyć, że oddziaływanie pedagogiczne Borzęckiej okazało się skuteczne tak w prowadzeniu własnych dzieci, jak i pierwszych zmartwychwstanek. Wydaje się, że przyczyn powodzenia pedagogicznego Borzęckiej należy szukać w ideach przewodnich, jakie leżą u podstaw jej założeń pedagogicznych. Idee te można sprowadzić do trzech zasad, a mianowicie: zasady autorytetu, zasady wychowania w duchu prawdy i miłości oraz zasady działania na przekonania. Dlatego na koniec należy także o nich wspomnieć.

3.1. Zasada autorytetu

Istnieje mocne przekonanie, że autorytet trzeba budować. Borzęcka wyrażała odmienny pogląd. Ona utwierdzała się w przekonaniu, że autorytetem się jest lub się nim nie jest. Stwierdziła: „(...) kto chce podnosić władzę nie zasługuje nigdy na uznanie – rzecz doowiedziona”.

Według pism Borzęckiej o autorytecie decydują następujące czynniki: kompetencje i pokora. Wydaje się, że Borzęcka była kompetentnym pedagogiem. Źródła potwierdzają jej kompetencje w zakresie wiedzy pedagogicznej, psychologicznej i ogólnej, jak również umiejętności i doświadczenia. Powyższe kompetencje pozwalały jej wypowiadać się na temat wychowania i kształcenia, należycie wypełniać obowiązki i podejmować właściwe decyzje. Ona była świadoma swych kompetencji. Na temat wychowania wypowiadała się kompetentnie i działała zgodnie z własnym prze-

konaniem. Wiedza o człowieku, jaką posiadała, nie była tylko wiedzą podręcznikową. Jej wiedza była przede wszystkim rezultatem obserwacji i refleksji. Dotyczyła konkretnej osoby, jej zachowań, reakcji, temperamentu, nawyków, uzdolnień itp. Dzięki zdobywanej tą drogą wiedzy rozwiązywała problemy wychowawcze przez dostosowywanie metod do każdego przypadku indywidualnie. Szczególna zaś umiejętność, jak indywidualizowanie procesu wychowania, pozwalała Borzęckiej działać pewnie, stanowczo i konsekwentnie. Działania te ubogacały jej doświadczenia pedagogiczne, z których – jak pisała – czerpała wiedzę dotyczącą życia ludzi i wychowania. Dzięki zaś pokorze jej świadectwo było wiarygodne, a tym samym budziło zaufanie. Takie właśnie zaufanie zyskała.

3.2. Zasada wychowania w prawdzie i miłości

Wysiłki Borzęckiej były skierowane na odkrywanie prawdy, na otwarcie się na prawdę oraz na życie w prawdzie. Nasza autorka utwierdzała się w przekonaniu, że dwie drogi prowadzą do odkrywania prawdy, a mianowicie: modlitwa i studium. W modlitwie odkrywała prawdę rozumianą jako wolę Bożą. Studium zaś – utrzymywała – prowadzi do poznania prawdy o Bogu, o człowieku i o świecie. Zważywszy, że odkrywanie prawdy jest podstawowym wymogiem formacji intelektualnej, Borzęcka zwraca szczególną uwagę na obowiązek kształcenia umysłu, dodając, że proces ten musi być ciągły i permanentny.

Nawiązując do działalności oświatowej zgromadzenia, trzeba podkreślić, że zasadę wychowania i kształcenia w prawdzie Borzęcka przekazała zmartwychwstańcom jako podstawowe zadanie. W myśl tej zasady instytucje pedagogiczne zgromadzenia mają przekazywać wiedzę prawdziwą, gruntowną i pogłębioną. A to, innymi słowy, znaczy ukazywać działanie Boga w świecie, w historii, w życiu ludzi i w życiu każdego człowieka. Wydaje się, że Borzęcka była przekonana, iż taki przekaz może się przyczynić do rozwoju i wzrostu wiary człowieka, ponieważ otwiera na świat rozumiany

jako rzeczywistość stworzoną przez Boga i utrzymywaną przez Niego w istnieniu.

Odkrywanie prawdy prowadzi do następnego kroku, jakim jest otwieranie na prawdę. Czynność tę Borzęcka wiąże – jak się wydaje – z kształceniem charakteru. W tym celu zwraca uwagę na cechy charakteru, które według niej zamykają osobę na przyjęcie prawdy. Są nimi między innymi: uczucie i imaginacja, lenistwo, także intelektualne, egoizm i czynność własna.

Otwieranie na prawdę, rozumiane jako proces, implikuje przyjęcie prawdy, co stanowi kolejny krok. Przyjęcie zaś prawdy znaczy dla Borzęckiej życie zgodne z wolą Bożą.

W ostatecznym bilansie, podsumowując refleksje, jakie nasuwa analiza pism Borzęckiej, można przyjąć, że zasada wychowania i kształcenia w duchu prawdy prowadzi przez poznanie prawdy do przyjęcia prawdy i do życia w prawdzie, co innymi słowy znaczy: do pozostawania zawsze pod działaniem prawdy, którą jest Bóg.

Prawda idzie w parze z miłością, która jest warunkiem rozwoju i wzrostu osoby. Borzęcka wyraża pogląd, że miłość determinuje wszelkie działania pedagogiczne, bo – jak pisała – tylko takie działanie jest Boże. Wszak działanie Boże – pisze – znamionuje dobroć, łagodność, przebaczenie i łaskawość.

Wychowanie w duchu miłości jest konsekwencją wychowania w duchu prawdy. Celina Borzęcka uczy nas, że „najpierw trzeba człowieka poznać, następnie chcieć go zrozumieć, a na koniec łagodnie prowadzić”. Swoim postępowaniem mówi nam, jaka ma być miłość pedagoga i jaka nie powinna być. Przede wszystkim nie może być miłością mięką, tolerującą kaprysy, grymasy, samowolę i spełniającą każdą zachciankę. Miłość Borzęckiej jest miłością wymagającą, czyli trudną. Mówiąc innymi słowy, miłością stanowczą i konsekwentną. Wszak tylko taka miłość – o czym była przekonana – wspiera osobę w dojrzewaniu do pełni człowieczeństwa.

3.3. Działanie na przekonania

Celina Borzęcka z uporem wzywa do działania na przekonania. U podstaw tej zasady leży umiejętność odróżniania dobra od zła. Umiejętność tę zaleca rozwijać od najwcześniejszych lat. Wyraża ona pogląd, że „(...) jeżeli raz doszło do odróżnienia dobra od zła, już się nie zmienimy”.

Wychodząc z założenia, że czyny moralne muszą być zgodne z sumieniem, świadome i dobrowolne, Borzęcka zaleca – o czym była już mowa – pracować nad harmonijnym rozwojem władz człowieka – rozumem, uczuciem i wolą. Szczególne znaczenie ma w tym przypadku wola, która – jak podkreśla nasza autorka – „ze swej natury dąży do dobra, lecz pod wskazaniem i kierownictwem rozumu”. Właśnie dlatego zachodzi potrzeba „rozwijania silnych przekonań”. Metodą działania na przekonania, jaką zaleca Borzęcka, jest wspomniana już rozmowa. Z tymi, których prowadziła, miała – jak pisze – „nieskończone rozmowy”. Ponieważ zaś wyjątkowo trudne w prowadzeniu – pisze Borzęcka – są osoby słabego charakteru, przeto im poświęcała wiele czasu, ukazując błędy, jakie popełniają, i pomagając zrozumieć, na czym polega nieprawość ich postępowania.

Zasada działania na przekonania ma dla Celiny Borzęckiej istotne znaczenie. Albowiem wynika ona – jak pisze – z ducha zgromadzenia, który – o czym już powiedziano – zakłada szacunek dla godności osoby. Dlatego metody, które uderzają w godność osoby, jak upokarzanie bądź fizyczne, bądź moralne, bądź też publiczne, Borzęcka zdecydowanie potępia. Wyraża ona pogląd, że karność rozumiana przez nią jako podporządkowywanie się można osiągnąć tylko przez działanie na przekonania.

4. Zakończenie

Podsumowując, trzeba podkreślić, że Celina Borzęcka patrzyła odważnie w przyszłość. Zadania pedagoga podjęła z bagażem bo-

gatyh doświadczeń życiowych, z jasno określoną wizją i z rzadko spotykaną intuicją pedagogiczną. Postulaty pedagogiczne Borzęckiej są osadzone w objawieniu, w teologii i w filozofii chrześcijańskiej. Dlatego jej pedagogia ma charakter uniwersalny. Personalizm, który obok teocentryzmu jest jedną z istotnych cech jej pedagogii, zadomowił się w pedagogice dopiero w XX w.

Bibliografia

- Eleonora Henschke CR, *W stronę pełni człowieczeństwa. Celi-
na Borzęcka pedagog i krzewiciel oświaty 1833–1913*, Poznań
2010.
- Eleonora Henschke CR, *Pedagogia zmartwychwstanek Zgroma-
dzenia Sióstr Zmartwychwstania Pana Naszego Jezusa Chry-
stusa*, w: J. Kostkiewicz, K. Misiaszek SDB, red., *Pedagogie
katolickich zgromadzeń zakonnych. Historia i współczesność*,
t. 2, Kraków 2013, s. 301-344.
- Eleonora Henschke CR, *Życie i działalność Zgromadzenia Sióstr
Zmartwychwstania Pańskiego w Archidiecezji Poznańskiej w la-
tach 1919–1992*, Poznań 2016.

Magdalena Tomasza Opryńska CR

Owoce troski wychowawczej Błogosławionej Celiny Borzęckiej w życiu jej córek

Rodzina od wieków była miejscem nie tylko wzrastania kolejnych pokoleń, ale także wychowania i zdobywania wzorców, z których można czerpać w dorosłym życiu. Ważność tej roli podkreślano, zwracając uwagę na częsty fakt, że dzieci w przyszłości stają się podobne do swoich rodziców. To, na co patrzyły przez lata dorastania, tym żyły w dojrzałym okresie i to przekazywały swojemu potomstwu. Nie inaczej było w rodzinie Błogosławionej Celiny Borzęckiej.

Urodziła się w XIX w. w Antowilu koło Orszy, w rodzinie ziemiańskiej, jako jedno z trojga dzieci Ignacego Chłudzińskiego i Rozalii z Kossowów¹. W ówczesnych czasach to kobiety, żony i matki były odpowiedzialne za dom i dzieci. Dbały o przekazywanie szeroko rozumianego wychowania, w którym mieściły się między innymi wartości społeczno-kulturalne, patriotyczne, religijne. Częstą praktyką było nauczanie domowe, czego doświadczyła także Celina. Dzięki staraniom matki zdobyła solidne wykształcenie: znajomość literatury, historii, języków nowożytnych, a także gry na fortepianie. Okres dzieciństwa był nie tylko czasem zdobywania wiedzy i praktycznego przygotowania do życia, ale także doświadczenia ciepła rodzinnego domu, kształtowania uczuć i postaw moralnych. Sama

¹ M.L. Mistecka CR, *Zmartwychwstanki charyzmat i dzieje 1891–1991*, t. 1, Lublin 1999, s. 73-74.

Celina tak go wspominała: „Złote lata dzieciństwa mego, gdzieście ubiegły? Czy dlatego istniałyście dla mnie, żeby samotność bolesną jeszcze silniej odczuć dzisiaj? Kto nie doznał wrażeń w młodości obok starań i pieszczot matki, kto nie uczył szczęścia wśród rodziny, krewnych i przyjaciół, ten skamieniałe ma serce i nierozwinięte uczucia, bo nie doznał rozkoszy świeżych, a woniejących dni majowego poranku! Stokroć szczęśliwszy zatem niech nie zazdrości tym, co na każdym kroku szukają pamiątek, chodząc po grobach i wzywając tych, których już nigdy nie ujrzą”².

Wartości, których nauczyła się z przykładu rodziców, wpajała swoim córkom – Celinie i Jadwidze. Troska o staranne wychowanie dzieci w sposób szczególnie uwidoczniła się w pozostawionym przez nią *Pamiętniku dla córek*. W pierwszych słowach swoich rad matka Celina zaznaczyła cel, jaki przyświecał jej w pisaniu. Ujęła to następująco: „Piszę te słowa dla Was, dzieci Kochane. Tak wiele wam życzę szczęścia, tak szczerze chciałabym odwrócić od was utrapienia, przez które sama przeszłam, ale ponieważ w ręku Boga przyszłość wasza, nie wiem, co wam, drogie dziatki, przeznaczone. Chciałabym przynajmniej radami wam dopomóc. Spostrzeżenia, które czynić będę, patrząc na wasze czynności, a znając i przeczuwając każdą myśl waszą, może wam posłużą do uniknięcia złego i do pohamowania złych skłonności. Gdy nie będę już z wami, cenniejsze się staną dla was moje życzenia, pobłażliwsiymi będziecie na moje wymagania, które jakkolwiek nieraz przykre i często powtarzane, jedną tylko miały pobudkę: dobro i szczęście wasze”³.

W treści *Pamiętnika* powracała także do pamięci o swej matce i przez to wyrażała pragnienie, aby tak jak ona korzystała z rad swej rodzicielki, tak w przyszłości jej córki czerpały dobro i przykład, jaki otrzymały w rodzinnym domu. Na podstawie tego źródła pozostawionego przez Błogosławioną Celinę Borzęcką w niniejszym

² C. Borzęcka CR, *Pamiętnik dla córek*, Raków przed rokiem (przed 1875 – przyp. M.T.O.), w: Archiwum Generalne Sióstr Zmartwychwstańek – Rzym (dalej AGSZ), sygn. 120.

³ Tamże, Wiedeń, 27 marca 1871 r.

opracowaniu przedstawiono najpierw wartości, na jakie zwracała uwagę w wychowaniu córek, a następnie ukazano, jak Celka i Jadwiga korzystały z nich w późniejszym życiu, czy to będąc żoną i matką, w przypadku starszej córki, czy będąc współzałożycielką zgromadzenia, w przypadku młodszej.

Matka Celina była wychowawczynią mądrą, konsekwentną. Miała zmysł obserwowania i dobrej oceny postaw swoich dzieci. Na każde z nich patrzyła indywidualnie. Stąd na kartach *Pamiętnika* zapisywała zarówno rady odnoszące się do obydwu córek, jak i takie, które były skierowane do każdej z osobna.

1. Kontynuacja misji wychowawczej w życiu Celiny Haller

W początkowych zapiskach matka zwracała uwagę starszej córce na wartość czasu. Podkreśliła przy tym pragnienie Celki, by naśladować tych, którzy użytecznie spędzają czas, ale jednocześnie zaznaczyła brak wytrwałości w tym. Zachęcała ją, by pokonywała chęci „do marnowania chwil na nieużyteczne słowa, na zatrudnienia nieprzynoszące żadnej korzyści” i jednocześnie, by wieczorem w sumieniu oceniała swój dzień⁴. Zauważała także pojawiające się w niej skłonności do uczuć próżności oraz braku zadowolenia i wdzięczności za to, co w życiu otrzymała. Chcąc dopomóc w dostrzeżeniu i przewyciężaniu tego, zachęcała córkę, by zwracała myśli ku tym, których sytuacja materialna zmusiła do uboższego życia. Nie poprzestawała na tym, ale inspirowała do dzielenia się z ubogimi tym, co posiadała⁵.

Chociaż Błogosławiona Celina była zwolenniczką wychowania domowego, to jednak gdy dostrzegła w swej starszej córce niezależny charakter, zdecydowała się oddać ją na pensję do sióstr Sacré

⁴ Tamże, 10 maja 1871 r.

⁵ Tamże, 4 czerwca 1871 r.

Coeur⁶. W tej decyzji uwidoczniła się dojrzałość jej macierzyńskiej troski. O bólu związanym z tym posunięciem napisała: „Może się nie domyślisz nawet, moja Celko, ile walk z sobą toczę na myśl rozstania się z tobą. Jak ciężko jest matce oddać w obce ręce dziecko, a jednak myśl, że może ktoś trafniej na twój charakter podziała, że większe wrażenie uczynią na tobie przykład i napomnienia obcych, że uczyć się będziesz z większą korzyścią – te wszystkie uwagi skłoniły mnie do umieszczenia ciebie w Wiedeńskim Sacré Coeur. Chciałabym, żebyś w życiu swoim nie żałowała chwil tam spędzonych, żeby one były dobrym dla ciebie wspomnieniem. Gorliwość moja, aby ciebie we wszystkim widzieć doskonalszą, objawia się często w sposób nadto surowy. Przywykasz do moich napomnień. Gdy czas jakiś będziemy daleko jedna od drugiej, wrócisz z większą rozkoszą pod skrzydła matki i lepiej je ocenisz. Żal mi nieraz egoistycznie tych miesięcy, a może i dwóch lat, które spędzisz daleko ode mnie. Czynię tę ofiarę dla twego dobra, bo zrozumiesz tam wartość czasu bardziej niż w domu, nabierzesz z pomocą Bożą tego przekonania, że każdą chwilę życia użytecznie należy spędzić, że wytrwałość w pracy doprowadza do zbawiennego końca”⁷. Rozstanie to było trudne nie tylko dla matki, ale także dla córki⁸.

Proces wychowania starszej córki na tym się nie skończył. W dalszym ciągu obserwowała jej postawy, dostrzegała zmiany w zachowaniu i dobre skutki podjętej decyzji. Początkowo ujawniały się one w poczuciu szczęścia Celki z pobytu u sióstr, co dla matki było potwierdzeniem Bożego działania w podwójnym wymiarze. Z jednej strony Bóg wspierał córkę, a z drugiej uspokajał matkę. Sama tak to zapisała w *Pamiętniku*: „...Bóg cię tam widocznie wspiera, uspokajając mnie, że za Jego Wolą i natchnieniem działałam”⁹.

⁶ K. Wójtowicz, *Bogactwo charyzmatów błogosławionej Celiny B. Studium historyczno-teologiczne*, Kraków 2008, s. 68.

⁷ C. Borzęcka CR, *Pamiętnik...*, 12 lipca 1871 r.

⁸ Zob. tamże, Wiedeń, 8 października 1871 r., 15 października 1871 r.

⁹ Tamże, 15 listopada 1871 r.

Dłuższy pobyt Celki w Sacré Coeur wpływał także na jej charakter i postawy moralne. Matka, dostrzegając to, nie kryła swojej radości: „Piszę tak mało, a jednakże ileż radości dajesz mi odczuwać, moja droga Celinko, ileż zmian szczęśliwych spostrzegam w twoim charakterze. I wydaje mi się czasami, że staniesz się moją najbliższą przyjaciółką. Wierzę, że jak się w twoim wieku doszło raz do odróżnienia dobra od zła – już się nie zmieniamy. Czyż miałabym jeszcze lękać się zmienności twoich przekonań? W tej chwili nie kryję tego, jestem zadowolona z ciebie. (...) Wszystko mi się wydaje mało znaczące w porównaniu do postępu moralnego, jaki spostrzegam w mojej drogiej córce; a jednakże jakaż to ofiara nie widzieć cię przy sobie o każdej godzinie. (...) Często cię widzę młodą, świeżą i w przyszłości ozdobą naszego otoczenia. Ach, gdybym wtenczas mogła widzieć, że ci nic nie brakuje i że przede wszystkim jesteś taką, o jakiej marzyłam, to jest pobożną, dobrą, słodką, poważną, wesołą, nigdy płożą, zawsze zajętą”¹⁰.

W *Pamiętniku* matka zanotowała jeszcze inne spostrzeżenia wskazujące na troskę o duchowy rozwój Celki. Zachęcała ją do pokochania Woli Bożej¹¹ i wyrażała radość z tego, że córka znalazła ojca duchownego¹². Jak ta postawa matki Celiny wpłynęła na Celkę, gdy poślubiła ona Józefa Hallera i sama stała się żoną, a potem i matką? Czy w późniejszym życiu córka korzystała z przykładu życia, świadectwa i rad rodzicielki?

Wydaje się, że zarówno w sposobie prowadzenia domu, jak i procesie wychowania dzieci czerpała ona wzór ze swojej matki. Szukała u niej rady, wsparcia w codziennych obowiązkach. W jednym z listów napisała: „O tu Ducha bardzo potrzeba, by natchnął prosię (...) do mnie myśli nakreślić, radę obmyśleć – a ja z tym łatwiej myśleć będę, bo będzie Mamuńcia ze mną”¹³. I nie chodziło tutaj tylko o ja-

¹⁰ Tamże, 12 lutego 1872 r.

¹¹ Tamże, Castellammare, 7 lipca 1876 r.

¹² Tamże, 10 października 1876 r.

¹³ List Celiny Haller do Celiny Borzęckiej z dn. 4 lutego 1912 r., w: AGSZ, sygn. HC-BC 891.

kąś kontynuację tego, co czyniła rodzicielka, głównym motywem była wdzięczna miłość i zaufanie do matki.

Tę miłość Celka wyrażała w każdym liście, czyniła to zarówno poprzez zwroty, jakich używała, pełne serdeczności, czułości, a także przez okazywaną tęsknotę za spotkaniem czy radość, gdy matka miała ją odwiedzić. Dobrze zobrazowały to dwa listy napisane z racji jednej z wizyt. Przed przyjazdem córka pisała do swej matki: „Mamciusi, Skarbie najdroższy, Skarbie prawdziwy. Cóż za niezrównane szczęście, co za wymarzona chwila – co za dobroć, co za Łaska – taki przykład, taka siła, to wszystko, co może być najmilszego – czego mogłabym doczekać się najdroższego to ozłocenie mojej doli, to jasność w życiu – to mój Mamciusi najdroższy. A więc czekam, ach jak bardzo czekam! (...) Czekam, wzdycham, marzę o mojej Najdroższej, o moim Skarbie i bardzo moim i ja jestem Mamunci. Celka na wieki”¹⁴.

Natomiast po wyjeździe nakreśliła następujące słowa: „Po wyjeździe mojej Jedynej Najdroższej. Mój Skarbie bardzo drogi Najdroższy. Gonię myślą całą sercem, duszą tęsknotą i pragnę, by Mamciusi te słów parę w Kętach zastał. Pobyt Mamy w Obremb. wydaje się jakby snem, jakby cudem. (...) Wszyscy chodzą jak struci po wyjeździe mojej Najdroższej Jedynej – cóż dopiero ja, która byłam tak szczęśliwa Mamę posiadać – to mnie do zdrowia duszy i ciała było potrzebne... Była chwila kiedy miałam straszną pokusę jechać do Grodna, gonić za Mamą, ale rozsądek zwyciężył. (...) Idę spać, jak zasnę myśleć nie będę i zapomnę o smutnej rzeczywistości, że Mamy nie ma”¹⁵.

Nie było to bez znaczenia dla matki Celiny Borzęckiej, gdy obserwowała dojrzałe życie swej starszej córki i cieszyła się dobrem, które dostrzegała. Radością tą dzieliła się z ojcem Piotrem Semenką CR, opisując życie w Obrembszczyźnie, którą zamieszkiwali

¹⁴ List Celiny Haller do Celiny Borzęckiej z dn. 22 września 1911 r., w: AGSZ, sygn. HC-BC 868.

¹⁵ List Celiny Haller do Celiny Borzęckiej [br. daty], w: AGSZ, sygn. HC-BC 869.

Hallerowie: „Strona zaś moralna najświetniej mi się przedstawia. Celka jest prawdziwą matką biednych, a Józio przykładem moralności i religii. Codziennie czytanie duchowne się odbywa dla całej czeladzi i to Józio z całym przekonaniem ich naucza. Bóg musi mieć swe widoki w tym małym zakątku, jeśli ich tu sprowadził na to, aby On był pochwalony. Niechże im zginąć nie pozwoli i niech im dopomaga”¹⁶.

Wymownym tekstem, który zaświadczył o tym, jaki ważny wpływ na życie duchowe Celki miały rady jej rodzicielki, jest modlitwa spisana przez Celinę Hallerową: „Boże, daj mi siłę milczenia! Milczeć, gdy co dolega! Milczeć, gdy dusza cierpi! Milczeć, gdy przekonać trudno; milczeć, gdy czego pragnę! Milczeć, gdy mi dowodzą. Milczeć – to jedno zwycięstwo nad sobą. Cicho żyć, życiem obowiązku. O Boże, kiedy tę cnotę milczenia zdobyć potrafię! Za życia umrzeć sobie to jedno, ale zwycięstwo na wieczność. O jakże daleką jestem od tej cnoty, o którą, Boże, błagam Cię całą siłą mego istnienia. Daj mi, Boże, pokorę cichą nie w słowach, lecz w czynie, bo mogę tylko wszystko w Tym, który mnie umacnia. Daj mi, Boże, życie skończyć na chwałę Twoją!”¹⁷.

Natomiast duchowy testament, jaki pozostawiła po sobie starsza córka matki Celiny, stał się jakby zwieńczeniem całego jej życia, w którym uwidoczniała się miłość do Boga i ludzi, której uczyła się od dziecięcych lat. Przed śmiercią Celina Hallerowa podyktowała swej córce słowa: „Siły ulatują, koniec może bliski, a w każdym razie niedołęstwo fizyczne i moralne opanowuje całe moje istnienie. Nie boję się śmierci, bo ją uważam, jeśli z Woli Bożej, jako wyzwolenie dla mnie i moich, jako zmniejszenie wydatków na próchno, jako uproszczenie organizacji życia skomplikowanego, kosztownego, nieznośnego dla moich. Jedno jednak czuję, że gdy serce bić ustanie, gdy myśli moje przestaną moi odczuwać, że będzie chwilowa

¹⁶ List Celiny Borzęckiej do Piotra Semenki z dn. 15 kwietnia 1884 r., w AGSZ, sygn. BC-SP 1576.

¹⁷ Modlitwa spisana przez Celinę Haller, w: Zbiory prywatne Marii Celiny Dzielskiej (kserokopia w zbiorach autorki).

pustka, bo może nieraz nieumiejętnie lub niedołącznie albo nie tak dobrze umiałam wykonywać moje obowiązki, Bóg widzi, że całą duszą pragnęłam dobrze i dążyć chciałam do dobrego, do sprawiedliwości, do Chwały Bożej, która wielkim była w życiu bodźcem. Dzieci moje, musimy stanąć przed Panem przede wszystkim. On celem życia i śmierci, niechże śmiercią za Jego łaską będzie nam dane osiągnąć zmartwychwstanie. Córki, wy moje pociechy. Wy moje, wyście zrozumiały broń, którą wojowałam, wiara była moim skarbem. I wy, dzieci moje najdroższe, macie tę wiarę, którą za łaską Bożą w spuściźnie macie po nas. Pokolenia i przeszłość rodziny naszej czerpała w tem siłę i to dziedzictwo najdroższe, które życie dało i da śmierć szczęśliwa, bo życie dopiero jest życiem, o ile w śmierci staje się wyzwoleniem, to koniec służby na ziemi, początek życia prawdziwego. Odchodząc z tego świata, umieram z gorącą modlitwą o Wasze szczęście na ziemi i o śmierć szczęśliwą”¹⁸.

Czytając te słowa, które Celina Haller skierowała do dzieci, nie sposób nie zauważyć, że wychowując je, miała takie podejście jak jej rodzona matka. Troszczyła się o wiarę i miłość w rodzinie. Pragnęła dla nich tego, co najważniejsze – życia wiecznego. A także jeszcze jedna rzecz, która charakteryzowała zmysł wychowawczy jej rodzicielki, a mianowicie nie uważała dzieci za swoją własność, ale za dar, cenny depozyt dany od Boga¹⁹.

2. Wzrastanie Jadwigi Borzęckiej w duchu swej matki

Z równie dużą odpowiedzialnością i troską matka Celina Borzęcka dbała o rozwój młodszej córki Jadwigi. W jej przypadku nie widziała potrzeby wychowania poza rodzinnym domem, dlatego też sama się tym zajęła. W pierwszych radach skierowanych

¹⁸ Duchowy testament Celinie Haller spisany przez Celinę Morawską, w: Zbiory prywatne Marii Celinie Dzielskiej (kserokopia w zbiorach autorki).

¹⁹ M.L. MistECKA CR, *Zmartwychwstanki...*, s. 79.

szczególnie do Jadwini zwracała jej uwagę na pracę nad wadami, złymi skłonnościami serca. Jednocześnie ukazała korzyści, jakie może to staranie się przynieść w przyszłości. Nie bała się przy tym przyznać przed córką, że sama musiała toczyć podobną walkę ze sobą. W *Pamiętniku* ujęła to w następujący sposób: „A ty, droga Jadwiniu, pracuj stale, ażeby pozbywać się wad twoich, które nie płyną ze złych skłonności serca, tylko z twego temperamentu zbyt żywego i często poruszonego. Te małe wybuchy czynią cię niemłą dla innych i psują wszystko, co twoja bogata natura mogłaby zdziałać. Ty będziesz zdolną do wszelkiego poświęcenia i zaparcia siebie, ale jeżeli nie ujarzmisz swego temperamentu, twoje piękne zalety zbledną. Pan Bóg ci daje okazję do staczania ciągłej walki ze sobą, ażeby pycha i zarozumiałość nie wcisnęły się do twego serca, bo człowiek jest niewiele wart, jeżeli bezustannie nie stara się być lepszym. Ty, drogie dziecko, możesz dojść do wielkich rezultatów, jeżeli wytrwale będziesz prowadzić walkę z sobą. Ażeby cię zachęcić jeszcze bardziej do tej pracy nad sobą, wyznam ci, że i ja w życiu moim musiałam bardzo walczyć z tą wadą, a za każdym razem, gdy zwyciężałam, czułam się bardzo szczęśliwą”²⁰.

O swoim podobieństwie z córką wspominała, dostrzegając w niej także upodobanie do spokojnej i cichej muzyki. Dla matki stało się to okazją do ukazania dziecku sposobu na odpoczynek i zbieranie dobrych myśli²¹. A za kilka lat kolejny raz nawiązała do tego, gdy widziała w Jadwidze radość połączoną z tęsknotą serca. Napisała wówczas: „Gdy na cię patrzę, Jadwiniu droga, obraz dawnych uczuć moich odbija się w tobie: szalona wesołość obok tęsknej myśli, uśmiech na dziecinnych twych ustach, a razem tęsknota w spojrzeniu”. I dodała jednocześnie, jakby chciała uchronić córkę przed cierpieniem: „Czyżby miały nieraz silne uczucia przywiązania obić się dla ciebie o chłodną obojętność i egoizm ludzki? O, zagrzeb swe biedne serce w obowiązkach, gaś w nim potrzebę kochania czegoś

²⁰ C. Borzęcka CR, *Pamiętnik...*, 5 czerwca 1871 r.

²¹ Tamże, 24 czerwca 1871 r.

oprócz Boga, nie ufaj ludziom, bo w chwili, gdy duszę twą ogrzeje uczucie wiary, zetkniesz się boleśnie z obojętnością ludzką²².

Matka Celina Borzęcka miała jakieś wewnętrzne przekonanie o przyszłym cierpieniu młodszej córki. Pisała o tym także w kontekście przemyśleń na temat wiary. W *Pamiętniku* umieściła słowa: „Zdaje mi się, że Jadwinia zdobędzie prawdziwą wiarę tylko przez cierpienia, gdy jej siostra mieć będzie tę łaskę Pana, aby nigdy nie wątpić. Natomiast światła niebieskie będą mogły przenikać i działać z większą łatwością na rozum Jadwini – oby tylko umiała korzystać. Biedna mała, jeśli wielkie cierpienia mają być w przyszłości twoim udziałem, jakże chciałabym widzieć twoje serce mniej skłonne do przywiązań, a twój rozum nieszukający sławy w późniejszym życiu, bo często gdy w pogoni o nią się potkniemy, znajdujemy wielkie rozczarowania. Niech jedyną ambicją godną naszych wytrwałych wysiłków będzie poznać siebie samą, aby pracować dla większego w dobrym postępu²³.”

W zapiskach pozostawionych dziecku nie zabrakło oczywiście momentów radości, gdy matka widziała postęp w rozwoju córki, w przezwyciężaniu słabości²⁴. Celina Borzęcka mogła ucieszyć się także widocznymi owocami podwójnego wysiłku, z jednej strony swojej pracy wychowawczej, z drugiej starań podejmowanych przez Jadwigę. Uwidocznili to notatki po jednej z rozmów z córką. Matka opisała ją w następujący sposób: „Powiedziałaś mi dziś rano, Jadwiniu: «Czym byłam, zanim zaczęłam być?», a potem: «Co lepiej, droga mamo, czy mieć dużo wiedzy i dużo się uczyć, czy też oddać się zupełnie Panu Bogu?» Jaki kierunek weźmie w przyszłości twój umysł, jeśli w tak młodym wieku nasuwają ci się uwagi tego rodzaju? Życzę ci, abyś za pomocą łaski Bożej zdobyła przekonania silne, niechwiejące się, udoskonalając je na modlitwie i przez doświadczenie. Życzę ci, aby to doświadczenie nie było zawsze skutkiem strat i nie-

²² Tamże, Warszawa, 10 maja 1875 r.

²³ Tamże, Pfarrkirchen, 3 lipca 1871 r.

²⁴ Zob. np. tamże, 31 grudnia 1871 r.

szczęść, bo twoja matka w nich właśnie zaczerpnęła swoją wiedzę. Szukam naokoło siebie ludzi o utwierdzonych przekonaniach, którzy by nie byli dotknięci doświadczeniami. Nie znajduję ich. Biedne dziecko, będziesz zatem cierpieć”²⁵.

Późniejsze życie Jadwigi potoczyło się zupełnie inaczej niż jej starszej siostry. Odkryła powołanie do życia oddanego Bogu, do życia zakonnego. W wieku 18 lat postanowiła stanąć u boku swej matki i wraz z nią dać początek nowemu zgromadzeniu w Kościele. Na tej życiowej drodze mogła czerpać z rad i wskazówek, jakich w dzieciństwie udzielała jej rodzicielka. I rzeczywiście tak było. Uwidaczniało się to zarówno w notatkach, jakie robiła, gdy miała 13–15 lat, jak i w listach pisanych do pierwszych zmartwychwstanek.

Osobiste notatki z młodzieńczych lat potwierdziły to, co o swej córce zapisała matka Celina. Ukazały jej wewnętrzną głębię i cierpienia, przez które musiała przechodzić w życiu. W dniu swojej I Komunii Świątej, 20 kwietnia 1876 r. zapisała słowa będące odbiciem jej wewnętrznej dojrzałości. Uczyniła to w następujący sposób: „Oh! Nigdy nie będę mogła wyrazić tego wszystkiego, co zaszło w moim sercu od wczoraj! Nie mogę uwierzyć, że dobry Jezus żyje we mnie, tymczasem tak jest, ponieważ wzruszenia, których doświadczam, są inne, są takie miłe... jest we mnie jakiś spokój, którego jeszcze nigdy nie doświadczyłam... jestem pełna otuchy co do przyszłości, czuję, że Jezus będzie mi pomagał, jeżeli zawsze i wszędzie będę Go kochała. (...) Ufam, o Jezu, że pozwolisz mi z każdym dniem coraz lepiej poznawać Twoją miłość i Twą pokorę i odpłacać się Tobie stale coraz większą miłością. Pozwolisz mi jeszcze, o mój Boże, odrzucać wszystkie pokusy i strzec Ciebie w mym sercu aż do mej śmierci”²⁶.

Piękno i głębię jej wnętrza ukazały także refleksje, w których zastanawiała się i pragnęła rozpoznać, jaka jest wola Boża dla niej, co Bóg dla niej wybrał, na jaką drogę ją powołuje. Jak również gdy poddawała ocenie sumienia swoje postępowanie.

²⁵ Tamże, 5 marca 1872 r.

²⁶ J. Borzęcka CR, *Notatki 1876–1877*, Rzym 2001, s. 15–16.

Notatki te stały się także źródłem poznania cierpień, przez które przechodziła młoda dziewczyna. Już na początku zapisała: „Oh, jakie bolesne łamanie się może mieć dusza... jakie doświadczenia duszy o małej ufności... mam Jej tak niewiele, łyż mnie dławią!!! Jestem w stanie żalosego smutku i największego zmartwienia i nie mogę nic nikomu powiedzieć, ani się modlić, ani się rozerwać – zamiast rozmyślać w jakimś kącie – piszę to dla siebie samej”²⁷. Jadwinia ubolewała nad tym, że zbyt mało czyni postępy w dobrem, że jest niewdzięczna wobec Boga, za mało ofiarna dla Niego.

Nie zabrakło także zapisków, w których widać owoce trudu pracy nad charakterem podejmowane przez Jadwigę. Mimo swego młodeńczego wieku potrafiła dostrzegać dobro, jakiego mogła doświadczyć poprzez ciężkie próby i być wdzięczną Bogu: „Oh, mój Boże, jak Ci dość dziękować! Otóż na nowo jestem przy Tobie! Jak ufam Twemu miłosierdziu, widzę je teraz we wszystkich próbach, które mi przyszły od Ciebie! Chciałabym już nie błądzić, niestety, jestem słaba i nic nie mogę bez Ciebie. (...) Oh, Boże dobroci, jak pomocne są małe przeciwności – zaczynam dzięki Twojej łasce rozumieć je, ale jeszcze nie kocham tego wszystkiego, co mi przysyłasz – więc nie kocham dostatecznie Twojej woli. Wszystko to uczy mnie cierpliwości, chciałabym tylko umieć korzystać z łask, których mi udzielasz, by pracować nad swym charakterem, nad tą okropną naturą, która jest tak niezgodna z Twą świętą wolą. Oh, jak chciałabym umieć przyjąć wszelkie przykrości z tą samą wesołością, jak przyjmuję to, co mi jest miłe; bowiem wszystko, o mój Boże, powinno mi stać się miłe, skoro od Ciebie pochodzi, ponieważ Ty sam jesteś moim Ojcem i moim Panem, który mnie kocha miłością nieporównywalną! I proszę Cię, zrób ze mnie dobre dziecko, które chce, chociaż nie zawsze, być godne poznawać Ciebie”²⁸.

Także w dorosłym życiu Jadwigi widać wpływ, jaki wywarła na nią matka Celina. Uwidoczniło się to w sposób szczególny w li-

²⁷ Tamże, s. 16.

²⁸ Tamże, s. 26-28.

stach, jakie kierowała do sióstr. Rady, jakich udzielała pierwszym zmartwychwstankom, były jakby przesiąknięte duchem matki, przy którym wzrastała i z którego wciąż czerpała. W jednym z listów do siostry Antoniny Sołtan CR napisała o wartości cierpienia: „Bóg doświadcza i krzyżkami nawiedza tych, których w szczególności miłuje i do wyłącznej służby swojej powołuje, więc to naszym udziałem (...), a łaska Jego nigdy nie opuści, byle szczerze i całkowicie jej się oburącz trzymać”²⁹.

Podobnie jak matka Celina w *Pamiętniku* zapisywała radość z dobra, które dokonywało się w duchowym dojrzywaniu córek, tak też i Jadwiga w korespondencji z siostrami potrafiła cieszyć się łaskami, jakich doświadczały. Potwierdza to między innymi list do siostry Reginy Gostomskiej CR: „Z całego serca podziękowałam Panu za zawartość listu Twego, bo On to sprawił zrozumienie i zastosowanie owego «sursum corda» i to, żeś czoło ugięła przed swą nędzą, uciekła się do pokory i ufności, zamiast zniechęcenia i smutku i do stalszej wdzięczności za łaskę powołania! Więc: semper Deo gratias! A jak o tym zapomnisz – rozpoczynaj na nowo orientować się w duszy i szukać w niej Pana Twego”³⁰.

Z przytoczonych myśli widać, że Jadwiga od młodzieńczych lat była duchowo przeniknięta wartościami wychowawczymi, jakie przekazała jej rodzicielka. Umiała korzystać z udzielanych rad zarówno dla własnego doskonalenia się, jak i do rozwoju sióstr, które zostały powierzone jej opiece.

3. Zakończenie

Pamiętnik dla córek napisany przez Błogosławioną Celinę Borzęcką ukazuje niezwykle zmysł pedagogiczny autorki. Potrafiła obser-

²⁹ List Jadwigi Borzęckiej do Antoniny Sołtan z dn. 23 maja 1898 r., w: J. Borzęcka CR, *Listy do Sióstr*, Rzym 2000, s. 7-8.

³⁰ List Jadwigi Borzęckiej do Reginy Gostomskiej z dn. 6 stycznia 1904 r., w: tamże, s. 100-101.

wować, wyciągać wnioski i ukazać drogę na przyszłość. Dostrzeżała nie tylko to, co wymagało poprawy, ale widziała także dobro i cieszyła się nim. Życie jej córek potwierdziło, jak celne były te spostrzeżenia. Nie ma materiałów źródłowych potwierdzających, że Celka i Jadwiga czytały *Pamiętnik*. Tego nie wiemy, ale jeśli nie, to ich późniejsze życie pokazało, że matka zapisała to, co jednocześnie przekazywała dzieciom w rozmowie i codziennym życiu.

Sama treść zapisków została wypełniona ważnymi i ponadczasowymi wartościami. Przez lata korzystały z nich duchowe córki matki Celiny – zmartwychwstanki. Z tego cennego źródła czerpały nie tylko w pracy apostołskiej, szczególnie w nauczaniu dzieci i młodzieży, ale także we własnej formacji duchowej. Dzięki temu spełniło się pragnienie Błogosławionej Celiny Borzęckiej wyrażone na początku tekstu, by choć radami dopomóc córkom i gdy jej już nie będzie, by cenniejszymi stały się jej życzenia, wskazówki i wymagania³¹.

³¹ C. Borzęcka CR, *Pamiętnik...*, Wiedeń, 27 marca 1871 r.

ks. Wojciech Zyzak

Małżeństwo i rodzina w pismach Błogosławionej Celiney i Jadwigi Borzęckich

Ostatni synod, a przede wszystkim adhortacja *Amoris laetitia* papieża Franciszka kierują szczególną uwagę Kościoła na małżeństwo i rodzinę. Papież przyznał w tym dokumencie, że „warto zwracać uwagę na konkretną rzeczywistość, ponieważ wymagania i wezwania Ducha zawarte są także w samych wydarzeniach historycznych, przez które Kościół może głębiej poznawać niewyczerpaną tajemnicę małżeństwa i rodziny”¹.

Tym bardziej warto spojrzeć na rzeczywistość małżeństwa i rodziny ukazaną na przełomie XIX i XX w. w pismach dwóch kobiet, które stają u początku zmartwychwstaniek. Chodzi nam o matkę i córkę, czyli Błogosławioną Celinę i Jadwigę Borzęcką. W ich życiu można dostrzec niezwykle dzieje rodziny naturalnej i zakonnej. Życie Celiney z Chłudzińskich Borzęckiej jako żony, matki, wdowy i zakonnicy, beatyfikowanej 27 października 2007 r., było związane z kresami, które obecnie należą do Białorusi². To była jej ojczysta ziemia, jej rodzinne okolice. Nasza refleksja skupi się jednak przede wszystkim na środowisku ludzkim. Celina Rozalia Leonarda z Chłudzińskich Borzęcka była córką Ignacego i Klementyny Rozalii z Kossowów. Wzrastała w atmosferze wiary i pra-

¹ Franciszek, Adhortacja apostolska *Amoris laetitia*, nr 31.

² Por. A.H. Skalik CR, *Śladami błogosławionej Matki Celiney i Matki Jadwigi Borzęckich na Białorusi*, Diecezja Grodzieńska 2013, s. 7.

gnęła oddać się Bogu w zakonie wizytek wileńskich. Pragnienie to przekreśliła wola rodziców, by poślubiła wybranego przez nich Józefa Borzęckiego. Przyjęła ich życzenie jako wolę Bożą. Borzęccy mieli czworo dzieci, z których dwoje zmarło w niemowlęctwie. Wychowały się dwie córki: Celina i Jadwiga. Błogosławiona uważała dzieci za własność Boga, daną jej w depozyt. Całe jej życie było pełne zawierzenia Bogu, dlatego gdy w 1869 r. jej mąż doznał paraliżu i po pięciu latach zmarł, Celina postanowiła zrealizować swe powołanie do życia w rodzinie zakonnej. Przewidział to umiarkujący mąż, mówiąc do niej: „Zawsze przeczuwałem, że po mojej śmierci zostaniesz zakonnicą”³.

Ten krótki zarys losów błogosławionej i jej obu córek stanowi ramy naszych refleksji. Będzie w niej chodziło o kwestie małżeńskie, rodzinne, o troskę o wychowanie dzieci oraz o relację rodziny naturalnej do nadprzyrodzonej, czyli zakonnej. Oprócz tych klasycznych elementów teologii i duchowości laikatu, czyli zagadnień małżeństwa i rodziny, siłą rzeczy zostaną w tekście poruszone niektóre kwestie związane z zaangażowaniem w pracę zawodową i w relacje społeczne⁴.

1. Charyzmat małżeństwa

W zapiskach i notatkach błogosławionej odnajdujemy interesującą refleksję następującej treści: „Powołanie można mieć do stanu duchownego, bez usposobienia do niego. Można też mieć tylko usposobienie bez powołania. Gdy to ostatnie tylko się ma, nie idzie się często za powołaniem, ale też bardzo często brak usposobienia nie pozwala wytrwać w powołaniu i zapomina dusza, że Bóg woła i bywa Mu niewierną, gdy tego głosu słuchać powinna i wytrwać

³ M.L. Mistecka CR, *Wstęp*, w: C. Borzęcka CR, *Zapiski i notatki 1881–1913*, Rzym 1984, s. I-II.

⁴ Por. J. Grootaers, *Un texte qui est loin déjà*, w: Unam Sanctam 75, Paris 1970, s. 232-236.

mimo pokus przeciwnych. To samo zastosować można do małżeństwa. Usposobienie wywołane nieraz rzeczami zewnętrznymi czyni, że się na wyjście za mąż zezwała – powołania nie było. – Stąd nieszczęścia w małżeństwie tak często spotykane”⁵. Wynika z tego, że zdaniem Celiny Borzęckiej małżeństwo wpisuje się w napięcie między Bożym powołaniem, czyli darem, charyzmatem, a ludzką wolnością zależną od usposobienia, woli oraz chęci rozpoznania i przyjęcia powołania. Jakże inaczej skomentować własne losy Celiny, która z woli rodziców rozpoznała i przyjęła wolę Bożą do tego stopnia, że po śmierci męża w pamiętniku dla córek mogła wyznać: „Bolesna rocznico! Przypomnienie rozdzierające trzech lat cierpień krwawych, nieszczęścia, które nie pozwala myśli wyrazić, ani uczuć opisać. Wszystko dotąd w życiu niczym było w porównaniu z krzyżem, który Bóg mi zesłał: samotność gorzka, brak rady w życiu, opuszczenie, uczucie niedowierzania ludziom, na koniec rozpacz, na przemian miotają duszę moją, od chwili, kiedy anioł mój opiekuńczy uleciał, gdy Ojca Bóg wam zabrał, moje dzieci drogie. Cierpienia jego, a boleść nasza nadto wam są pamiętne, abym o tym pisać potrzebowała. Rok temu był jeszcze wśród nas, a chociaż zboleły fizycznie i moralnie, dusza Jego czysta a tak piękna czyż nie zostawiła na zawsze dla nas wrażenia świętości? A pewność, że lepiej mu tam, gdzie jest teraz, że odkąd uczuł chwałę Bożą w niebie, odkąd ona go tylko zajmuje – jedyne uczucie, które zlewa na nas z góry, jest chęć ujrzenia nas co najprędzej w tej światłości, bo jeśli dla was będą jeszcze dni wesela i pociechy, to i krzyże nie miną; one was przywalały słabością natury ludzkiej, ale też pokrzepią, jak się matka wasza pokrzepioną czuje nadzieją przyszłego żywota”⁶. Po ślubie, jako wierna i oddana żona, Celina czuła się odpowiedzialna za los już nie tylko swój, ale i w równym stopniu za los męża⁷. Dla

⁵ C. Borzęcka CR, *Zapiski i notatki 1881–1913*, Rzym 1984, s. 3n.

⁶ C. Borzęcka CR, *Pamiętnik dla córek*, Warszawa, 12 lutego 1875 r., Rzym 1994, Archiwum Generalne Sióstr Zmartwychwstanków – Rzym, sygnatura 120.

⁷ Por. K. Wójtowicz, *Bogactwo charyzmatów błogosławionej Celiny B. Studium historyczno-teologiczne*, Kraków 2008, s. 47.

niej małżeństwo było rzeczywiście tym, czym nazwał je później Sobór Watykański II, czyli charyzmatem (*proprium donum* – KK 11) i drogą ku świętości⁸.

Wobec tego konsekwentnie ubolewała nad sytuacjami porzucenych kobiet, które kawalerowie wykorzystywali bez obietnicy małżeństwa. 31 maja 1872 r. Celina zapisała: „Biedna Kasia cnotliwą i bogobojną będąc życie całe, a szczególnie młodość swą przeżyła w największej skromności. Przed dwoma laty zakochała się w pisarzu Korzeniowskim. Upadła zapewne po wielu walkach i cierpieniach. Znając jej zasady, przeczuwam, jaką ofiarę uczyniła, ofiarę tylko z miłości dla człowieka niegodnego jej, bo jeśli ją znał i kochał, czyż (...) nie powinien był ożenić się przed zawarciem związku? Gdy się to nieszczęście stało, czyż nie powinien był jeszcze rychlej pośpieszyć i pokryć uczynioną hańbę, gdy od niego tylko ślub zależał? (...) Wstyd, wyrzuty sumienia, które sobie robiła, że nam wstyd uczyniła – z rozpaczy gotowa by się utopić. (...) A młodzieniec? Młodzieniec wyrzutu sobie nie czynił, słowa pociechy jej nie udzielił, że ją poślubi”⁹. Nie dziwi więc, że błogosławiona potrafiła znaleźć mocne słowa również wobec swego krewnego, Józia Chłudzińskiego, który popełnił nieuczciwość, kochał się w Emmie i ją zostawił. Celina podejrzewała, że chodzi o inną kobietę i nawiązując do Chopina dręczonego przez całe życie przez panią Sand, zwróciła się do niego: „Ty nie jesteś geniuszem, jesteś człowiekiem bardziej niż zwyczajnym”. W kontekście tego problemu wyznała: „On jest zgubiony! Myślę, że nigdy nie cierpiałam moralnie tak gryzącym sposobem”¹⁰. Zatem Józio to jej zdaniem „chłopiec zagubiony, (...) bałamuci panny, nie garnie się do pracy tylko szuka pociechy

⁸ Por. E. Weron, *Teologia życia wewnętrznego ludzi świeckich*, Poznań – Warszawa 1980, s. 107n.

⁹ C. Borzęcka CR, *Pamiętnik dla córek*, Baden, 31 maja 1872 r., Rzym 1994, Archiwum Generalne Sióstr Zmartwychwstaneek – Rzym, sygnatura 120.

¹⁰ C. Borzęcka CR, *Listy do Jadwigi. Listy do córki Jadwigi Współzałożycielki Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstania Pańskiego z lat 1893–1894*, t. 3, Rzym 2004, s. 117n.

w muzyce. (...) trzeba było serdecznie uprzedzić (...), że Józio to bałamut, że się nigdy nie ożeni”¹¹.

Równie krytycznie wielokrotnie pisała o planach małżeńskich wnuczki Muszki z Władysławem Ciechanowskim, który „lubi używać – stracił cały fundusz swój, siedzi u matki, bo nic już nie ma... Nie można ręczyć czy ostatki funduszu żony przyszłej nie przetrwoni”. Uważała go za pięknego i zręcznego pijaka. Błogosławionej chodziło o solidne fundamenty małżeństwa, a nie tylko o chwilowe zauroczenie, dlatego skarżyła się: „Mój Boże, jak to nadużywają tego słowa «on ją uwielbia» – tym fundują wszystko, a to jest jeszcze rozmiłowanie w sobie samej i chwytywanie tego, co nas adoruje”¹². Zresztą krytyka dotyczyła również kobiet, jak choćby Basi, kandydatki na żonę Tyszkiewicza, którą Celina nazywała egoistką „marzącą wyłącznie o koniach i polowaniach”¹³. Czasami przyszłe problemy małżeńskie wydają się związane z brakami w wychowaniu, gdyż „są takie panienki co to łóżka latami nie opuszczają, choroba bez choroby, ani uczyć się, ani wzmocnić się czas jakiś nie może, a potem raptem jakby cudem wyleczona z niemocy, zdrowa, za mąż idzie”¹⁴. W pismach błogosławionej znajdujemy również wzmianki dotyczące starań o uznanie nieważności małżeństwa, jak to było choćby w wypadku Zofii i Stefana Bakanowskich¹⁵, jednak na wielu stronach przeważa pełna nadziei radość ze zbliżających się zaręczyn czy ślubu¹⁶.

¹¹ C. Borzęcka CR, *Listy do Jadwigi. Listy do córki Jadwigi Współzałożycielki Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstania Pańskiego z lat 1891–1892*, t. 2, Rzym 1995, s. 256n.

¹² Tamże, s. 149n, 163, 166.

¹³ Tamże, s. 193n.

¹⁴ Tamże, s. 190.

¹⁵ Por. C. Borzęcka CR, *Listy do Jadwigi. Listy do córki Jadwigi Współzałożycielki Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstania Pańskiego z lat 1883–1890*, Rzym 1990, s. 279, 282.

¹⁶ Por. C. Borzęcka CR, *Listy do córki Jadwigi...*, t. 3, s. 312; C. Borzęcka CR, *Listy do córki Jadwigi*, Rzym 1990, s. 223; C. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz, CR: 1890–1913*, Rzym 1990, s. 207n.

2. Fundamentalne znaczenie rodziny

Dotąd mówiliśmy przede wszystkim o małżonkach. Jednak z chwilą przyjścia dziecka na świat małżeństwo staje się rodziną¹⁷. Tak też było w wypadku Celiny Chłudzińskiej i Józefa Borzęckiego, którzy zawarli ślub 26 listopada 1853 r. Bóg obdarzył ich czworgiem dzieci, z których dane im było wychować dwie córki: Celinę i o pięć lat młodszą Jadwigę¹⁸. W zapiskach błogosławionej znajdujemy piękny obraz wspólnoty rodzinnej córki Celiny, który wyprzedza niejako wizję rodziny jako domowego Kościoła (KK 11: *velut Ecclesia domestica*)¹⁹. Matka Celina pisała: „To wszystko, co mnie otaczało i dziś otacza i otaczać będzie do końca życia, nie urywa węzła rzewnego, miłosnego, trwałego, nabierającego nawet siły z Celką moją, jej mężem i dziećmi oraz z tym wszystkim, co ich otacza i zajmuje. Chciałabym, aby tam wszystko, co dobre, zacne, co Boże zakwitło – aby ich dom był świątynią poświęconą ku chwale Boga”²⁰. Słowa te mogą być wyrazem ponownego odkrywania modelu pierwotnego Kościoła, w którym wielkie znaczenie miały pary małżeńskie²¹. W tym kontekście szczególnego znaczenia nabiera dom rodzinny. Błogosławiona tak pisała swoim córkom w 1871 r. na temat posiadłości w Obrebszczyźnie: „Uważam ją za własność naszą, a wtenczas żałuję, że dla was nie będzie mieć tych wspomnień, co mam w stosunku do miejsca, gdzie w dzieciństwie mieszkaliśmy, ale «własny dom» ma tyle uroku, że znajdziecie i wy może

¹⁷ Por. E. Weron, *Teologia życia wewnętrznego ludzi świeckich*, Poznań – Warszawa 1980, s. 115n.

¹⁸ Por. T.M. Florczak, *Córka. Życie Jadwigi Borzęckiej Współzałożycielki Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstaneek*, Poznań 2014, s. 4n.

¹⁹ Por. *Katechizm Kościoła katolickiego*, Pallottinum 1994, nr 2204; Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Familiaris consortio*, nr 21.

²⁰ C. Borzęcka CR, *Zapiski i notatki...*, s. 103.

²¹ Por. M. Marczewski, *Świeccy w Kościołach nowotestamentalnych*, „Vox Patrum” XXII/42 – 43/2002; *Świeccy w starożytności chrześcijańskiej*, Lublin 2003, s. 50.

tysiąc powodów, aby jeszcze go kochać”²². Celinie chodziło jednak nie tyle o budynki, co o relacje rodzinne. Jej przywiązanie do licznej, składającej się z wielu pokoleń rodziny widać wyraźnie w kontekście wspomnienia rocznic śmierci jej członków. W jej wykazie znajdują się: ciotka, matka, stryj, siostra, syn Kazio, córka Marynia, ojciec, brat, ciotka, piastunka, teść Karol Borzęcki, Kasia, wzór sług, a przede wszystkim mąż Józef Borzęcki, zmarły w Wiedniu 13 lutego 1874 r. W kontekście jego odejścia błogosławiona napisała: „dopiero z tą stratą pojęłam prawdziwe nieszczęście, a szczególnie samotność serca, której nikt mi już nie zastąpi”²³.

Nie tylko opisy relacji z córkami świadczą o wielkiej rodzinnej zażyłości. Błogosławiona miała je również z wnukami, skoro w jednym z listów pisze: „Maniutka bardzo mnie kocha – nazywa mnie babciu, a często mamusiu, bo słyszy, że rodzice mnie tak nazywają”²⁴. Dla Celiny ważna także była pamięć o bracie. W pamiętniku prosiła córki: „O, pamiętajcie zawsze wuja waszego, który patrzył na was jak na własne dzieci. (...) Kochał Boga przede wszystkim! – dla kraju swego poświęciłby wszystko: szczęście swoje widział tylko w żonie i dzieciach, dla domowników i biednych był ojcem, gościnnością staropolską się odznaczał, trzymając się przysłowia: «gość w dom, Bóg w dom»”²⁵.

W kontekście relacji rodzinnych nie brakowało jednak również krytycznych uwag wymagającej matki. W jednym z listów do Jadwigi skarżyła się na jej siostrę: „Dziś sceny między Józiami – zawsze o dzieci. Celka despotka i coraz więcej bez żadnego względu na Józia, który jest ojcem. Uważam, że rodzice daleko mniej ją poważają, szczególnie ojciec. Smutno i bieda, nie ma w Celce prawdziwej cnoty, nikomu nie wierzy, z góry przesądza. Mój Boże, jak nie lękać

²² C. Borzęcka CR, *Pamiętnik dla Córek*, Pfarrkirchen, 23 czerwca 1871 r., Rzym 1994, Archiwum Generalne Sióstr Zmartwychwstaneek – Rzym, sygnatura 120.

²³ Tamże.

²⁴ C. Borzęcka CR, *Listy do córki Jadwigi...*, Rzym 1990, s. 14.

²⁵ C. Borzęcka CR, *Pamiętnik dla córek*, Wiedeń, 7 kwietnia 1871 r., Rzym 1994, Archiwum Generalne Sióstr Zmartwychwstaneek – Rzym, sygnatura 120.

się kary – bo tylko nieszczęście może zmienić ją – a jak już widzi, że źle, to o śmierci zaczyna mówić i rozczula się, nad sobą samą. Nie wiem jaki koniec tego, płacz pewno, Józio przeprasza, a ona ma zawsze rację i dzieci dla siebie rozczula”²⁶. W tym kontekście trzeba też wspomnieć o problemach finansowych związanych z brakiem pracy zięcia i z jego długami, które odbijały się negatywnie na życiu całej rodziny. Nawet w tym wypadku Celina podkreślała wspólną odpowiedzialność małżonków: „Cierpię bardzo nad stanem interesów Józia. (...) Tu Celka musi zrobić ogromny wysiłek, by zmienić sposób bycia wobec męża. Nigdy wymówki, nigdy gryzienia być nie powinno, a wówczas zgryzoty nie będzie (...). Celka nie powinna zapominać, że od niej zależy każdy ruch w ich życiu, każde działanie, prawie każda decyzja. (...) Musi dodawać odwagi Józiowi i trzymać zawsze zamkniętą kieszeń męża, gotowa mu zawsze pomóc, kiedy nawet nie będzie z czego”²⁷. Finansowe problemy dzieci²⁸ połączone z własnymi kłopotami wokół spadku i weksli po zmarłym mężu²⁹ skłaniają Błogosławioną do ogólnej refleksji: „Každy obywatel już dzisiaj ogranicza wydatki, a daj Boże, by miał dalej czym rodzinę utrzymać”³⁰. Powyższe uwagi na temat życia rodzinnego pokazują, że dla Błogosławionej Celiny jego fundamentem była komunია osób, podobnie jak to później ujął święty Jan Paweł II w adhortacji „*Familiaris consortio*”: „rodzina, założona i ożywiana przez miłość, jest wspólnotą osób: mężczyzny i kobiety jako małżonków, rodziców, dzieci i krewnych. Pierwszym jej zadaniem jest wierne przeżywanie rzeczywistości komunii w ciągłym działaniu na rzecz rozwijania prawdziwej wspólnoty osób”³¹.

²⁶ C. Borzęcka CR, *Listy do córki Jadwigi...*, t. 2, s. 16n.

²⁷ C. Borzęcka CR, *Listy do córki Jadwigi...*, Rzym 1990, s. 336n.

²⁸ Por. C. Borzęcka CR, *Listy do córki Jadwigi...*, t. 2, s. 37, 306; C. Borzęcka CR, *Listy do córki Jadwigi...*, Rzym 1990, s. 340n.

²⁹ Por. C. Borzęcka CR, *Listy do córki Jadwigi...*, Rzym 1990, s. 40n.

³⁰ C. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz, CR...*, s. 162.

³¹ Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Familiaris consortio*, nr 18.

3. Troska o potomstwo

W ramach rodziny jako komunii osób teologowie często podkreślają kapłańskie zadania rodziców względem dzieci³². W pismach Błogosławionej Celiny narodzenie dziecka w rodzinie, zwłaszcza kolejnych wnuków, to szczególnie doniosły i radosny moment³³. Z kolei śmierć dziecka wymaga szczególnego pocieszenia rodziców³⁴ i nie chodzi bynajmniej o słowa jednego z ojców, który „tłumaczył nam niewinne cierpienie dziecka za winy rodziców i przodków”³⁵. W listach i notatkach niezwykle ważne miejsce zajmują opisy udzielanego dzieciom sakramentu chrztu³⁶. Dla Celiny stawało się z czasem coraz oczywistsze, że dziecko jest darem Boga i wychowanie winno do Niego przede wszystkim prowadzić. Świadczy o tym wpis w pamiętniku z 8 października 1871 r., gdy błogosławiona, wspominając wczesne doświadczenia wychowawcze, przyznała: „jeszcze życzyłam według siebie, nie przedstawiałam dziecku, że dla Boga i prawdy, a nie dlatego, że matka chce – dziecko słuchać powinno”³⁷.

Odpowiednie wychowanie córek było główną troską Celiny. Na poparcie tej tezy wystarczy przytoczyć dłuższy fragment początku dziennika, który zaczyna się słowami: „Piszę te słowa dla Was, dzieci Kochane. Tak wiele wam życzę szczęścia, tak szczerze chciałabym odwrócić od was utrapienia, przez które sama przeszedłam, ale ponieważ w rękę Boga przyszłość wasza, nie wiem, co wam, drogie dziatki, przeznaczone. Chciałabym przynajmniej radami wam pomóc. Spostrzeżenia, które czynić będę, patrząc na wasze czynności,

³² Por. K. Michalczak, *Świeccy i kapłaństwo. Wokół poszukiwań teologicznych Yves Congara*, Poznań 2001, s. 295-307.

³³ Por. C. Borzęcka CR, *Listy do córki Jadwigi...*, Rzym 1990, s. 44, 49, 226.

³⁴ Por. C. Borzęcka CR, *Zapiski i notatki...*, s. 160.

³⁵ Tamże, s. 112.

³⁶ Por. C. Borzęcka CR, *Listy do córki Jadwigi...*, Rzym 1990, s. 55, 233, 244.

³⁷ C. Borzęcka CR, *Pamiętnik dla córek*, Rzym 1994, Archiwum Generalne Siostr Zmartwychwstaneek – Rzym sygnatura 120.

a znając i przeczuwając każdą myśl waszą, może wam posłużyć do uniknięcia złego i do pohamowania złych skłonności. Gdy nie będę już z wami, cenniejsze się staną dla was moje życzenia, pobłażliwsiymi będziecie na moje wymagania, które jakkolwiek nieraz przykre i często powtarzane jedną tylko miały pobudkę: dobro i szczęście wasze³⁸. Celina w oparciu o własne doświadczenia miłującego się rodzeństwa, siostry i brata, tego samego życzyła swoim dzieciom³⁹.

Pamiętnik dla córek pełen jest głębokiej refleksji na temat wychowania dzieci. 29 września 1871 r. błogosławiona zapisała: „Często, gdy mi się zdaje, iż zupełnie dobrze czynię i obowiązki Matki sumiennie względem dzieci wypełniam, zwątpienie do duszy wstępuje z powodu przeciwności, które napotykam. Wtenczas okropnie cierpię. O światłość Twoją Boże prosić tylko mogę!”⁴⁰. Wpis z 25 czerwca 1871 r. ukazuje jeden z powodów wątpliwości: „Tak mi słodko w każdej chwili życia zapomnieć o sobie, pozbawić siebie wszelkiej przyjemności, unikając wydatków, aby wam kiedyś dobrze było. Dlaczego nie widzę docenienia ze strony dzieci ofiar przez Matkę ponoszonych? Co chwilę widzimy rodziców zostawiających dziatwę na opiece obcej, egoistycznie tylko o siebie dbających, a pomimo to, ileż czułości od swych dzieci doznają. Ileż siły moralnej mieć trzeba, aby dalej na tej drodze postępować z przekonaniem, że się wypełnia obowiązek”⁴¹. Szczególnie mocno lękała się matka Celina próżności swoich córek. Świadczy o tym komentarz z 4 czerwca 1871 r.: „Powiedziałaś dzisiaj, kochana Celko: «Tak smutno nie mieć w co się ubrać», a jednak ilość twych sukienek wzbogaciłaby niejedną dziewczynkę, która pojmując, że matka krwawą pracą grosz zarabia, zadowala się dwoma sukienkami. Gdy ci Bóg dał dostatnich rodziców, powinnaś zwrócić myśl swoją do nieszczęśliwych, gdy uczucie próżności górę bierze; znajdziesz zadowolenie wewnętrzne, gdy

³⁸ Tamże, Wiedeń, 27 marca 1871 r.

³⁹ Por. tamże, Wiedeń, 27 marca 1871 r.

⁴⁰ Tamże, Wiedeń, 29 września 1871 r.

⁴¹ Tamże, 25 czerwca 1871 r.

tę skłonność przewyciężysz, a dając ubogiemu, miłą ci się stanie owa stara sukienka, na którą narzekasz⁴². Bardzo zależało błogosławionej na wychowaniu dzieci do porządku. 20 czerwca 1871 r. pisała: „Ileż ciągle pracuję np., aby wpoić dzieciom moim ochotę do porządku i do dbania i pamiętania o rzeczach waszych. Osoby z wami w przyszłości przestające nieraz bardziej ocenią praktyczność waszą, niż wielki rozum i talenty, bo czyż nie wielką ma cenę kobieta, umiejąca porządek w domu utrzymać?”⁴³. Warto w kontekście troski o wychowanie córek przytoczyć jeszcze jeden dłuższy cytat z 12 lipca 1871 r.: „Może się nie domyślisz nawet, moja Celko, ile walk z sobą toczę na myśl rozstania się z tobą. Jak ciężko jest matce oddać w obce ręce dziecko, a jednak myśl, że może ktoś trafniej na twój charakter podziała, że większe wrażenie uczynią na tobie przykład i napomnienia obcych, że uczyć się będziesz z większą korzyścią – te wszystkie uwagi skłoniły mnie do umieszczenia ciebie w Wiedeńskim Sacre Coeur. Chciałabym, żebyś w życiu swoim nie żałowała chwil tam spędzonych, żeby one były dobrym dla ciebie wspomnieniem. Gorliwość moja, aby ciebie we wszystkim widzieć doskonalszą, objawia się często w sposób nadto surowy. Przywykasz do moich napomnień. Gdy czas jakiś będziemy daleko jedna od drugiej, wrócisz z większą rozkoszą pod skrzydła matki i lepiej je ocenisz. Żal mi nieraz egoistycznie tych miesięcy, a może i dwóch lat, które spędzisz daleko ode mnie. Czynię tę ofiarę dla twego dobra, bo zrozumiesz tam wartość czasu bardziej niż w domu, nabierzesz z pomocą Bożą tego przekonania, że każdą chwilę życia użytecznie należy spędzić, że wytrwałość w pracy doprowadza do zbawionego końca”⁴⁴.

Troska Celiny o odpowiednie wychowanie dzieci, by były zdrowe na duszy i na ciele, przeszła również na następne pokolenie⁴⁵.

⁴² Tamże, 4 czerwca 1871 r.

⁴³ Tamże, 20 czerwca 1871 r.

⁴⁴ Tamże, 12 lipca 1871 r.

⁴⁵ Por. C. Borzęcka CR, *Listy do córki Jadwigi...*, t. 3, s. 288; J. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz, CR, 1891-1906*, Rzym 1990, s. 121.

Były tego pozytywne efekty, skoro mogła napisać w liście do Marii Zubylewicz: „Wszyscy podziwiają, jak moja córka trafnie dzieci wychowała, aż do jedynaka syna”⁴⁶. Nic dziwnego, że błogosławiona matka starała się o równie konsekwentne wychowanie dzieci i młodzieży w dalszej rodzinie, w gronie znajomych i przyjaciół, a zwłaszcza w tworzonych przez zgromadzenie instytucjach⁴⁷. Skuteczność tej pedagogiki miłości ze strony błogosławionej można zauważyć w małym fragmencie listu córki Jadwigi, która w 1898 r. pisała o matce: „Od wtorku leży. Siostra moja umie Matce dogodzić w dzień i w nocy po 6 – 7 razy wstaje, aż się obawiam, czy ją potrafię ją zastąpić, bo wyjechać musi najpóźniej w sobotę”⁴⁸.

4. Rodzina naturalna a rodzina zakonna

Jak już wspomniano, Celina od młodości odczuwała powołanie do klasztoru i nawet w małżeństwie nie lubiła stylu życia wypełnionego spotkaniami towarzyskimi⁴⁹. Jej mąż, czując to, przed śmiercią zapowiedział jej przyszłe życie zakonne⁵⁰. W zapiskach błogosławionej pod datą 20 września 1883 r. czytamy: „Tak rozmyślając i wyrывая się do Boga, nie czułam już tego co mnie otaczało, a także zapomniałam żem była; przeniesiona w świat inny, przebywałam jakby w przedsionku wiekiutego połączenia się z Oblubieńcem”⁵¹. Nowa relacja do Boga funduje nową jakość relacji do ludzi. Wskazuje na to notatka: „W akcie oddania się przez Ojca napisanym słowa «Twoją matką» znaczą to, co Pan Je-

⁴⁶ C. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz, CR...*, s. 190.

⁴⁷ Por. C. Borzęcka CR, *Listy do córki Jadwigi...*, s. 130, 181n, 211, 295; C. Borzęcka CR, *Listy do córki Jadwigi...*, t. 3, s. 277n, 352, 416; C. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz, CR...*, s. 205.

⁴⁸ J. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz, CR...*, s. 43.

⁴⁹ Por. K. Wójtowicz, *Bogactwo charyzmatów błogosławionej Celiny...*, s. 48.

⁵⁰ Por. T.M. Florczak, *Pierwsza Zmartwychwstanka Celina z Chludzińskich Borzęcka 1833–1913*, Poznań 2006, s. 14.

⁵¹ C. Borzęcka CR, *Zapiski i notatki...*, s. 66.

zus powiedział: «Kto czyni wolę Ojca mego, ten mi ojcem i bratem i matką»⁵². W konsekwencji błogosławiona w 1892 r. wyznała: „Wielkanoc dość smutną przeżyliśmy, bo daleko od Rzymu, od rodziny nowej duchowej”⁵³.

Warto w tym kontekście spojrzeć na relacje do tej części rodziny błogosławionej, która żyła pośród świata. W jednym z listów matka Celina przyznała: „Maniutka co rana do mnie przychodzi, idziemy z nią do kapliczki, potem do mamusi. Słowem, zdzieciniałam zupełnie i jestem często jak odurzona życiem świata, który tak jest inny od naszego”⁵⁴. W pismach błogosławionej zauważamy też wzmiankę, że córka Celka bardzo cierpiała, widząc matkę w stroju zakonnym. Dopiero z czasem się oswoiła. Niestety, nie przygotowała na to dzieci i patrzyły na babkę jak na obcą osobę⁵⁵. W liście do córki Jadwigi matka skarżyła się: „Celka (...) jest bardzo obrażona, że mówisz: «Oddaję ci Mamę» – jakie ona ma prawo oddawać mi to, co do mnie należy? Odpowiedziałam: Ty masz męża, dzieci – a ona ma tylko mnie”⁵⁶. W momentach rozstania konflikt się zaostrzał, co wynika ze słów: „Celka mi robi coraz więcej scen, mówiąc, że nie kocham swoich dzieci, że jestem obojętna, zawsze zakłopotana”⁵⁷. Sytuację dodatkowo komplikowały sprawy majątkowe: „Widzę tutaj tyle rzeczy, których im brakuje, że mi to rozdziera serce. Święty Franciszek nie miał dwóch córek i nie troszczył się o przyszłość swojej drugiej duszy i nie miał uczucia, że odbiera na życie zgromadzenia od drugiej córki, która czworo dzieci ma i męża zakłopotanego”⁵⁸. A jednak temu wewnętrznemu rozdarciu zawdzięczamy jedną z najpiękniejszych modlitw zapisaną przez błogosławioną 14 lutego 1892 r.: „Jezu, coś dał jednemu

⁵² Tamże, s. 144.

⁵³ Tamże, s. 217n.

⁵⁴ C. Borzęcka CR, *Listy do córki Jadwigi...*, s. 17.

⁵⁵ Por. C. Borzęcka CR, *Listy do córki Jadwigi...*, t. 2, s. 6.

⁵⁶ C. Borzęcka CR, *Listy do córki Jadwigi...*, s. 104.

⁵⁷ Tamże, s. 310n.

⁵⁸ C. Borzęcka CR, *Listy do córki Jadwigi...*, t. 2, s. 220.

z dzieci moich oblubieńca w sakramencie małżeństwa – Ty, będąc Jedynym Oblubieńcem drugiego dziecka mego – ja com Ciebie w duszy dla niej wybrała, a ją ci jak Abraham Izaaka na ofiarę Tobie złożyła, daj jej i nam to, co potrzebne; a gdy oblubieniec z sakramentu małżeństwa dostarcza, pracuje, czuwa, opiekuje się i nie brak jej na niczym – toć i Ty rozciągnij swą dłoń miłosierną i daj to, czego nam brak, abym o nią spokojna z tego świata zesła⁵⁹. Tu można się domyślać, jak „podzielone serce” w miłości rodzinnej uczy się radykalnej niepodzielności zawierającej w miłości Bożej wszystkie ludzkie odniesienia⁶⁰.

Innym interesującym aspektem relacji rodziny naturalnej do nadprzyrodzonej jest kwestia dyscypliny zakonnej. W Jednym z listów Jadwiga Borzęcka referuje decyzję swej matki: „Matka Generalna poleca odpowiedzieć s. Klarze, że nie może dać jej pozwolenia, o które prosi – odwiedzenia rodziców – gdyż nie ma w tym słusznej i uzasadnionej przyczyny. Ćwiczenie w zaparciu się, umiarkowaniu i zamiłowaniu posłuszeństwa są prawdziwą i najbezpieczniejszą drogą dla duszy powołanej do zakonu⁶¹. Nie dziwi więc odczuwany kłopot związany z naturalną więzią dwóch siostr zakonnych: matki i córki. Widać to, gdy Celina pisze do Jadwigi: „Uważaj nawet wobec dobrych i bliskich. Maria pisze: Matka Jadwiga usycha za swą matką. Jeśli ona to powtórzyła ojcu generałowi! A nawet w kraju⁶². W innym miejscu stwierdza: „nie lękaj się, nie zdradzę się z miłością moją macierzyńską, a dlatego nie zdradzę się, bo na wszystko gotowa jestem, nawet żebyś przyjechać nie miała⁶³. Rozstanie każe błogosławiona widzieć w kontekście wiary: „Moje dziecko, czyś płakała budząc się dzisiaj?

⁵⁹ Tamże, s. 197.

⁶⁰ Por. P. Brugnoli, *La spiritualità dei laici*, Brescia 1965, s. 225-234.

⁶¹ J. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz*, CR..., s. 111.

⁶² C. Borzęcka CR, *Listy do córki Jadwigi...*, t. 3, s. 41.

⁶³ C. Borzęcka CR, *Listy do córki Jadwigi...*, t. 2, s. 296.

Jak zechcesz płakać, myśl o Jezusie – pamiętaj o Jego bolesnym pożegnaniu z Maryją i bądź spokojna”⁶⁴.

Podsumowując ten skomplikowany aspekt relacji matki do swych córek, trzeba podkreślić z jednej strony szczere wyznanie błogosławionej: „Natura biedna jednak, na widok swoich doznaje ulgi – tym była dla mnie bytność mojej córki”⁶⁵, podyktowane faktem, że „nasze wzajemne uczucia są jeszcze zbyt naturalne”⁶⁶, z drugiej zaś strony można przytoczyć inny fragment zapisków, gdzie matka stwierdza: „Gdy w jednej chwili uczułam w duszy obojętność pod względem natury dla dzieci moich, mogłam zrozumieć, że dusze powierzone mi przez Boga niemniej mnie obchodzą – i jakbym objęła dusze moich dzieci nadnaturalną Bożą miłością”⁶⁷.

Zresztą więź zmartwychwstaniek z naturalną rodziną od początku była wpisana w misję, skoro powstały jako zgromadzenie kontemplacyjno-czynne, którego głównym zadaniem miało być odrodzenie życia kobiety przez nauczanie i chrześcijańskie wychowanie dziewcząt⁶⁸. Nowatorskie było powołanie apostołatu świeckiego, tzw. sióstr zjednoczonych, do których miały należeć również mężatki⁶⁹. Własne doświadczenia życia błogosławionej, kładąc akcent na czystość serca zjednoczonego z Jezusem⁷⁰, pozwalały jej stwierdzić: „Panu Bogu potrzebna była Magdalena jakby obok Maryi, całej stworzonej z łaski i czystej; a Magdalena jakby dowód, że tę perłę wydobyć mógł z błota i doprowadzić do takiej świętości, czystości i miłości, że w niebie na czele dziewic

⁶⁴ C. Borzęcka CR, *Listy do córki Jadwigi...*, Rzym 1990, s. 7.

⁶⁵ C. Borzęcka CR, *Zapiski i notatki...*, s. 241.

⁶⁶ Tamże, s. 83.

⁶⁷ Tamże, s. 87.

⁶⁸ Por. M. L. Mistecka CR, *Wstęp*, w: C. Borzęcka CR, *Zapiski i notatki...*, s. IV.

⁶⁹ Por. C. Borzęcka CR, *Listy do córki Jadwigi...*, t. 3, s. 250; M.L. Mistecka CR, *Wstęp*, w: C. Borzęcka CR, *Zapiski i notatki...*, s. V.

⁷⁰ Por. C. Borzęcka CR, *Zapiski i notatki...*, s. 12.

stanęła”⁷¹. Dlatego zgromadzenie było otwarte na wdowy, jak Igina Grossi, która mimo powołania zakonnego wydana przez rodziców za męża, dopiero po śmierci męża mogła wejść na drogę wyłącznej służby Panu⁷². Droga była otwarta nawet dla małżeństwa, które po przeżyciu jedenastu lat w czystości zdecydowało się na życie zakonne: „przyjechało z Górnego Śląska małżeństwo, co to wstępuje do Zmartwychwstania – on, ona, matka jego i jej brat... on trochę smutny, mówiący, że nie ma ofiary trudnej dla Boga, ale łyzy w oczach; ona spokojna”⁷³. Nic więc dziwnego, że w pismach błogosławionej wciąż powraca temat rozeznania drogi małżeńskiej lub zakonnej konkretnych kandydatek⁷⁴. Podsumowując ten watek, warto przytoczyć fragment listu Celiny, w którym pisze: „Bardzo światły kapłan powiedział, że próba klasztorna nigdy nikomu nie zaszkodziła, choćby się wróciło do świata”⁷⁵.

5. Zakończenie

Przyszłość Kościoła i społeczeństwa zależy od kondycji małżeństw i rodzin. Ich sytuacja zmienia się w zależności od epoki, choć istotne elementy przynależące do natury ludzkiej pozostają stałe. Świadczy o tym analiza pism Błogosławionej Celiny Borzęckiej i jej córki Jadwigi. Pisma te pokazują troskę o wzajemne relacje komunii miłości małżeńskiej i rodzinnej, szczególnie wyrażającej się w zrodzeniu i wychowaniu potomstwa. Wyjątkową specyfiką więzi rodziny Borzęckich jest relacja powołania małżeńskiego i rodzicielskiego do powołania zakonnego. Na jej przykładzie widać, jak nurt duchowo-

⁷¹ Tamże, s. 56.

⁷² Por. tamże, s. 233.

⁷³ C. Borzęcka CR, *Listy do córki Jadwigi...*, t. 2, s. 269.

⁷⁴ Por. C. Borzęcka CR, *Listy do córki Jadwigi...*, t. 3, s. 64, 124, 362; C. Borzęcka CR, *Listy do córki Jadwigi...*, t. 2, s. 98, 107, 187, 212, 247; C. Borzęcka CR, *Listy do córki Jadwigi...*, s. 337; C. Borzęcka CR, *Zapiski i notatki...*, s. 229.

⁷⁵ C. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz, CR...*, s. 1.

ści eschatologicznej łączy się z duchowością inkarnacyjną, co Błogosławiona Celina świetnie wyraziła w kontekście rocznicy śmierci swego brata, pisząc do córek: „Jeżeli będziecie miały w życiu, moje drogie dzieci, tak ciężkie chwile, zawczasu odrywajcie się od wszystkiego, a nadzieja lepszego życia niech was ożywia”⁷⁶.

⁷⁶ C. Borzęcka CR, *Pamiętnik dla córek*, 27 kwietnia 1871 r., Rzym 1994, Archiwum Generalne Sióstr Zmartwychwstanek – Rzym, sygnatura 120.

ks. Wojciech Misztal

Korespondencja jako narzędzie zaangażowanego komunikowania na przykładzie wybranych listów matki Jadwigi Borzęckiej CR

Listy jako sposób komunikowania są – co trzeba podkreślić w obecnych czasach nowych, bardzo rozwiniętych technologii ułatwiających, a bywa, że utrudniających komunikowanie się między ludźmi – bogate długą historią i cenną, aktualną spuścizną, którą są w stanie się dzielić. Dużo mówią o nadawcach i adresatach oraz o ich środowiskach. Są to dane interesujące i ważne, bo uzupełniają to, czego nie są w stanie dać nawet najsolidniejsze opracowania. Te ostatnie z natury rzeczy jako pośrednik stanowią swego rodzaju filtr czy też tłumaczenie: nie jest to wada z natury rzeczy, bez nich np. listy mogą stać się z biegiem czasu coraz mniej czytelne. Natomiast list to przekaz pierwszego, można nawet powiedzieć, że bezpośredniego kontaktu¹: owszem coraz bardziej z biegiem czasu może potrzebować on wyjaśniającego komentarza, by zrozumieć przesłanie, ale nawet najdoskonalsze omówienie nie zastąpi materiału źródłowego, nie obejdzie się bez niego. Listom właściwy jest, jak jednoznacznie pokazuje chrześcijaństwo, niebagatelny potencjał oddziaływania nie tylko na swych bezpośrednich adresatów:

¹ T. Krymowska CR, *Wstęp*, w: J. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz, CR, 1891–1906*, oprac., wstęp i indeksy T. Krymowska CR, Rzym 1990, s. II. Zob. też J. Guitton, *O Nowym Testamencie*, tłum. W. Misztal, Kielce 1999, s. 37.

i to nieraz z powodzeniem pokonując uwarunkowania związane z upływem czasu, odległością w przestrzeni, zmianami kulturowymi, technologicznymi itp. Żeby zrozumieć, jak cenne są listy, warto m.in. postawić następujące pytanie: jakie wiadomości, wskazania itp. zostaną po pokoleniu, które nie wysyła listów pocztą tradycyjną, ale posługuje się mailami i SMS-ami? A przecież także maile i SMS-y nieraz zawierają ważne, interesujące, przydatne informacje, z których w przyszłości ludzie nieraz mogliby z powodzeniem skorzystać, np. by uniknąć błędów.

Ludzka zdolność do komunikowania jest wielkim dobrem udzielonym ludziom przez Boga i trudno w niej nie dopatrywać się jednego z elementów udzielonego bytom ludzkim przez Boga podobieństwa do siebie samego (zob. Rdz 1,26-27). Już z tego powodu do komunikacji międzyludzkiej należy podchodzić z szacunkiem, z respektem. Dotyczy to także listów. Tutaj na wskazane zagadnienie składa się m.in. odpowiedź na pytanie: czego możemy oczekiwać od listów, dowiedzieć się dzięki nim, a czego od nich nie można wymagać. Niniejsze opracowanie opiera się na listach matki Jadwigi Borzęckiej CR do siostry Marii Zubylewicz z lat 1891–1906 w opracowaniu siostry Tarsylli Krymowskiej CR, wydanych w Rzymie w 1990 r. Listy w liczbie 120 zajmują tu strony od 1 do 136². Nie są to wszystkie listy matki Jadwigi Borzęckiej do siostry Zubylewicz ze wskazanego okresu. Nie zawsze przytoczony został cały list³. „W wydaniu listów Matki Jadwigi dokonano większej selekcji tekstów niż w listach Matki Celiney, a głównie w tych momentach, gdy Matka omawia sprawy już znane z listów Matki Fundatorki lub gdy odpowiada na nieznanne pytania s. Marii”⁴. Na sytuację czytelnika wydań listów przygotowanych tak, jak wskazana powyżej publikacja, składa się i to, że zawierają one listy tylko

² J. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz...* Dalej listy będą wskazane poprzez swą datę oraz stronę w wymienionym powyżej wydaniu.

³ Zob. np. w: J. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz...*, list z 25.11.1896, s. 15.

⁴ T. Krymowska CR, Wstęp, s. II.

jednego z protagonistów wymiany korespondencji. Taki – oczywiście uprawniony wybór – oznacza, że czytelnik książki musi zachować ostrożność, gdy chodzi o interpretację, ponieważ może mu brakować ważnych danych. Trudno też wymagać, by listy stanowiły zbiór usystematyzowanej wiedzy. Jednak można się z nich np. dowiedzieć, a nawet nauczyć się: 1) jak postępować w różnych sytuacjach; 2) jak wskazać na uzasadnienie swych postaw; 3) jak kultywować swą tożsamość i zarazem postawę dialogu; 4) jak dostrzegać swych bliźnich i następnie jak się do nich odnosić.

1. Misja komunikowania się: zaangażowanie na rzecz dobra

„Za listy dziękując pragnę chwil parę przy stoliku z wami spędzić”⁵: z kontekstu wynika, że wskazane powyżej bycie razem to czytanie i odpisywanie na listy. „Dotąd ani chwili /wolnej/, a co chwila chciałabym się dzielić z wami tym, co boli, trwoży lub odsłania promień ufności, zapewnia, że Opatrzność czuwa miłośnie nad nami i że Pan Jezus – Miłość nie da nam zabrnąć pomimo wszystko i wszystkich!”⁶ „Jeżeli jest gwałtowna potrzeba, proszę przenieść chorą zaraz /do Krakowa/ – konsylium będzie konieczne, następnie powiadomienie rodziny. (...) Gdyby co nieprzewidzianego zaszło, proszę o telegram. (...) Nowennę wczoraj zaczęłyśmy, zaraz po odebraniu listu. Proszę s. Michaeli powiedzieć, że Matka Najświętsza patrzy na intencję pielgrzymki i że przed oddaniem się decyzji lekarzy nowenna nas zabezpiecza. Matka Generalna przesyła jej błogosławieństwo, a wszystkie siostry pozdrawiają serdecznie. Pan Jezus z nami!”⁷. Przytoczone fragmenty listów matki Jadwigi Borzęckiej do siostry Marii Zubylewicz pomagają zrozu-

⁵ J. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz...*, list z 15.05.1904, s. 107.

⁶ J. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz...*, list z 5.01.1904, s. 101.

⁷ J. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz...*, list z 2.05.1905, s. 123.

mieć, jakie cechy powinna mieć komunikacja międzyludzka jako taka. Jest to pomoc, służba drugiej osobie, okazywanie jej miłości.

Około 100 lat później, w świecie, którego udziałem stały się nowe możliwości komunikowania się, w orędziu na przypadający w 2014 r. XLVIII Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu papież Franciszek przybliży, jaką winna być komunikacja międzyludzka, odwołując się do starożytnego, znanego i – jak wolno przypuszczać – wywierającego duży pozytywny wpływ na ludzi w ciągu wieków tekstu, jakim jest przypowieść o miłosiernym Samarytanie (por. Łk 10,25-37). Papież Franciszek pisze tam w związku z wyzwaniem i możliwościami związanymi z nowoczesnymi mediami⁸. Jednak nauczanie to inspirowane, by w takim właśnie świetle spojrzeć na komunikację ludzką jako taką. „Chrześcijańskiego świadectwa nie daje się przez bombardowanie treściami religijnymi, lecz przez chęć dawania siebie innym «przez gotowość do cierpliwego i naznaczonego szacunkiem zainteresowania się ich pytaniami i wątpliwościami na drodze poszukiwania prawdy i sensu ludzkiego istnienia»”⁹. Następnie papież dodaje: „Obraz Miłosiernego Samarytanina, który opatruje rany pobitego człowieka, polewając je oliwą i winem, niech będzie dla nas inspiracją. Niech nasz przekaz będzie pachnącym olejkiem, uśmierającym ból, i rozweselającym winem. Niech nasze światło nie będzie wynikiem zabiegów kosmetycznych, bądź efektów specjalnych, ale naszego stawiania się pełnymi miłości i czułości bliźnimi poranionych osób, które spotykamy na drodze”¹⁰.

⁸ Franciszek, Orędzie na XLVIII Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu „Przekaz w służbie autentycznej kultury spotkania” (24.01.2014), http://w2.vatican.va/content/francesco/pl/messages/communications/documents/papa-francesco_20140124_messaggio-comunicazioni-sociali.html (dostęp: 5.10.2014).

⁹ Franciszek, Orędzie na XLVIII Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu. Papież Franciszek cytuje tu Benedykta XVI, Orędzie na XLVII Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu 2013 r.

¹⁰ Franciszek, Orędzie na XLVIII Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu.

Zdaniem matki Jadwigi Borzęckiej, jak pokazują jej listy, zwracanie się do drugiej osoby nie jest czymś obojętnym, ale np. pociąga za sobą skutki. Oto wybrane przykłady ilustrujące takie podejście. Zarazem mamy do czynienia z jego propagowaniem. List może np. wywołać u adresata smutek z powodu choroby nadawcy, a dokładniej, jak pokazuje kontekst, zawinionej brakiem troski o zdrowie: „Podziękowałam Najświętszej Pannie, że z twym zdrowiem jest nieco lepiej, ale smutno mi, że w swym liście wcale się do winy nie przyznajesz. (...) gdy ci choć odrobinę lepiej, wnet nadużywasz sił swoich”¹¹. Dostarcza przykładu, że trzeba i należy troszczyć się o osoby trzecie. „Jak zdrowie kochanej p. Wrotnowskiej?”¹². Korespondencja może być pomocą w stawianiu czoła specyficznym problemom związanym z życiem zakonnym. „Dzisiaj odebrałam twój liścik, który był bardzo miły, bo zawierał trochę szczegółów. Czuję, że podczas nieobecności Mateczki porozmawianie ze mną przynosi ci ulgę”¹³. Troska, plany, radzenie się dotyczą nie tylko pojedynczych osób czy samej tylko wspólnoty zakonnej. „Myślę czasem, że powoli trzeba by zbierać i kwestować materiał na budowanie, ochronki, bo za rok chyba potrzebny będzie?”¹⁴. Mamy słowa wskazujące na zatroskanie i smutek nadawcy z powodu błędów popełnionych przez adresata w relacji z bliźnim. W tym ostatnim przypadku list ma pomóc w ich dostrzeżeniu i następnie naprawieniu: jeśli trzeba także przez innych, którzy źle postąpili. „Właśnie gdy chciałam pisać, radząc, by utrzymać łagodny, uprzejmy, miłosny stosunek z s. Stanisławą – odbieram list od s. Stanisławy, rozżalonej do najwyższego stopnia. Mnie się zawsze zdawało, żeście nadto bezwzględnie i bez litości z nią postąpiły. Nikt jej nie upoważnił do powrotu do klasztoru, lecz skoro tak sobie wyobraziła, można było przez parę dni dać jej kąć gościnny,

¹¹ Zob. np. J. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz...*, list z 27.03.1887, s. 23.

¹² J. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz...*, list z 27.03.1897, s. 24.

¹³ J. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz...*, list z 10.02.1892, s. 3.

¹⁴ J. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz...*, list z 27.03.1897, s. 24.

bośmy się z nią jak najlepiej rozstały. Bardzo to przykre. List jej prześlę, gdy odpiszę. Proszę to wszystko s. Teresie przeczytać”¹⁵.

Komunikat dotyczy także stanowiska, a dokładniej zawiera pojęcie, sprzeciw wobec przemocy fizycznej i nie tylko takiej: dane są tu tym godniejsze uwagi, że przecież należy uwzględnić różnice między tamtymi czasami a współczesnością co do np. mentalności, rozumienia, jak przebiega wychowywanie, przepisów prawnych i ich egzekwowania¹⁶. „Mamy tu od niedzieli straszne sprawy i sprawki z p. Comello, która wczoraj w mojej i p. Hallowej obecności gwałtownie wybiła Marie i Adę. Marie ma sińce, krwią pluje. Adę wyrzuca. Marie ma zamknąć na cztery lata do pierwszego lepszego klasztoru. Jest to kobieta bez serca. (...) Biedna Marie, bardzo biedne dziecko”¹⁷. Przekazywane przesłanie to także lekcja wdzięczności i to nawet w porządku nadprzyrodzonym. „Kochana s. Mario, dziękuję za przewyciężenie się i danie tylu szczegółów z pobytu w Krakowie i Bronowicach”¹⁸. „Podziękowałam Najświętszej Pannie, że z twoim zdrowiem jest nieco lepiej”¹⁹. Samo komunikowanie się z innymi bywa postrzegane jako część misterium łaski, obdarzania miłością przez Boga. „Na tym miłym przypomnieniu kończę, dziękując Panu Jezusowi, że mi pozwolił tyle ci dziś powiedzieć”²⁰. Prowadzenie korespondencji i szerzej kontakt z drugim człowiekiem to aktywny udział w tak udzielonej ludziom wymianie. Przy czym wielkość nie oznacza tu

¹⁵ J. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz...*, list z 25.11.1896, s. 15; zob. tamże, list z 27.03.1897, s. 23.

¹⁶ Zob. np. W. Mleczo, *Zmartwychwstańczy system wychowawczy. Próba zarysu*, „Zeszyty Historyczno-Teologiczne. Rocznik Zmartwychwstańców” 13-14, 2008, s. 215; tenże, *Propozycje wychowawcze św. Urszuli Ledóchowskiej (na podstawie artykułów wstępnych w „Dzwonku św. Olafa”)*, w: *Św. Urszula Ledóchowska: kobieta w Kościele i społeczeństwie*, s. M. Krupecka, ks. W. Misztal, red., Kraków 2015, s. 155n.

¹⁷ J. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz...*, list z 20.04.1897, s. 27.

¹⁸ J. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz...*, list z 16.11.1902, s. 92.

¹⁹ J. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz...*, list z 27.03.1897, s. 23.

²⁰ J. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz...*, list z 10.02.1892, s. 5.

np. wyzbycia się czy tłumienia radości czy też poczucia humoru: także one składają się na ludzkie zaangażowanie, na komunikację zaangażowaną na rzecz dobra. „Odezwałaś się nareszcie i to tak mile, tak pocziwie, że chcę ci, jak mogę najprędzej podziękować za to, co twój liścik zawiera. Wprawdzie kusisz mnie, kochane dziecko, ale to tak pocziwie, że ci za pokusę podziękować muszę!”²¹.

Omawiane listy ukazują komunikację jako dostrzeżenie bliźniego, zauważenie jego dobrych i słabych stron, zwrócenie na nie uwagi, pomoc w rozwijaniu pierwszych i korygowaniu drugich. Jest to komunikacja zaangażowana, nie marnuje ona czasu żadnego z jej uczestników. Pokazuje, że mamy do czynienia ze związkiem miłości, odpowiedzialności, który łączy spotykających się.

2. Listy komunikowaniem się nadawcy nie tylko z adresatem

„Czemu to s. Józefa do mnie nie pisze? – proszę ją ode mnie pozdrowić i o to zapytać. (...) Kochanej s. Helenie za list bardzo dziękujemy i za pamięć o pięknej rocznicy naszej”²². Listy nieraz przedstawiają się jako zespół informacji zarezerwowanych dla nadawcy i wskazanego przez niego adresata. Mają oni niewątpliwie do tego prawo. Jednak listy matki Jadwigi Borzęckiej skierowane do siostry Marii Zubylewicz pozwalają się zapoznać także z właściwym dla tego rodzaju komunikacji i szerzej dla relacji międzyludzkich jako takich jeszcze większym otwarciem: nie jest ono bynajmniej teoretyczne, ograniczone do przekazu informacji, ale mamy także tutaj do czynienia z zaangażowaniem, by pomagać, by czynić dobro. Lektura wskazanej korespondencji pokazuje, iż wątek ten silnie się w tych listach zaznacza, jest traktowany przez matkę Jadwigę jako ważny. Także w tym przypadku z obfitości

²¹ J. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz...*, list z 8.08.1894, s. 11.

²² J. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz...*, list z 6.01.1905, s. 115.

danych przedstawione zostaną przykłady. Czytając omawianą korespondencję, dowiadujemy się m.in., że nie tylko współcześnie, tzn. w dobie potopu informacyjnego, wyzwaniem jest wnikliwe, niezbędne wczytanie się w docierający komunikat, że nie należy tego ukrywać, bo sygnalizując takie, bynajmniej niewynikające ze złej woli wyzwanie, można zarazem udzielić pomocy, jak też otrzymać pomoc, wskazać, jak postępować w takich przypadkach i skorzystać z pośrednictwa, by uczulić, w jaki sposób interpretować odpowiedź²³. Dowiadujemy się, że życie zakonne nie polega na wrogości np. wobec radości, że także w przypadku jego kultuwowania jest miejsce na pogodność, z uśmiechem odczytywanie rzeczywistości i tą drogą, w takim duchu kształtowanie duchowości, siebie i otoczenia. Służąca temu wymiana informacji została pozytywnie oceniona. „Za dwa pocziwe twe listy dziękuję ci serdecznie. Szkoda, że co niedziela nie pisujesz do swej mamy, bo to nie tylko dla niej, ale i dla siostr miła rozrywka, a dla rekreacji wolno co śmiesznego napisać, jak o profitkach, komżach lub ławkach niewygodnych”²⁴. Poczucie humoru nie musi być obce trosce o duchowość i głębokiemu życiu duchowemu. Natomiast może stanowić okazję, by prosić o skuteczną pomoc duchową np. w związku z negatywnie wpływającą na ludzi cechą, jaką jest brak cierpliwości. „Teraz wiadomości dla niecierpliwych, lecz z warunkiem, by się tam bardzo modlili, aby to, o czym doniosę, z drogi wskazanej nie zeszło”²⁵.

Pośredniczenie w przekazie informacji wiąże się z wdzięcznością tak za obdarowanie materialne, jak też niematerialne, z uzasadnioną troską także o ten wymiar życia²⁶. Staje się też narzędziem ważnego wsparcia duchowego, jakim jest modlitwa.

²³ J. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz...*, list z 31.05.1899, s. 51.

²⁴ J. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz...*, list z 17.08.1891, s. 1.

²⁵ J. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz...*, list z 6.05.1898, s. 37.

²⁶ Zob. np. J. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz...*, list z 19.01.1906, s. 128. Zob. też M.T. Opryńska CR, *Matka Celina Borzęcka i Obremszczyzna. Drogi wzajemnych powiązań*, praca magisterska, Lublin 2010, s. 83n.

„Siostrze Laurze podziękuj, proszę za miły liścik i za cukiernicę, pozdrawiając ją i wszystkie siostry ode mnie. Poleć mnie, proszę, ich modlitwom”²⁷. „Kochanej s. Helenie za list bardzo dziękujemy i za pamięć o pięknej rocznicy naszej, którą z łaski Mons. Della Chiesa uroczyste obchodziliśmy”²⁸. Taki sposób pomagania sobie wzajemnie i budowania wspólnoty dotyczy wszystkich jej członków, w tym zaczynających drogę życia zakonnego, jak też kierujących wspólnotą. W przytoczonym poniżej tekście mamy też informację, iż nie zawsze można spełnić życzenie. Dokładniej ujmując, chodzi o uwarunkowania techniczne związane z możliwościami sprzed prawie 125 lat. „Siostry nowicjuszek, postulanki i Oleńka serdeczności ci przesyłają. Mateczka poleciła mi posłać wam na pociechę swoją fotografię, ale nie mogę, bo tylko jedną mamy”²⁹. Pośredniczenie w wymianie informacji to wypełnianie przykazania miłości i zarazem lekcja, jak łączyć np. otwartość, gościnność i roztropność. „Pani Hallerowa dała adres dwom nauczycielkom, jadącym z Mianocic do Górki na nocleg. (...) Proszę, by kuzynki [siostry zmartwychwstanki] się nie zdradzały, ale uprzejmie je przyjęły”³⁰. Przytoczone powyżej słowa są związane z sytuacją zewnętrzną, w której troska o dobro życia zakonnego, duchowości wiąże się z koniecznością swoistego ukrywania się. Dowiadujemy się także, w jaki sposób duch ubóstwa łączy się z powodzeniem z troską o wypoczynek, nabieranie sił. „Matka Generalna doskonale tu [tzn. w Tyrnowie, w materialnie bardzo trudnych warunkach] sypia, bo ma łóżko równe, twarde. Czy nie można by /w Kętach/ zrobić skrzynię najzwyczajniejszą”: dalej następuje ciekawy opis łóżka i wyposażenia praktycznego, niedrogiego (np. siennik, możliwość chowania pościeli do skrzyni pod łóżkiem)³¹. Znajdujemy w omawianych listach wątki związane

²⁷ J. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz...*, list z 8.03.1893, s. 7.

²⁸ J. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz...*, list z 6.01.1905, s. 115.

²⁹ J. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz...*, list z 10.02.1892, s. 5.

³⁰ J. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz...*, list z 2.09.1899, s. 53.

³¹ J. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz...*, list z 31.05.1899, s. 51.

z korespondencją z siostrami zmartwychwstankami pracującymi w Ameryce Północnej oraz w Bułgarii. W świetle przytoczonych poniżej słów wyzwania przedstawiają się jako wspólne dla całego zgromadzenia: dotyczą nie tylko tych, którzy bezpośrednio stawiają im czoła, stąd też razem trzeba znaleźć rozwiązanie, np. o charakterze ekonomicznym lub personalnym. „Dziś otrzymałam list z Ameryki z prośbą o cztery siostry, «inaczej nowa misja pójść nie może». Nie da rady, trzeba wygrzebać s. Barbarę i s. Julię... Proszę bardzo naradzić się i śpiesznie na list odpisać”³². W takim kontekście słowa pochwały też umacniają nie tylko tych, którzy znajdują się w szczególnie dokuczliwych trudnościach. „Listy z Ameryki odkrywają wam jeden z problemów (...). Listy natomiast z Bułgarii świadczą o ich nędzy, o obywaniu się najniezbędniejszym, o niezmiernym braku pieniędzy, pomimo ciągłego wysyłania po 300 i 500 franków. (...) Trzeba wiary niezachwianej, nadprzyrodzonej, by nie zniechęcić się takimi warunkami”³³. Istotny jest też wątek kierownictwa duchowego, pomocy w jego udzielaniu. Można tu wskazać jako przykład list matki Jadwigi Borzęckiej do siostry Marii Zubylewicz z 6 stycznia 1905 r., który zawiera wskazania dla s. Klary³⁴, czy też list z 8 grudnia 1904 r., gdzie odnośnie do tej samej zakonnicy matka Jadwiga Borzęcka pisze: „Ale wracam do Kęt [tzn. do tematu siostr zmartwychwstanków tam żyjących]. (...) Rozmówiłam się z Matką Generalną o s. Klarze (...) – więc proszę jej przeczytać, co następuje (...)”³⁵.

Mamy też informacje dotyczące ogólniej zdrowia. „Stan zdrowia tu /w Kętach/ o tyle dobry, że nikt nie leży, ale mnóstwo kwęka i p. Helena nie ma się dobrze”³⁶. O ile przytoczone powyżej słowa wydają się naznaczone optymizmem, o tyle fragment listu z 27 lutego 1905 r. pozwala się zaznajomić z wysiłkiem, jakim jest

³² J. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz...*, list z 10.06.1901, s. 79.

³³ J. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz...*, list z 25.11.1902, s. 93.

³⁴ J. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz...*, list z 6.01.1905, s. 115.

³⁵ J. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz...*, list z 8.12.1904, s. 111.

³⁶ J. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz...*, list z 2.09.1899, s. 53.

stawienie czoła bardzo poważnemu wyzwaniu, a mianowicie ciężkiej chorobie członka wspólnoty. „Tylko bardzo proszę i zalecam z s. Michaelą jak najogólniej i od siebie tylko o tym wspominać, bo sprawa bardzo delikatna [WM: decyzja o operacji, o wyborze operującego, o znalezieniu pieniędzy na operację i leczenie], a choć ona szlachetna nad wyraz, ewentualność operacji pomijając należy, co sam dr. Pareński zalecał, bo niepewność i oczekiwanie może się przyczynić do pogorszenia. (...) Dobrze, że s. Michaela ze szwalni zwolniona. Im mniej napięcia i obowiązków, im bardziej swobodna będzie, tym lepiej dla zdrowia”³⁷. Listownemu komunikowaniu się nie tylko z bezpośrednim adresatem korespondencji może, co zasługuje na przypomnienie, towarzyszyć świadomość, jak też dzielenie się nią, że takie relacje są dobroczynnie zakorzenione w Bogu, ogarniane właśnie przez Niego opieką. „Pozdrowienia dla kochanych w Panu postulantek Zmartwychwstania”³⁸.

3. Korespondencja świadectwem powołania i pomocą w jego wypełnianiu

Nie od dzisiaj wiadomo, że sposób, w jaki dana osoba wypowiada się, dużo mówi o jej priorytetach, o jej duchowości. W „Ewangelii św. Łukasza” zostały zapisane następujące słowa Chrystusa: „Dobry człowiek z dobrego skarbcza swego serca wydobywa dobro, a zły człowiek ze złego skarbcza wydobywa zło. Bo z obfitości serca mówią jego usta” (Łk 6,45). Stanowiąc przedmiot zainteresowania korespondencja to zbiór listów, przez które osoba zakonna zwraca się do osoby należącej do tego samego zgromadzenia co i ona, i za jej pośrednictwem także do innych. W listach tych wiele miejsca zajmuje kwestia realizacji powołania, a dokładniej świadectwo realizacji powołania zakonnego przez matkę Jadwigę Borzęcką oraz siostrę Marię Zubylewicz. Mamy też do czynienia z ważnym

³⁷ J. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz...*, list z 27.02.1905, s. 118.

³⁸ J. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz...*, list z 10.02.1892, s. 5.

nurtem, który stanowi pomoc w jego realizacji ze strony nadawczynie: oferowaną adresatce, jak też i innym. Co ważne, dokonuje się to w duchu miłości, z poczuciem więzi i bliskości. „Nareszcie mam kwadransik dość swobodny, aby podziękować ci za poczciwe twe liściki, które mi wiele przyjemności sprawiają, bo szczególnie wszystkie bardzo dopomagają do uprzytomnienia sobie naszego miłego zgromadzenia w naszym klasztorze w Kętach”³⁹. Można tutaj mówić o swego rodzaju kierownictwie duchowym, macierzyństwie duchowym⁴⁰. „Czuję, że podczas nieobecności Mateczki porozmawianie ze mną przynosi ci ulgę”⁴¹. Kontekst wskazuje, że „porozmawianie”, o którym pisze matka Jadwiga Borzęcka, dokonuje się listownie. Zaraz potem autorka umieszcza następujące wskazania: „(...) tylko nie czuj się w grobie pomimo braku Mateczki. Masz Pana JEZUSA, nie zapominaj, że Go posiadasz, że Jego jesteś własnością. Przypominaj Mu to nie tylko na modlitwie, ale często, niemal ciągle w ciągu dnia, zwłaszcza gdy może być obawa, że coś pomyślisz, powiesz lub zrobisz z siebie – to największa bieda, gdy nie z Nim, bo wtenczas psujemy Jego dzieło i w nas, i w drugich. A gdy się to zdarzy, samo zamieszanie, jakie stąd wynika, pokazuje nam, że był w czymś nieporządek”. Następnie nadawczynie radzi, jak poradzić sobie w takiej sytuacji, wskazując, że sytuacja nie jest bynajmniej beznadziejna: „Wtenczas o światło wołaj, o pokorę i o ufność, a gdy twoja dusza dojdzie do równowagi, po przeproszeniu Pana Jezusa powtarzaj: «Nic dziwnego, bo to ja»... i już tylko ufaj w pokorze, a wszystko pójdzie jak najle-

³⁹ J. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz...*, list z 20.12.1891, s. 2.

⁴⁰ Matka Jadwiga Borzęcka wpisuje się tu w nurt od zawsze znany chrześcijaństwu, pozytywnie sprawdzony w ciągu tysiącleci, gdzie listy pozwalają skutecznie udzielać kierownictwa duchowego czy wywiązywać się z ojcostwa duchowego, przewyciężając ograniczenia narzucane przez odległość fizyczną czy związaną z upływem czasu. Na przykład na ojcostwo duchowe św. Pawła Apostoła względem chrześcijan z Galacji składa się napisanie do nich „Listu do Galatów” i skorystanie przez nich także z takiej właśnie pomocy (zob. Ga 4,19).

⁴¹ J. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz...*, list z 10.02.1892, s. 3.

piej”⁴². Pomoc może dotyczyć pewnych regulacji dotyczących życia klasztornego z uwzględnieniem zmieniających się okoliczności i, co istotne, bo np. wskazuje na zaufanie i sprzyja dojrzewaniu, ze wskazaniem uzasadnienia. „Czy to prawda, że w Kętach nie wolno siostrom wejść do kaplicy np. po książkę do medytacji inaczej, jak zdjawszy rękawki i fartuch? Gdy kaplica pusta, to jest chyba tylko utrudnienie, marnowanie czasu i brak prostoty”⁴³. Realizacja powołania to sprawa bardzo osobista, zarazem jednak posiada ona w istocie rzeczy także wymiar wspólnotowy, stanowiąc pomoc dla innych, przynosząc im radość w misterium uczestnictwa-włączania w misterium działania Chrystusa Zmartwychwstałego i Ducha Świętego. „Bądź ty przynajmniej pociechą Matki naszej, noś godnie nazwę Dziecka Pocieszenia, abyś się stała prawdziwą Córką Zmartwychwstania. To najlepsze pozdrowienie i życzenie noszę w sercu dla mojej kochanej córeczki od Bierzmowania”⁴⁴. Pomoc w rozwoju duchowym wiąże się z modlitwą, z poczuciem uczestnictwa w misterium świętych obcowania, ze świadomością potrzeby i możliwości uzyskania ważnego, nadprzyrodzonego wsparcia. „Matce Najświętszej polecam moją córkę, aby z niej zrobiła prawdziwą córkę Zmartwychwstałego Syna Swego”⁴⁵. Na życie duchowe, w tym na pomoc w realizacji swego powołania matka Jadwiga patrzy szeroko i wnikliwie. I tak np. w liście z 8 sierpnia

⁴² J. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz...*, list z 10.02.1892, s. 4.

⁴³ J. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz...*, list z 9.01.1904, s. 104.

⁴⁴ J. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz...*, list z 7.10.1893, s. 7. Nieco później św. Urszula Ledóchowska ukazuje takie oddziaływanie, takie stawanie się człowiekiem, w najlepszym słów znaczeniu, świadomym narzędziem Boga jako bycie słonecznym dla innych i dla siebie samego. B. Stubenrauch (*Pneumatologia – traktat o Duchu Świętym*, tłum. P. Lisak, Kraków 1999, s. 104) – przekłada Janowe określenie „paraklêtos” przez „Ten, który prowadzi wszystkie sprawy ku dobremu”. Zob. W. Misztal, „*Testament*” św. Urszuli jako synteza duchowości. *Lektura tylko dla urszulanek Serca Jezusa Konającego?*, w: *Św. Urszula Ledóchowska: kobieta w Kościele i społeczeństwie*, s. M. Krupecka, ks. W. Misztal, red., Kraków 2015, s. 91.

⁴⁵ J. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz...*, list z 8.08.1894, s. 11.

1894 r. znajdują się zarówno klasyczne, interesujące i wysokiej klasy jak najbardziej przydatne uwagi o charakterze teologicznym, jak też następujące słowa wskazujące na znaczenie pomysłowości i dobrej woli w budowaniu dobrych relacji wspólnotowych: „Jaki ci świetny koncept przyszedł do głowy, aby posypać grysikiem cukierki. Doskonale oszukałaś Włochów, a zgromadzeniu zrobiłaś wielką przyjemność, bo zajadamy te same słodycze, które siostry w Kętach jedzą”⁴⁶.

Matka Jadwiga zajmuje stanowisko wobec związanych z duchowością zmian w życiu osobistym, odczytując je przez pryzmat związków z Bogiem – i na tej podstawie naśladowania Chrystusa i dalej kształtowania hierarchii wartości oraz możliwości własnego działania. Zdaje sobie sprawę, iż mogą się tu pojawić trudności, nie ukrywa tego i wczuwa się w sytuację drugiej osoby. „Teraz pewnie brak ci dzieci, ale Pan Jezus nigdy nie szukał przyjemności, więc trzeba nam Go naśladować. Jego wola to cała rozrywka i przyjemność nasza, a Jego wolę zawsze, wszędzie znaleźć można! Żal mi ciebie, iż musisz się przerabiać gwałtownie na poważną zakonnice”⁴⁷. Czytelnik ma do swej dyspozycji także informacje wskazujące na stanowisko wobec tzw. praktyk ascetycznych, rozumienia ich sensu i podejścia do nich w sytuacjach takich np. jak choroba, w związku z troską o zdrowie i związanymi z jego stanem uwarunkowaniami. „Jestem z ciebie bardzo niezadowolona, że chorowałaś – tak bardzo nie w porę! Widzisz, że się nie opłaciło hartować deski rachując? Ale za to mam pociechę, że się umartwia moja córka zur jedząc!!! Bardzo mnie to smuci, że nasze zgromadzenie w Rzymie nie jest umartwione i że nie mogę dawać dobrego przykładu. Wyproś dla mnie zdrowie mniej delikatne, abym mogła być dobrą przełożoną nie tylko w zasadach, ale w przykładzie – to bardzo potrzebne dla zgromadzenia”⁴⁸. Interesującego wglądu

⁴⁶ J. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz...*, list z 8.08.1894 s. 11.

⁴⁷ J. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz...*, list z 17.08.1891, s. 2.

⁴⁸ J. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz...*, list z 20.12.1891, s. 2.

w rozumienie relacji między brakiem troski o zdrowie a prawdziwą gorliwością, prawdziwym życiem zakonnym dostarcza też list z 25 września 1899 r.: „A taka zbyteczna giętkość twoja i usłużność [WM: chodzi o nieregularny tryb życia, niestosowanie się ze względu na dyspozycyjność dla innych do ustalonego rytmu życia we wspólnocie zakonnej] wcale nie jest cechą dobrej kuzynki / zakonnicy/ i zdolności wyższych! (...) I gromadzą się niedbalstwa, nieporządki i spowodują gorączkę fizyczną i... gorączkę ducha, febrę moralną! Proszę i radzę wrócić do ładu, a Bóg wtenczas i zdrowiu pobłogosławi”⁴⁹. Innego, wartego zastanowienia przykładu pokazującego, na czym polega prawdziwa gorliwość w życiu duchowym, dostarczają uwagi dotyczące wprowadzenia drugiego rozmyślenia. W liście z 25 listopada 1896 r. matka Jadwiga Borzęcka pisze m.in.: „Teraz winnam ci parę odpowiedzi, a z góry proszę, abyś się podzieliła z siostrami wiadomościami z tego listu”⁵⁰. Otóż zmartwychwstanki mają zaznajomić się także z następującym stanowiskiem: „Drugiej medytacji jestem przeciwna dla kilku racji. (...) Te ćwiczenia duchowe, jakie są, niech się dokładnie i wewnątrznie odbywają, a nie zewnętrznie tylko, a będzie dosyć. W regule naszej mowa jest tylko o jednej godzinie rozmyślenia”⁵¹.

Duchowe mocowanie się ze sobą samym jest przedstawiane bez ogródek, jednak zawsze w odniesieniu do stanu związków z Bogiem oraz możliwości ich oczyszczania i pogłębiania. „(...) walka z sobą ciężką bywa i że są chwile w życiu wewnętrznym, które się nieskończonymi wydają, lecz to jest dowodem, że nie z Jezusem żyjemy, nie Nim, ale sobą. Więc jedyną ucieczką jest pokora i oddanie się na nowo”⁵². Matka Jadwiga Borzęcka dzieli się też następującą dynamiką. Wspominając o ludzkich słabościach duchowych, tych uświadomionych i przeoczonych, nie zatrzymuje

⁴⁹ J. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz...*, list z 25.09.1899, s. 54.

⁵⁰ J. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz...*, list z 25.11.1896, s. 14.

⁵¹ J. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz...*, list z 25.11.1896, s. 15.

⁵² J. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz...*, list z 21.03.1895, s. 13.

się „w” ograniczeniach związanych z poczuciem winy i słabości, lecz pisze też o wdzięczności za otrzymane łaski. Świadomość uchybień w takim kontekście prowadzi do prośby o przebaczenie, jak też do modlitwy o Bożą pomoc. „Bądź co bądź [wcześniej była mowa o ludzkich słabościach uświadomionych i nie], odśpiewajmy «Te Deum» za łaski tyle odebranych w tym roku i za tę wielką, niezmierną łaskę całkowitego oddania się Panu Jezusowi ślubami zakonnymi, którą i ciebie, drogie dziecko, obdarzył. Następnie przeprosiłam Pana za siebie i za moich i za tyle niewierności, a w głębi duszy wołałam i za ciebie także: «Panie Jezu, udziel nam łaski wierniejszego czuwania nad sobą i ochoczego odpowiadania Twej woli świętej!»⁵³. Nie ma w tak przeżywanej i propagowanej duchowości podejrzeń itp., iż miałyby istnieć np. jakiś konflikt między obdarzaniem przez Boga miłością, łaską a aktywnością, zaangażowaniem się ze strony człowieka. Potwierdzenia dostarcza list z 25 listopada 1896 r. „Lecz my mówimy po Bożemu: gdzie miłość, tam pokój i jedność; gdzie pokora, tam trudności ustępują. Więc zawsze, wszędzie i ze wszystkimi te dwie cnoty praktykujemy, a gdy trudności się zjawiają, a sami mało możemy, wtenczas do Najświętszego Sakramentu uciekajmy! (...) dobrze robisz, że sobie przypominasz śluby i przyrzeczenia święte, któreś Panu Jezusowi uczyniła – to ci pomaga brać i nieść krzyż swój, i iść za Nim. To cię utwierdza w wierności, a ja mam nadzieję, że twoje burze wewnętrzne przyniosą pogodę nie tylko w wieczności, ale już tu pod dachem Jezusa Zmartwychwstałego i o to Go proszę dla ciebie”⁵⁴. W przypadku nadziei związanych z życiem doczesnym mamy tu zbieżność z nauczaniem np. św. Jana Pawła II i papieża Franciszka. „Nadzieja nieba rodzi autentyczną troskę o dobrobyt ludzi już tu i teraz”⁵⁵. „(...) człowiek jest stworzeniem, które ma prawo do życia

⁵³ J. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz...*, list z 31.12.1894, s. 12.

⁵⁴ J. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz...*, list z 25.11.1896, s. 14.

⁵⁵ Jan Paweł II, *Messaggio per la XXXII Giornata Mondiale delle Comunicazioni Sociali „Sorretti dallo Spirito, comunicare la speranza”* (24.01.1998), nr 2; <http://w2.vatican.va/content/john-paul-ii/it/messages/communications/>

i szczęścia w tym świecie”⁵⁶. Co do rozumienia wkładu ludzkiego, atmosfery zaufania Bogu, nadziei, to dobrze pedagogikę matki Jadwigi obrazują także następujące słowa, wyrażające m.in. zaufanie, wdzięczność, pokorę i radosne zdumienie: „Moja Marta dopytuje się, co koniec maja przyniósł, kochana Helena również ubolewa w swoim liście, że nie ma żadnej pewności w wiadomej sprawie. Tak, moje drogie kuzynki [WM: list pisany w Warszawie pod zaborem rosyjskim, stąd przez «kuzynki» należy rozumieć siostry zmartwychwstanki], Pan Jezus dziwnymi drogami nas prowadzi, ale nasz błogosławiony Ojciec /Semenenko/ mawiał, że trzeba pracować i swoje robić bez względu na skutek. Nie ma wątpliwości, że tą ścieżką wąską i ciernistą Bóg nas prowadzi. (...) Ziarno rzucone, a zapewne w jesieni zacznie ono wschodzić. (...) Więc: *semper Deo gratias!*”⁵⁷.

4. Korespondencja wyrazem i narzędziem wymiany dobra, miłości między Bogiem a ludźmi

Kontakty międzyludzkie są potrzebne: dotyczy to także pogłębionego, dobrze rozwijającego się życia duchowego, w tym, gdy jest ono realizowane np. we wspólnocie zakonnej. Zadawszy pytanie: „Jak się ma o. Moszczyński?”, matka Jadwiga w liście z 10 grudnia 1902 r. zaraz dodaje: „Proszę mu złożyć moje serdeczne uszanowanie i powiedzieć w sekrecie, że go często z Matką wspominamy, wtenczas Matka z cicha dodaje: «Że dobry, to widoczne, ale na moje listy nigdy nie odpisuje». Proszę Ojcu (...) w zaufaniu po-

documents/hf_jp-ii_mes_26011998_world-communications-day.html (dostęp: 31.08.2011).

⁵⁶ Franciszek, Encyklika poświęcona trosce o wspólny dom „Laudato si” (24.05.2015), https://w2.vatican.va/content/dam/francesco/pdf/encyclicals/documents/papa-francesco_20150524_enciclica-laudato-si_pl.pdf (dostęp: 18.06.2015), s. 34.

⁵⁷ J. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz...*, list z 5.06.1898, s. 39.

wiedzieć, że do naszego stosu kłopotów góra kolczasta, kamienista przybyła”⁵⁸. Z tym, że te kontakty wpisują się w dużo większą, ważną rzeczywistość. Listy, które matka Jadwiga kieruje do siostry Marii, nie są jakąś rzeczywistością paralelną, odizolowaną w stosunku do relacji tych kobiet z Bogiem, lecz pozwalają w misterium tych związków wnikać, stanowią ich część. „Nigdy do ciebie nie piszę, ale cię w sercu noszę zapisaną głęboko, aby ze swego wydobywając, składać u stóp Pana naszego, do rąk Jego, albo i w Sercu Jego Najmiłosniejszym cię złożyć!”⁵⁹. Adresy listów – a więc ich część nieraz niesłusznie niedoceniana przy wnikanu w sens przekazu – też dają ważne wskazania. Adres pierwszego listu to: „Moja dobra córeczko”⁶⁰. Nie zdziwiłaby propozycja, gdyby taki adres został zaklasyfikowany jako stereotypowy, czyli wskazujący na przyjęcie ogólnie obowiązujących konwenansów w przypadku redagowania korespondencji. Jednak nierzadko adresy zostały zredagowane inaczej: „Kochana moja córeczko w Panu”⁶¹; „Kochana w Panu siostró Mario, drogie w Nim dziecko”⁶²; „Kochana w Panu córko”⁶³; „Moje drogie w Panu siostry”⁶⁴. W ten sposób listy przedstawiają się jako związane z misterium międzyosobowej miłości. Łącząca tutaj ludzi miłość niejako rozrasta się bezgranicznie – co zostało dostrzeżone i podkreślone – poprzez powiązanie z Bogiem, czyli *summa summarum* z miłością doskonałą, nieskończoną ze strony Boga. Ostatni przykład pokazuje, iż nie chodzi tylko o osoby nadawczynie i adresatki.

Autorka listów nieraz dzieli się swymi obserwacjami, wyciąga z nich wnioski, które ukazują także jej własny stosunek do Boga. Jeśli zaś czytelnik listu spojrzy uważniej, to dostrzeże, że i on sam

⁵⁸ J. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz...*, list z 10.12.1902, s. 95.

⁵⁹ J. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz...*, list z 5.11.1893, s. 8.

⁶⁰ J. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz...*, list z 17.08.1891, s. 1.

⁶¹ J. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz...*, list z 20.12.1891, s. 2.

⁶² J. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz...*, list z 8.03.1893, s. 5.

⁶³ J. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz...*, list z 9.01.1897, s. 17.

⁶⁴ J. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz...*, list z 1.02.1904, s. 104.

jest protagonistą, że także on stoi przed dokonaniem wyboru. W napisanym w Rzymie 17 sierpnia 1891 r. liście matka Jadwiga umieściła m.in. następujące słowa: „Że kobiecinki stękają, to mnie nigdy u nas nie raziło – to modlitwa narodu przygnębionego”. Zraz potem dodaje: „Natomiast kiedy Włoch się modli, to tylko dygnie lub tak przyklęknie, że to figlem wydawać by się mogło!”⁶⁵. List stwarza możliwość, by podzielić się przykładem troski o związki z Bogiem oraz włączyć się, pozytywnie pomagając w rozwoju tych relacji. „Oleńka bardzo przykładowie rekolekcje odbywa, skupiona nadzwyczajnie i przejęta ważnością chwili świętej, która się zbliża. Właśnie przed chwilą poleciłam jej, by się za s. Marię modliła w dzień Pierwszej Komunii świętej”⁶⁶. Matka Jadwiga korzysta, by umieścić słowa uwielbienia. Doświadczoną przez siebie dobroć ze strony Chrystusa traktuje jako klucz do misterium własnego życia, w tym bycia dla bliźnich. „Już od tak dawna pragnę skierować mój list do ciebie, ale o czas bardzo trudno – zresztą chyba się domyślicie, że mnie tu nie najłatwiej. Ale Pan Jezus taki dobry! Do dnia wczorajszego dał mi siły i zdrowie, jakiego od dawna nie miałam. Widać, że były innym potrzebne, a teraz znowu głowa i żołądek dokuczają po rzymsku”⁶⁷. W tym samym liście autorka analogicznie proponuje rozumieć dzieje swego zgromadzenia zakonnego. Z tym że poszerzenie horyzontu posiada także inny wymiar, nawet nie chronologiczny, bo wieczny. „(...) dwa domy w Tyrnowie przeznaczają Ojcowie dla nas i ofiarowują na własność. Kto się tego spodziewał sześć tygodni temu, że tak prędko Zgromadzenie nasze zamieszka w Tyrnowie na swojej własności? Widzisz, że Pan Jezus dobry, zawsze najlepszy, czyż to nie cudowne, że On to nam wszystko przygotował od wieków”⁶⁸.

⁶⁵ J. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz...*, list z 17.08.1891, s. 1. Po 125 latach te obserwacje co do różnicy w sposobie podejścia do modlitwy raczej nie straciły na aktualności.

⁶⁶ J. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz...*, list z 21.03.1895, s. 13.

⁶⁷ J. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz...*, list z 25.11.1896, s. 13.

⁶⁸ J. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz...*, list z 25.11.1896, s. 14.

Na omawiane teraz relacje składa się wdzięczność. Matka Jądwiga żywi ją w stosunku do Chrystusa jako Tego, który kształtuje człowieka, zsyła doświadczenia, ale zarazem wspomaga go, dając na tej drodze doświadczyć i głębiej zrozumieć swą obecność, plany, miłość. „Dziękuję Panu Jezusowi, że czujesz się nieco lepiej i że daje ci dobrą wolę uzbrojenia się w świętą cierpliwość. Mam w Nim nadzieję, że z Adwentem kończy się umartwienie, które ci Pan daje i że Dzieciątko Jezus pozwoli ci zrozumieć, jak wielką łaską są przeciwności życiowe”⁶⁹. W ten sposób Bóg jednoczy ludzi z sobą, zarazem jednocząc ich samych. „Na Pasterce spotkają się nasze modlitwy”⁷⁰. Sama postawa, zaangażowanie ze strony człowieka wobec trudności też włącza – jednak nie na zasadzie przypisywania sobie samowystarczalności – w bogate, tajemnicze misterium obdarowywania dobrem przez Boga. „Panu najlepszemu dziękujemy wiernie za łaski, jakie cierpieniem i udręczeniem wyjednałyśmy z Jego Miłości, ale też błagać trzeba wiernie, by się te łaski w duszach utrwały”⁷¹. Wyzwanie, jakim wielorako są trudności (np. gdy chodzi o zrozumienie ich sensu), staje się okazją do podzielenia się mądrym wskazaniem, by dobrze z nich skorzystać. „Marie to naprawdę kęs ciężki i przykry, ale dokąd nam ten krzyż na barki nałożony, rzecz jasna, że lepiej go nosić z korzyścią i dla chwały Bożej, i dla zbliżenia nas do Pana”⁷². Przedmiotem wdzięczności może być też dobro, które nie bez powodu bardzo kojarzy się z życiem doczesnym: „Dziękuję Bogu, że zaczynasz do zdrowia wracać”⁷³.

Wspomniana została także kwestia podejmowania decyzji, kierowania innymi we wspólnocie. Również tutaj człowiek ze spoczywającą na nim odpowiedzialnością nie jest pozostawiony sam sobie, ale może liczyć na pomoc tak Bożą, jak i ludzką, i trzeba, żeby

⁶⁹ J. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz...*, list z 15.12.1896, s. 16.

⁷⁰ J. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz...*, list z 15.12.1896, s. 16.

⁷¹ J. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz...*, list z 11.10.1897, s. 33.

⁷² J. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz...*, list z 17.07.1898, s. 40.

⁷³ J. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz...*, list z 14.04.1897, s. 25.

był tego świadomy. „Niech ci Pan Jezus dopomaga i natchnienia najlepsze w wyborze środków daje”⁷⁴. W tym samym liście matka Jadwiga pisze: „Ale jeśli siły starczyły na takie przewodniczenie, to Bogu dzięki”⁷⁵. Godną uwagi jest też propozycja podejścia do popełnianych przez ludzi błędów. Na potrzebną w razie ich popełnienia ludzką refleksję, a także następujący po niej, związany z nią wysiłek, składają się poznanie siebie i uczenie się zaufania Bogu, szukania w Nim światła i siły. „Ale czyż nie należy przyjąć trochę w duchu pokory i wierzyć, że Bóg dopuszcza błędy, nieroztropność, nieuważę w postępowaniu po to, byśmy upokorzyć się mogły w duchu i w prawdzie, aby mniej wierzyć w rozum własny?”⁷⁶. Czynienie dobra, życzliwość dla drugich łączy z Bogiem ludzi, którzy tak postępują. Pozwala to z nadzieją patrzeć na przyszłość także tym, którzy dobra doświadczają. „Elżbieta niech będzie spokojna, że jej ani Bóg, ani ludzie nie opuszczą, niech się nigdy nie trwoży, a zawsze ufa”⁷⁷.

5. Zakończenie

Listy matki Jadwigi Borzęckiej do siostry Marii Zubylewicz zasługują na wnikliwe badania naukowe. Może jednak jeszcze bardziej trzeba polecać je jako lekturę. Także w tym przypadku uzasadnione jest wielorakie podejście. Z pewnością przyniosą one pożytek, także gdy chodzi o duchowość. Jako świadectwo historyczne mówiące o autorce, o adresatce, o ich związkach z otoczeniem, w tym przede wszystkim z samym Bogiem. Jednak może jeszcze bardziej staną się wtedy one dla odbiorcy szkołą. Może nietypową, bo niepodręcznikową, nieusystematyzowaną, jednak przecież godną zaufania, cenną. Zaskakującą np. bogactwem wątków, a tu m.in.

⁷⁴ J. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz...*, list z 31.05.1899, s. 51.

⁷⁵ J. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz...*, list z 31.05.1899, s. 51.

⁷⁶ J. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz...*, list z 22.01.1900, s. 63.

⁷⁷ J. Borzęcka CR, *Listy do siostry Marii Zubylewicz...*, list z 3.10.1899, s. 56.

wnikliwym spojrzeniem, dostrzeganiem Boga, ludzi i wielu spraw, celnymi uwagami, diagnozami, radami, szczerością, uczciwością, zainteresowaniem, odpowiadającym potrzebom zaangażowaniem⁷⁸: a są to oblicza i narzędzia miłości⁷⁹. Te listy jako szkoła komunikacji mogą w ten sposób przydać się także naszym czasom, w których ludzie piszą kilkunastowyrazowe SMS-y lub – jak się wydaje – bardzo ulotne, choć wirtualnie trwałe, może zbyt liczne, z powodu pośpiechu niedopracowane i powierzchowne maile.

⁷⁸ Jeśli zaangażowanie np. o charakterze pedagogicznym w przypadku konfucjanizmu propaguje się współcześnie jako pozytywne i wartościowe (zob. np. *Konfucjanizm*, w: Wikipedia, <https://pl.wikipedia.org/wiki/Konfucjanizm> (dostęp: 12.09.2016); Wikipedia została celowo wybrana ze względu na jej współczesne duże oddziaływanie np. na młodszych wiekowo ludzi), to dlaczego takiego uznania należałoby odmawiać chrześcijaństwu?

⁷⁹ Z analogicznym podejściem mamy do czynienia w przypadku np. Celine Borzęckiej CR, *Pamiętnik dla Córek*, s. 1 (tekst elektroniczny udostępniony przez siostry zmartwychwstanki).

Wojciech Mleczo CR

Ojca Piotra Semeneki rady i wskazówki duchowe dla Jadwigi Borzęckiej

Archiwum Generalne Sióstr Zmartwychwstanek w Rzymie skrywa wiele cennych tekstów, które zasługują na udostępnienie szerszemu odbiorcy, w tym badaczom polskiej duchowości, a szczególnie duchowości zmartwychwstańczej. Jednym z takich tekstów są *Rady i wskazówki duchowne udzielone wielebnej matce Jadwidze C.R. przez o. Semenenkę C.R.* w Rzymie w latach 1883–1886 (sygn. H.S.T.1 nr 2)¹. Zostały one spisane w małym notesiku przez Służebnicę Bożą Jadwigę Borzęcką CR (1 lutego 1863 – 27 września 1906), współzałożycielkę Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstania Pańskiego².

1. Wprowadzenie i zasady edycji

Kontakty Jadwigi Borzęckiej z księdzem Piotrem Semenenką CR³ rozpoczęły się w październiku 1875 r. w Rzymie, gdzie przyjechała

¹ Składam podziękowanie siostram zmartwychwstankom za udostępnienie tekstu oraz zgodę na publikację.

² Zob. M.L. Mistecka, *Zmartwychwstanki, charyzmat i dzieje 1891–1991*, t. I, Lublin 1999, s. 73–208.

³ Piotr Semenenko (29.06.1814–18.11.1886) – duchowy uczeń Bogdana Jańskiego, współzałożyciel zmartwychwstańców i długoletni przełożony generalny tego zgromadzenia (1842–1845 oraz 1873–1886), jeden z najwybitniejszych teologów i filozofów katolickich drugiej połowy XIX w., kandydat na ołtarze.

wraz z matką (Celiną) po śmierci swojego ojca. Ojciec Semenenko przygotował trzynastoletnią Jadwigę do przyjęcia Pierwszej Komunii św. (20 kwietnia 1876), a następnie prowadził ją duchowo⁴. W 1881 r. Jadwiga, po rekolekcjach prowadzonych przez swojego mistrza, postanowiła poświęcić swoje życie Bogu (decyzja zapadła 25 marca 1881 r.). Wraz z matką rozpoczęły życie zakonne w grudniu 1882 r., ciągle pozostając pod dyktando Piotra Semeneki, z czasem zakładając nowe zgromadzenie (6 stycznia 1891 r. złożyły śluby jako siostry zmartwychwstanki)⁵. Prezentowane poniżej notatki duchowe pochodzą z ostatniego okresu formacji duchowej pod kierunkiem ojca Semeneki (zmarł w 1886 r.), a zarazem pierwszej fazy życia zakonnego Jadwigi. Ich tematyka obejmuje takie zagadnienia, jak współdziałanie z łaską, wypełnianie woli Bożej, zaufanie i zawierzenie Bogu, miłość Boga i bliźniego, wyrzeczenie się siebie, zjednoczenie z Jezusem, pokora, modlitwa, rozeznanie duchowe, relacje przełożony–podwładny we wspólnocie zakonnej.

Przygotowując poniższy tekst do publikacji, stosowano następujące zasady: nieznacznie uwspółcześniono pisownię oraz gramatykę, uzupełniono interpunkcję, zachowano podkreślenia i wtrącenia (w nawiasach okrągłych), w nawiasach kwadratowych umieszczono wyrazy dodane podczas redakcji, cytaty lub parafrazy z Pisma Świętego zachowano w wersji pisanej przez matkę Jadwigę, rozwinięto skróty (np. „P. Jezus” na „Pan Jezus”).

Zob. L. Kwiatkowski, *La vita di Padre Pietro Semenenko, C. R.*, Roma 1953; H. Wyczawski, *Semenenko Piotr, w: Słownik polskich teologów katolickich*, t. IV, Warszawa 1983, s. 38-45.

⁴ W *Dzienniku* o Semeneki można znaleźć liczne wpisy dotyczące Celinie i Jadwigi Borzęckich (począwszy od 7.01.1876, a skończywszy 22.10.1886). Jeden z nich brzmi: „pierwsza komunie Jadwini Borzęckiej” (20.04.1876) – zob. P. Semenenko, *Dziennik*, t. I-IV, Poznań 1961, Archiwum Zmartwychwstańców w Krakowie, sygn. brak (mps).

⁵ J. Iwicki, *Charyzmat Zmartwychwstańców. Historia Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego*, t. I (1836-1886), przy współpracy J. Wahla, tłum. J. Zagórski, Katowice 1990, s. 403-414.

2. Edycja tekstu źródłowego

**RADY I WSKAZÓWKI
DUCHOWNE
UDZIELONE WIELEBNEJ MATCE JADWIDZE C.R.
PRZEZ OJCA SEMENEKĘ C.R.**

ROMA 1883–1886 r.⁶

Rzym, 2 stycznia 1883 r.

Kochać każdego nie swoją miłością, lecz miłością Pana Jezusa – tak jak On kocha tamtą duszę – więc Jego miłością i przez miłość dla Niego.

Jest to artykuł wiary, że Pan Jezus, umierając na krzyżu, cierpiał nie tylko za ludzkość w ogólności, lecz dla każdego z nas w szczególności, w czasie męki swojej przewidział każdą chwilę życia naszego. Trzeba rozmyślać Mękę Pańską – ta nas zbliża z Panem Jezusem i naucza naśladować Go. Chrystus Pan powiedział: „Czyńcie to na moją pamiątkę”. Msza Święta jest powtórzeniem ofiary Męki Pańskiej – ale Pan Jezus już nie cierpi.

Ciągły stosunek duszy naszej z Panem od nas zależy, jak wszystko zresztą. Naprzód dane nam to było tylko jako łaska, dla zakosztowania i dla pragnienia tego i na to, aby się o to modlić – a można wymodlić – tylko przez modlitwę dostąpimy łaskę stosunku bliższego i ciągłego z Panem; nie przez posty albo umartwienia – ale naturalnie trzeba być w pewnym oderwaniu od zewnętrznych rzeczy. Nie jest to fantazja Pana Jezusa, gdy nam odbiera łaskę, jest

⁶ Archiwum Generalne Sióstr Zmartwychwstanków – Rzym, sygn. H.S.T.1 nr 2.

to największa mądrość – powoli wysłucha modlitwy nasze i ten stosunek z Nim stanie się trwałym na wieki.

Nie ma wątpliwości nawet, że wszelka wątpliwość o moim powołaniu jest pokusą – a to jest wielkim dobrem, prawie łaską – trzeba żeby to oddanie się Panu Jezusowi stało się „reflechi et voulu” – trzeba utwierdzić się w tym akcie i z całą wolą stać się niewolnicą Pana, pragnąc tego, prosić o to, prosić, znaleźć, aby całe szczęście i przyjemność [była] w tym niewolnictwie. Trzeba żeby między duszą a Panem było małżeństwo duchowe – Pan ma największe prawo dopominać się o pamięć Jego w każdej chwili. Gdy Mu się tak całkowicie oddałam, On ma pewne obowiązki względem mnie.

„Non omnes capiunt hoc verba sed quibus datum est”, a zatem już jest wielka łaska rozumieć – więc już zawsze rozumieście, można prosić o uczucie tego, co się rozumie – ten rodzaj modlitwy jest zawsze możliwy, ta łaska modlitwy zawsze dana.

Modlitwa bez upokorzenia się niewiele jest warta, bo to jest ziarno rzucone na grunt piaszczysty, nieuprawiony. Więc naprzód należy stanąć w prawdzie przed Bogiem, przez uznanie swojej nędzy, a następnie prosić, modlić się – wtenczas modlitwa potężniejszą się staje.

Nie dość jednak upokorzyć się: prawdziwym aktem pokory tj. najdoskonalszym jest znienawidzić siebie. Nie na próżno Chrystus Pan wspomina o tej nienawiści – nie dosyć wyrzec się siebie. Trzy są rodzaje upokorzenia doskonałego: 1. obrzydzenie jako do człowieka szkaradnego, zmysłowego; 2. pogarda – jako do głupiego, gdyż człowiek przez pracę umysłową, tylko naturalną tj. bez Boga, zdolny jest stworzyć tylko głupstwa i tak filozofowie Hegel np.; 3. nienawiść, jako do obrzydliwego samoluba, który zdolny jest dojść do postawienia siebie na miejscu Boga. To są trzy ważne bardzo punkty, które w aktach upokorzenia się należy zastosować do potrzeby i okoliczności.

Przy Komunii świętej nie powinniśmy zadowalać się aktami rozumu, jak np. adoracji, trzeba przedstawić Panu obojętność swoją, prosząc o uczucie, o miłość.

Co do rozmyślenia: ważnym jest i najważniejszym wymodlić utrzymanie się w obecności Pana Jezusa. Z tego wynika medytacja o Nim, zwrot na usposobienie duszy, następnie porównanie siebie do Pana i rozmyślanie życia Jego i pamięć, jaką była Maryja w takiej okoliczności. Punkt oparcia do medytacji jest potrzebny dla poznania życia Pana Jezusa (co zbliża duszę do Pana) dla zatrzymania myśli, nie dając jej swobody zupełnej, wreszcie dla możliwości zastosowania i naśladowania Pana Jezusa. Główna rzecz trzymać się w obecności Bożej.

W rachunku sumienia także nie trzeba się krępować chęcią odkrycia ilości przewinień. Najlepiej stanąć przed Panem Jezusem, a począwszy od pierwszego aktu dnia, tj. oddania się przy wstaniu i Komunii św., przypomnieć sobie, czy się robiło według woli Pana i czy intencja była czysta, tj. dla Niego, bez zwrotów na siebie. Wystarczy aż nadto, pomnąc o jednym przewinieniu, upokorzyć się przed Bogiem, prawdziwie to zastąpi wszelkie akty zewnętrzne (choćby tymi pogardzać broń Boże!).

Prosić Boga o wiarę, że wszystko, co się z nami dzieje, to z miłości największej Pan daje – wiara w miłość konieczną jest. Jakże wątpić, że Jego wola najlepsza? Upokorzyć się natychmiast, gdy podobna wątpliwość przez myśl przejdzie – prosić o miłość dla wszystkich, choćby i ciężarem w życiu byli, kochać nie dla zalet, ale z miłością, którą Pan kocha.

Proś jeszcze o wiarę w miłość – nie wiesz, co to za łaska, co za dzieło miłości, żeś się Jemu oddała! On cię strzeże jak źrenicy w oku! Chociaż nie masz wielkich nadziei, że się dzieło Boskie w tobie spełni, ja mam za ciebie pełną ufność i mogę jej mieć więcej, bo mam więcej doświadczenia w miłości Pana Jezusa. Wierz mnie na ślepo, bo ja Ci mówię słowa Miłości, tj. słowa Pana Jezusa, słowa zbawienia – więc zawierzaj mnie.

Z najświętszych spraw nie powinniśmy czuć zadowolenia, inaczej jak dla Pana Jezusa (pociecha w modlitwie) *Gaudemus in Domino!* Już nie wolno po ludzku sądzić, że za wiele Bóg wymaga, żadnych porównań z drugimi. Nie bądź tak małoduszna.

Czy radość, czy boleść, wszystko składajmy z równym spokojem w Sercu Pana Jezusa. On jeden niezmienny, ale też On zawsze zostaje!

Walka niekoniecznie trwa przez całe życie. Bóg od wieków przeznaczył każdej duszy pewną miarę świętości, doskonałości, do której dojść mamy i możemy wszyscy bez wyjątku, wierni łasce i wymaganiom Boskim – dalej dojść nie możemy. O świętych mówiono: *le Saint de l'Espérance, le Saint de la Foi* etc. Kościół przy kanonizacji określa 10 ostatnich lat życia, które powinny być wolne od niewierności, a pełne heroiczych czynów – nie zważa już na nieporządki i grzechy przedtem uczynione. Przed tymi 10 laty kończy się walka, potem szatan może kusić i bardzo próbuje, ale mu się nie udaje.

Trzeba prosić Boga, aby dojść do tej miary przeznaczonej nam, tj. do zupełnego spełnienia woli Bożej w nas i odpowiedzieć łasce, a z pewnością dojdziemy.

Jedną tylko rzecz Bóg sobie dać nie może: Bóg, dając człowiekowi liberum arbitrium, uczynił niezależnie od siebie to zupełne oddanie się człowieka Bogu. Stąd przybywa niezmierna chwała Panu!

Zrozumienie, które Bóg daje, zmusza do ciągłej modlitwy o to, co rozumiemy. „*Non omnes capiunt hoc verba sed quibus datum est!*” Więc to zobowiązuje bardzo, bo to zrozumienie nie jest własnością, ale datkiem!

Przywłaszczając sobie łaski Boże, zapominamy, że one są jakoby słońcem, które świeci zewsząd ślicznie (wtenczas zdaje się nam, że ono nasze), ale gdy Bóg chmurce dozwoli zaćmić niebo, nie mamy już ani promyka! Co do łaski. Trzeba cierpieć zwłoki Boskie, a trwać w przekonaniu, że one są najmiłośniejsze. Pan Jezus tak kocha dusze, że dla ujrzenia choćby jednej tylko w chwale, byłby tak samo stał się człowiekiem, cierpiał mękę itd.

Wiara w miłość Pana – miłość woli Jego 1 lutego 1884 r. Notatki z rekolekcji

Skoro Pan Jezus już przestał darmo dawać dla zachęty, dla zakosztowania, trzeba sobie wszystko wymodlić u Niego – zatem prosić natarczywie, z wytrwałością wielką, z ufnością bez granic, a z pewnością da. Gwałtownicy niebo zyskują! Aż nadto łatwo pojąć, że sobie dać tego nie możemy – to raj uczucie Pana Jezusa! to daje coś z Niego. On nam siebie udziela! To cud największy! Trzeba mieć przekonanie, że Bóg ma największą przyjemność z łask wewnętrznych, które nam daje – na to nas stworzył, aby odnaleźć Siebie w nas – w naszym nicestwie. Pan Jezus lubi dawać. (Ojciec mówi, że w terażniejszych czasach łatwo jest bardzo z Panem Jezusem, bo mało dusz Go pragnie, a tym, którym daje, z łatwością daje). Tylko nic z Niego nie przywłaszczajmy sobie, a tylko co szkaradne przyznawajmy być własnością naszą. Zło rozmaitego gatunku siedzi w nas i tylko czeka okazji, aby wyskoczyć, np. próżność.

Pan Jezus nas kocha nie dla nas, ale dla Siebie – więc i łaski, które nam daje, daje dla swojej przyjemności, tj. aby Najwyższe Dobro jak najbardziej w duszach zatwierdzić i odnaleźć Siebie w nas. Dlatego Pan Jezus powiedział: „Kto mnie pożywa, mieszka we mnie, a Ja w nim”. Wszystko, zawsze i wszędzie, niech dąży do przemienienia się w Niego!

Trudniej złe natchnienia przyjąć, aniżeli na dobre nie przystać. Nie ma prawie walki, bo wszystko mamy od Pana, a nie z siebie, nawet dobrą wolę. Jednak jesteśmy panami swoimi przez wolną wolę, ona sprawia, że mamy coś pod sobą, mamy wybór: przyjąć i zatwierdzić naleciałości niepotrzebne, lub nie. Póki nie przyjmujemy, nie zgodzimy się na najmniejsze zło, póty ono nie jest naszą własnością i nie mamy ani winy, ani grzechu – ale zawsze powód do upokorzenia się z naszego nicestwa (nie z nędzy nawet).

Wszystko, co Pan daje, jest z miłości, to nawet, co nam się wydaje zupełnie przeciwnym, przeszkodą lub trudnością niepożyteczną na drodze duchowej, wszelka niełaska jest z miłości naj-

większej. Trzeba prosić o tę wiarę w miłość. Beata qui credidisti! Pan Jezus, gdy daje łaski darmo, jakby dla zakosztowania tylko, na to daje, abyśmy poznali Jego skarby, cenili i pragnęli ich, a głównie wyprosilili sobie te części Jego i abyśmy doszli do pełności łask, w celu aby On Siebie w nas odnalazł. To jest dokonaniem Miłości.

Gdyby nam ciągle dawał, nie rozumielibyśmy, że to od Niego, że trzeba Jego pragnąć i szukać, ale owszem, sądzilibyśmy, że to nasza własność, że sami sobie dajemy! Trzeba więc wołać i krzyczyć nawet do Pana Jezusa – a choć zaraz na nasze żądanie nie da, to nie będzie stracone – ale prosimy zawsze dla Niego!

**Tłumaczenie zastosowane
do Ewangelii Św. Mateusza, rozdz. XII
II środa Wielkiego Postu**

„Oto tu więcej niż Salomon”.

Gdy nieczysty duch wynijdzie od człowieka, szuka wszędzie odpocznienia, a nie znajdując, tedy mówi: Wróć do dawniejszego domu mego, a znajduje go umiecionym, ale próżnym – tedy bierze siedmiu innych duchów, gorszych niż sam i mieszkają w tym człowieku. Więc choć ta dusza była oczyszczona, ale że była próżna, puste miejsce, Pan Jezus niewprowadzony – już nie jeden zły duch, ale siedmiu więcej znalazło w niej miejsce. Nie trzeba poprzestać na powierzchownym, z większego uporządkowaniem, trzeba gruntownie oczyścić się, nie zadowolając się z pewnej miary, ta nas tylko w dumę wbije – zostawia się próżnię, zadowolenie na 1-szym miejscu, a szatan z tego korzysta – kto dla Jezusa i z Nim pracuje, tego to nie spotka – byle szczerze chciał Pana zatwierdzić na miejscu wyrzuconego Ja!

30 kwietnia 1884 r.

Przy spowiedzi mówił Ojciec, że trzeba starać się koniecznie mieć: un esprit contrit et humilie – że to Bogu prawdziwie miłe! Trzeba nabyć modlitwą tę pokorę fundamentalną, bez której najpiękniejszy gmach runie. Ten gmach to jest np. zrozumienie rzeczy najwznioślejszych nawet, pragnienie nie wiem jakich cnót, albo samej miłości Bożej itd. Gdy pokora nie jest podstawą, wszystko na nic. Pewna dusza miała widzenie dziwne, ale tłumaczące co [to] jest pokora: szła długim, wąskim i bardzo ciemnym korytarzem u kresu którego spostrzegła jasność (droga wiary) i szła bez końca z trudnością wielką, ale to światło przyciągało, potem doszła do grubej, ciężkiej zasłony, przez którą dziurkami widziała ten blask, ale z tak bliska, że już jej się zdawało, że doszła, że posiada co piękne, do czego dążyła tyle czasu. Następnie widząc, że chociaż widzi, ale nie posiada światłości, doszła, że nie przez te dziury zdobędzie jasność, ale spod tej ciężkiej zasłony – więc trzeba było się schylić zupełnie, do samej ziemi, i ta dusza na koniec zniżyła się, zwałała usta i twarz, ale przeszła z ciemności strasznych do światłości, bo zniżyła się aż do ziemi – i już ta światłość była jej w zupełności.

Ważną jest rzeczą zrozumienie, które Bóg daje: „Non omnes capiunt, sed quibus datum est”. To jest pierwszy dowód, że Bóg wymaga od duszy tego szczytu doskonałości, do którego dążyć powinna, bo rozumie – a dojdzie modlitwą. Zrozumienie daje przeto wiadomość do czego dążyć; to jest ważne jak plan w budowni pięknego pałacu. Mając plan, wiemy czego chcieć (o co prosić) – pokora fundamentami gmachu, a materiał sami aniołowie dostarczą duszy pragnącej szczerze, proszącej wytrwale, a zawsze pokornej. Aniołowie weksle podpisują dla nas.

Za drzwiami, a przynajmniej za okno wyrzucić: „to nie dla mnie”, skoro rozumiesz, bądź pewna, że wszystko dla ciebie, to najlepszym dowodem. Tylko dwie rzeczy do obrócenia w czyn potrzebne: miłość i wyrzeczenie się – a potem odpowiedzenie modlitwą i pokorą.

Jedna Matka Boska nie walczyła ze złem, bo niepokalanie poczęta – ale wahała się w chwili Zwiastowania, bo bała się stracić swoją niepokalaność, wahała się, czy oddać się zupełnie, przystając na słowa anioła? Trudność zależała na jednorazowym oddaniu się. Pan Jezus w Ogrójcu też wahał się, czy przyjąć straszny kielich goryczy.

Trzeba chcieć oddać się Panu Jezusowi coraz doskonalej, czując, jak niedoskonale dotąd tego pragniemy, a cóż dopiero jak jest w czynie, tj. jak my sami siebie posiadamy i jak nam w gruncie o to idzie, aby nie wypuścić siebie z siebie. Trzeba by raz już wiedzieć, że nie mamy prawa do siebie, ani do swoich myśli, ani do swoich uczuć, ani do własnej woli – to wszystko powinno być oddane całkowicie Panu Jezusowi, a wszystko w nas już tylko z Niego. To чудо, ta wolna woła, którą nam Pan Bóg daje, bo jest tylko w naszej możliwości oddać się na miłość – tego szczęścia, tej radości Pan Jezus sobie dać nie może. To też nic nie przesadzono, mówiąc, że Bóg na to dał Syna swego na życie męki i śmierć krzyżową, aby choćby jednego tylko człowieka do tego łona miłości wiecznej [przyprowadzić]! Taka jest chwała z jednego prawdziwego oddania się!!!

Należy mieć zawsze szacunek dla bliźniego, w chwili nawet gdy coś nas gorszy, gdy grzeszy, a tym bardziej, gdy daje dowód słabości natury tylko. Trzeba mieć ten szacunek dla każdego bez względu na jego postępowanie – szacunek osoby, nie uczynków, gdy są niegodziwe. Przyczyna jest: że w bliźnim należy szanować obraz i podobieństwo Boże i tę zdolność, którą ma w każdej chwili przeobrazić się na anioła. Pamiętać o tej zdolności, nawet gdy sądzimy, że ktoś ma złą wolę. (Ojciec mówił, że bardzo często robi akty szacunku dla Cherubiny np., chociaż to trudno – że Sulpice np. litość największą wzbudza, więc przebaczenie, miłość i szacunek).

Pytałam Ojca: do jakich grzechów należy ciekawość? – Mówią, że ciekawość jest pierwszym stopniem do piekła. Oprócz tego, że ciekawość jest nieszlachetnością, że należy do złego wychowania, że złe skutki przynosi, jest ona największą niesprawiedliwością, przypisaniem sobie prawa, którego nie mamy; jeden Bóg ma prawo wszystko wiedzieć. Ciekawość jest kradzieżą wedle tego, czy umysłu, serca albo woli. Pamiętać o tym, że zdamy sprawę z każdej chwili – tym bardziej z ciekawości zadowolonych, chociaż są ciekawości nie tylko prawne, ale dobre, potrzebne i konieczne.

Trzeba prosić o wstręt do ciekawości, inaczej, ponieważ to może nie być grzechem wybitnym – możemy lekceważyć i fałszywie sądzić. Tego wstrętu sobie dać nie możemy – jedna łaska Boża! więc modlitwą dosięgniemy.

4 maja

Stosując do przewidywania, Ojciec mówi: „nie trzeba, abyś widziała rzeczy, których nie widzisz”.

Przedtem kilka dni:

Skutkiem niezależności Sióstr: Przychodzi mnie na myśl, [ale trzeba to wziąć] tak jak jest, że po myśli przeszło: że s. Anna zapewne nie wróci, jeśli Bóg zechce tak szczęśliwie pokierować. S. Zofia wieczna tu nie jest, jeśli się szczerze nie podda, więc może Bóg zrządzi, że zostaniecie cztery, będzie spokój, a i wydatek mniejszy. Zofia w żadnym razie do męża nie wróci, może szukać innego klasztoru, będziecie miały baranka w Anieli, a Angelina łatwo się daje kierować i ma dobrą wolę.

W trudnych chwilach mówiłam Ojcu, że nie mam się z kim dzielić biedami, że potrzebuję współczucia, chciałam, żeby przynajmniej Ojciec mnie żałował. Odpowiedział: „Najlepszym dowodem, że współczuję z tobą jest zdaje się, że tu tak często przychodzę”. Gdy potem kilka dni nie przychodził Ojciec, chociaż obiecał, a ja czekałam zawsze na próżno, powiedziałam: domyślałam się, że Ojciec zajęty, więc postanowiłam nawet nie pisać – na to Ojciec: „Myślałam sobie, że nie piszesz, że to heroiczne postanowienie – więc wiernie czekałaś, moje biedne dziecko!”

Środa, 14 maja

To zamieszanie twoje pochodziło stąd, żeś mnie nie wierzyła; zdawało ci się, że się kieruję usposobieniem sióstr, a nie prawdem – to by nie było prawdą, nie Boże. Są przekroczenia esencjonalne, zewnętrzne, które wymagają koniecznie uwagi, wtenczas obowiązek powiedzieć bez względu jak lub czy będzie przyjęte? Ale w innym razie często bardzo trzeba się stosować do usposobień i albo przepuścić, albo wybrać chwilę najstosowniejszą do powiedzenia. Trzeba prosić, modlić się o te odróżnienia (discernement) co obowiązkiem? bo nie zawsze jest obowiązek powiedzenia prawdy. Ale z jakim usposobieniem trzeba być wobec podwładnych?

1° Pierwszy wzgląd, że łatwiej rozkazać albo uwagę uczynić, jak przyjąć uwagę, lub rozkaz; stąd zawsze trudniejsze położenie podwładnej – ten wzgląd powinien dać pewien szacunek i korzystanie, miłosne cieszenie się najmniejszym odcieniem dobrej woli czy lepszego usposobienia – bez uprzedzenia, owszem, z przekonaniem, że ten promień stanie się światłem wybitnym.

2° Przełożony powinien być zawstydzony i upokorzony, gdy ma uwagę jaką zrobić, a cóż dopiero gdy musi rozkazywać? Powinien pamiętać, że jeden Bóg ma do tego prawo, a ludzie tylko w zastępstwie Pana Boga, na miejscu Boga, z woli Jego i w imię Jego. Tak łatwo nadużyć tego prawa od Boga danego. Pospolicie ludzie

nadużywają praw swoich, nawet ojciec z synem myśli sobie: mam prawo z nim zrobić co chcę. Właśnie w tym bieda, że skoro mamy prawo, myślimy, że to własność nasza, i że mamy pole do czynienia woli naszej. W tym błąd!

Jednak stanowczo jestem za tym, żeby nie pozwalać przekraczać reguły; jest zawsze w takim razie odpowiedź: „trzeba było się zapytać – o pozwolenie poprosić” (nawet z s. Zofią, gdy przekracza), ale wysłuchać zawsze racji z pobłażaniem, a swojej racji nigdy nie utrzymywać – nie szukać punktów spornych, ale owszem, unikać.

22 maja, Wniebowstąpienie

„Dzisiaj Mszę miałem za was – prosiłem bardzo Pana Jezusa za tę s. Zofię – ona biedna z tą swoją twardością, bo jednak chce Pana Jezusa, ale nie może się przewyciężyć – ja się nieraz przekonałem, że ma dobrą wolę. Ja się tak szczerze modliłem i mam pewność, że Pan Jezus mnie wysłucha, nieraz się przekonałem, że mnie wysłuchał (przeżegnał się Ojciec, mówiąc: „ale co ja mówię, to źle, co mówię” – z przerażeniem), ale Pan Jezus wszystko przemienić może!”

Listopad 1885 r.

„Ani niteczki, ani ździebelka, ani pylinki” nie powinno w nas pozostać naszego. Trzeba tak się oddać, aby się cieszyć tą zależnością – to dopiero wyzucie się swojej woli. Oto, Panie, masz mnie całą. Życie moje, cała przyszłość moja i sama śmierć moja w Twoim ręku – to wisi na niteczce, gdy ją Ty utniesz będzie to z pewnością najlepiej dla mnie. Wiary gruntownej trzeba – na niej wszystko opierać. „Nie wątpię, że dojdiesz do takiego oddania się Panu Jezusowi, do życia z dnia na dzień w takim oddaniu się dziecinnym

w ręce Ojca na Miłość. Po co się troszczyć o jutro. Każdy dzień ma dosyć na swojej nędzy. Pan Bóg wszystko najmiłośniej i najopatrzniej układa.

Myśleć można o przyszłości, ale tyle tylko, ile dzień dzisiejszy koniecznie wymaga i to w porozumieniu się z Panem Jezusem. Widzisz tak opatrznie przebyliśmy pół roku! (Gdyby Ojciec tu był jeszcze lepiej byłoby, uniknęłoby się niejedno). A kto wie, czy nie byłoby gorzej? Wyjeżdżając stąd siedem miesięcy temu, sam myślałem, że tak trudno będzie przebyć ten czas: kazania, druk kazań, podróż do Jerozolimy, zdawały się to góry do przebycia! Z Wami, z Tobą toż samo – a jakże opatrznie wszystko poszło w najdrobniejszych szczegółach. To cuda Opatrzności. Czyż nie byłoby gorzej inaczej? Cóż opatrzniejszego, jak kupno naszego domu w Rzymie – wtenczas właśnie, kiedyśmy go nie szukali, przyszli Freres chretiens z propozycją – znalazł się ten pan Hebert z pożyczką, a w dzień prawie kiedy się kontrakt pisał, przychodzą uprzedzać nas, że już tu u św. Klaudiusza być nie możemy!

Do utrzymania stosunku z Panem Jezusem i jedności z Nim trzeba korzystać z każdej sposobności, jaka się nadarzy, aby Mu przedstawić nędzę naszą. Na upokorzeniu się (czy to z nędzy czy z niewierności) oparte jest oddanie się Panu, wtenczas powtarzać można łatwo ze św. Augustynem: „Daj, co każesz, a każ, co chcesz” – wtenczas przyjdzie ta gotowość na wszystko, cokolwiek by Pan wymagał, bo On da też i siłę potrzebną. Trzeba wiary ślepej – dać nurka – ten, który daje nurka, nie wie, co go czeka tam pod wodą!

Modlitwa w pięciu punktach się zawiera, tj. należy prosić o czystość, o pokorę, o miłość, o oddanie się, a nareszcie o wierność

w tym wszystkim, – a o to wszystko najlepiej prosić Najśw. Pannę, która w całej pełni te cnoty posiadała!

„Verbum Caro factum est” – jest wynikiem owego „Fiat” – więc naprzód powiedzieć: „Ecce ancilla” i oddać się, aby Pan Jezus zamieszkał w nas. On musi widzieć nasze wyrzeczenie się przy oddaniu się.

Modlitwa jest łaską, ale do niej trzeba przyczynienia się naszego – trzeba wysiłku woli, aby się modlić w stanie zwykłym. Kiedy Pan Jezus nie daje, trzeba prosić i nalegać i nigdy nie ustawać – to Jemu jest najmiłsze, a jeśli jeszcze nie daje, nic dla tego straconego. On wytrwałość w prośbie najlepiej porachuje – tylko trzeba wiary w miłość, że i to z miłości; trzeba chcieć być zależną i wyzuć się pretensji być czymś i mieć coś. Po wierze następuje nadzieja, pewność, że da i to w chwili i w mierze najstosowniejszej, a potem przyjdzie i miłość! „Qui dat velle et perficere” – więc to Duch Święty musi nam dać łaskę pragnienia i wytrwania, ale o nią trzeba prosić i nie ustawać.

W modlitwie trzeba wracać do chwil łaski, jakie Bóg dawał, i przypominać to Jemu. Trzeba wierzyć, że te słowa: „Rozkosze moje są w przebywaniu z Wami” powiedziane było do mnie, a także „Bierzcie i pożywajcie” – i dziękować za te dowody miłości i słuchać tego rozkazu – to przygotowanie do Komunii św., bo On mnie kocha i chce we mnie złożyć swe rozkosze. Z wiary w Jego miłosną wolę – więc jak najczęstszą – a potem bez końca przedstawiać Mu nędzę naszą, powtarzając: „Nic dziwnego, bo to ja”. A wszystko, co czynimy, niech będzie nie inaczej, jak z Jego woli, to ożywi i uswięci akt najdrobniejszy... Tu dobrze zastosować przykład z życia św. Stanisława Kostki, który grając w piłkę, a zapytany, co by zrobił, gdyby mu powiedziano, że za godzinę śmierć na niego przyjdzie, odpowiedział: dalej rzucałbym piłkę! O, cudowne usposobienie i zjednoczenie z Panem.

Czy wierzyć można ludziom?

Ani wierzyć, ani nie wierzyć.

Gdy nie możemy wierzyć, najlepiej jest nie „nie wierzyć” – (ale nie „nie dowierzać”) – oczekiwać spokojnie, prawie obojętnie, żadnych wniosków ani przypuszczeń nie czyniąc. Kto nie dowierza, zwykle przypuszcza zło – broń nas, Boże, od sądzenia intencji ludzi nawet najgorszych! Zwykle ludzie są głupi, a nie źli; jest 10 zaledwie złych na 100 głupich.

Człowiek rodzi się już z usposobieniem łatwiejszego wierzenia, albo niedowierzania – gdy to jest tylko skłonnością, popędem, nie mamy w tym winy, chodzi tylko o wyrobienie tego, co roztropniejsze, lub tego, co sprawiedliwsze. Kto za łatwo wierzy, źle robi, bo nierozsądnie, tak jak ten, który nie wierzy, źle robi, bo może być niesprawiedliwym.

Mówić coś w chwili ludzkiej, tj. pod wrażeniem naturalnym – iść za popędem władz naturalnych nie poradziwszy się Pana Jezusa – w takiej chwili ludzkiej zrobiona uwaga, choć słuszna, nie może skutkować tak, jak ta sama uwaga zrobiona z zezwoleniem Pana Jezusa, owszem, zrazić może i oburzyć. Ile byśmy zyskali, gdybyśmy sami z siebie nic nie robili, ani mówili!

Wiem, komu uwierzyłem i pewny jestem, iż *sico ini credidi, et certus sum, quia* mocen jest (zwierzonej mocy mojej strzec do *potens est depositum meum servare in* onego dnia sprawiedliwy Sędzia. *Illum diem, justus Judex* (II Tim, 1)

Nos autem oportet gloriari in Cruci Domini nostri Jesu Christi in quo est salus et resurrectio nostra.

Quid mihi est in coelo, et a te quid volui super terram? ... Deus cordis mei et pars mea Deus in aeternum (Psalm LXXII)

O Maria, tua sum, salvum me fac! (Ps. CXVII, 94)

Cum amat Deus non aliud vult quam amari (In Cant. s. LXXXIII)

Dilectus meus mihi et ego illi (Cant. II, 16)

Deus charitas est, et qui manet in charitate in Deo manet et Deus in eo (Joan IV, 16)

Praebe, fili mi, cor tuum mihi (Prov. XXIII, 26)

Gaudemus in Domino!

Spes contra spem!

Nos ergo diligamus Deum, quoniam Deus prior dilexit nos (I Joan IV, 19)

Elevas te, et fugit a te, humilias te, et descendit ad te (St. Augustinus)

Ecce nunc tempus, acceptabile, ecce nunc dies salutis! (II Corn. VI, 2)

Beata anima quae Dominum in se loquentera audit. (Imitat.)

Beati oculi qui exterioribus clausi, interioribus autem sunt intenti. (III Imit. I, 1)

Omnia possum in eo qui me confortat! (Phl. IV,13)

Da quod iubes, et iube quod vis. – Daj, co każesz, a każ, co chcesz. (St. August. Conf.)

Jamais Eotre Seigneur ne nous manque, jamais Jo me refuse Son secours, c'est toujours de notre cote, qu'est la faute et la manque de fidelite. (S-te Terese)

Qui manet in me et ego in eo, hic fert fructum multum: quia sine me nihil potestis facere. (Jean. XV)

Kto mieszka we mnie, a ja w nim, ten siła owocu przynosi, bo beze mnie nic uczynić nie możecie.

In ore fatuorum cor illorum: et in corde sapientium os illorum. (Libr. Sap. Eccl. 21)

W ustach głupich serca ich, a w sercach mądrych usta ich.

Venite ad me omnes qui laboratis et onorati estis et ego reficiam vos. (Matt. II, 28)

Qui manducat carnem et bibit meam sanguinem, in me manet et ego in illo.

Nolite timere, ego sum.

Confirma Deus quod operatus est in nobis.

3. Zakończenie

Ojciec Piotr Semenenko włożył wiele wysiłku w kierownictwo duchowe Jadwigi oraz w cotygodniowe spowiedzi i konferencje. Dlatego cieszył się z jej postępów w życiu duchowym i dziękował za nie Bogu. Dla przykładu, we wtorek 10 listopada 1885 r. zapisał w swoim dzienniku: „Wielka przemiana w duszy siostry Jadwigi [Borzęckiej]. Wielka łaska Pana i wprowadzenie jej w wewnętrzne, mistyczne podwoje. Za to msza dziękczynna”⁷.

Wielki nauczyciel duchowości zmarł 18 listopada 1886 r. w wieku 72 lat. Nie doczekał więc oficjalnego założenia sióstr Zmartwychwstank (6 stycznia 1891 w Rzymie). Jednakże przed śmiercią miał wypowiedzieć następujące słowa, odnoszące się do Jadwigi i jej matki Celiny: „ja już im dużo dałem – mają one wielkie skarby w duszach”⁸. Wiele z tych darów wciąż czeka na odkrycie. Wszak Jadwiga i Celina Borzęckie, niezmiernie ceniąc nauki ojca Semenienki, skrupulatnie notowały konferencje swojego duchowego mistrza i ojca. W Archiwum Generalnym Sióstr Zmartwychwstania w Rzymie (AGSZ) czekają jeszcze na przebadanie i publikację m.in. następujące zbiory:

- Notatki matki Jadwigi z konferencji o. Semenienki głoszonych w Rzymie od 20 stycznia do 4 maja 1884 r. (7 konferencji), sygn. Hist.S.VII, T. 4, Nr 2c;

- Notatki z konferencji Ojca Generała Semenienki, miane do zaczynającego się Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstania, spisa-

⁷ P. Semenenko, *Dziennik*, t. IV, Archiwum Zmartwychwstańców w Krakowie, sygn. brak (mps, Poznań 1961).

⁸ C. Borzęcka, *Zapiski i notatki 1881–1913*, Rzym 1984, s. 151.

ne przez Celinę Borzęcką („Książeczka pierwsza”) – 43 konferencje (163 strony rękopisu) głoszone od 14 stycznia do 28 czerwca 1883 r., sygn. H.S.VII, T. 1, Nr 1 lub sygn. C 12;

• Notatki z konferencji ojca Semeneni ogłoszonych w Castel Gandolfo od 1 lipca do 28 listopada 1883 r. („Zeszyt II”) – 38 konferencji (111 stron rękopisu) spisanych przez Celinę Borzęcką, sygn. H.S.VII, T. 2, Nr 2 lub sygn. C 12.

Analiza wyżej wymienionych zapisów cotygodniowych konferencji ojca Semeneni (dotyczących problematyki życia wewnętrznego oraz na temat reguły Sióstr) mogłaby wyraźniej ukazać kwestię wpływu ojca Semeneni na duchowość pierwszych Zmartwychwstanek oraz ugruntować jego pozycję jako głównego nauczyciela Zmartwychwstańczej szkoły duchowości.

Bibliografia

Borzęcka C., *Zapiski i notatki 1881–1913*, Rzym 1984.

Iwicki J., *Charyzmat Zmartwychwstańców. Historia Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego, t. I (1836–1886)*, przy współpracy J. Wahla, tłum. J. Zagórski, Katowice 1990.

Kwiatkowski L., *La vita di Padre Pietro Semeneno, C.R.*, Roma 1953.

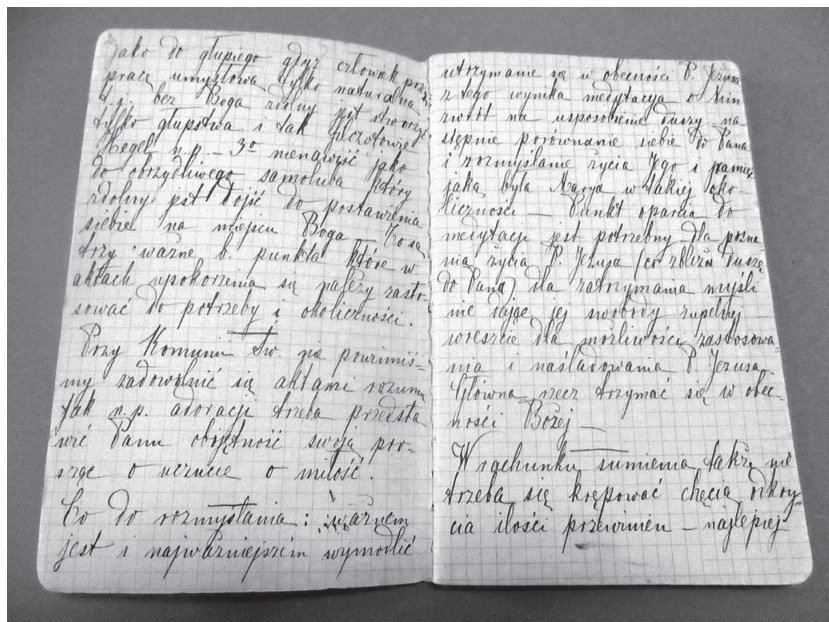
Mistecka M.L., *Zmartwychwstanki, charyzmat i dzieje 1891–1991*, t. I, Lublin 1999.

Rady i wskazówki duchowne udzielone wielbnej matce Jadwidze C.R. przez o. Semenenkę C.R. (Rzym 1883–1886), Archiwum Sióstr Zmartwychwstanek w Rzymie, sygn. H.S. T. 1, nr 2.

Semenenko P., *Dziennik*, t. I–IV, Poznań 1961, Archiwum Zmartwychwstańców w Krakowie, sygn. brak (mps).

Wyczawski H., *Semenenko Piotr*, w: *Słownik polskich teologów katolickich*, t. IV, Warszawa 1983, s. 38-45.

Załącznik



Fotografia strony rękopisu *Rad i wskazówek duchownych udzielonych wielbnej matce Jadwidze C.R. przez o. Semenękę C.R., Roma 1883–1886* (dzięki uprzejmości Archiwum Sióstr Zmartwychwstańek w Rzymie)

Autorzy

S. dr Urszula Grzyska CR – w 1972 r. wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstank. W 1979 r. uzyskała tytuł magistra teologii biblijnej w ATK w Warszawie, a następnie w 1997 r. tytuł doktora nauk biblijnych na PAT w Krakowie.

S. dr Eleonora Henschke CR – badaczka myśli i działalności pedagogicznej Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstank. Ostatnio opublikowała: *W stronę pełni człowieczeństwa. Celina Borzęcka pedagog i krzewiciel oświaty 1833–1913*, Poznań 2010; *Pedagogia zmartwychwstank [Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstania Pana Naszego Jezusa Chrystusa]*, w: *Pedagogie katolickich zgromadzeń zakonnych. Historia i współczesność*, t. 2, red. J. Kostkiewicz, K. Misiaszek SDB, Kraków 2013, s. 301–344; *Życie i działalność Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstania Pańskiego w Archidiecezji Poznańskiej w latach 1919–1992*, Poznań 2016.

Ks. dr hab. Jan Krzysztof Miczyński – ur. 1971 r., kapłan Archidiecezji Lubelskiej; absolwent KUL (studia magisterskie i licencjackie) i Gregorianum w Rzymie (studia doktoranckie); napisał pracę magisterską pod kierunkiem ks. prof. dr. hab. Czesława S. Bartnika, doktorat – pod kierunkiem prof. Bruno Secondina O. Carm. (wydany drukiem w Rzymie w 2005 r. w uniwersyteckiej serii *Tesi Gregoriana*, zatytułowany *La cristologia esistenziale nell'esperienza e nella dottrina di Elisabetta della Trinità*); od października 2005 r. pracownik naukowy KUL; adiunkt w Katedrze Historii Duchowości w Instytucie Duchowości; w 2016 r. przygotował rozprawę habilitacyjną pt. *Fundament duchowości i charyzmat Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia* (Wyd. KUL).

Ks. prof. zw. dr hab. Wojciech Misztal – prorektor ds. rozwoju i polityki kadrowej Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, kierownik Katedry Duchowości Mediów i Relacji Społecznych w Instytucie Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej, Wydział Nauk Społecznych tegoż uniwersytetu, studiował m.in. w Instytucie Katolickim w Paryżu i na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim, specjalizuje się w duchowości mediów i relacji społecznych oraz w duchowości biblijnej, pomysłodawca i redaktor serii sympozjów i serii wydawniczej „Duchowość klasztorów polskich: przekaz i komunikacja” oraz serii sympozjów i serii wydawniczej „W społeczno-medialnej sieci”, opublikował w Polsce i za granicą ok. 30 pozycji książkowych (prace własnego autorstwa, pod redakcją, tłumaczenia) i ok. 150 artykułów naukowych, w 2014 r. otrzymał nagrodę rektora Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie za wybitne osiągnięcia dydaktyczne i organizacyjne (więcej informacji na www.wmisztal.kielce.opoka.org.pl).

Ks. dr Wojciech Mleczo CR – adiunkt w Katedrze Duchowości Mediów i Relacji Społecznych Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, przewodniczący Sekcji Duchowości Polskiego Towarzystwa Teologicznego, członek Międzynarodowej Komisji Studiów Zmartwychwstańców, redaktor naczelny „Zeszytów Historyczno-Teologicznych. Rocznika Zmartwychwstańców”, badacz zmartwychwstańczej szkoły duchowości. Opublikował m.in. *Nauka i świętość. Formacja kapłańska w myśli i działalności zmartwychwstańców*, Kraków 2014.

Ks. dr hab. Robert Nęcek – kierownik Katedry Edukacji Medialnej w Instytucie Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II. Konsultor Rady ds. Środków Społecznego Przekazu Konferencji Episkopatu Polski. W latach 2005–2016 rzecznik prasowy Archidiecezji Krakowskiej. Na wniosek Komisji ds. Nagród Rektorskich UPJPII rektor przyznał mu nagrodę za wybitne osiągnięcia dydaktyczne i organizacyjne.

Autor kilkudziesięciu artykułów w Polsce, Niemczech, Austrii, na Słowacji, w Hiszpanii i kilku książek naukowych w Polsce i we Włoszech. W 2016 r. odznaczony jako rzecznik prasowy złotą odznaką św. Floriana Mazovia II klasy za wyjątkową skuteczność i kompetencje medialne.

S. Magdalena Tomasza Opryńska CR – w 2010 r. ukończyła studia teologiczne na KUL i uzyskała tytuł magistra na podstawie pracy: *Matka Celina Borzęcka i Obrembszczyzna. Drogi wzajemnych powiązań*. Była członkini Ośrodka Studiów Zmartwychwstańskich Prowincji Warszawskiej.

Ks. prof. dr hab. Stanisław Urbański – kierownik Katedry Teologii Życia Duchowego Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, wybitny znawca duchowości zmartwychwstańczej.

Ks. prof. dr hab. Wojciech Zyzak – ur. w 1969 r. w Żywcu. Od 1993 r. kapłan diecezji bielsko-żywieckiej. Od 2014 r. rektor Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie. Zainteresowania naukowe: duchowość laikatu, duchowość kapłańska, mistyka karmelitańska, duchowość zmartwychwstańców. Najważniejsze publikacje: *Zjednoczenie z Bogiem w życiu Ojca Pio (Francesco Forgione). Studium na podstawie jego pism*, Kraków 2000; *Fundamentalna rola wiary w życiu i pismach świętej Teresy Benedykty od Krzyża (Edyty Stein)*, Kraków 2005; *Co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne? Duchowość chrześcijańska na świeckiej drodze życia*, Kraków 2008; *Kapłaństwo prezbiterów. Studium nauczania Jana Pawła II*, Kraków 2010.

**Katedra Duchowości Mediów i Relacji Społecznych
Wydział Nauk Społecznych
Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie**

ADRES

Katedra Duchowości Mediów i Relacji Społecznych
Wydział Nauk Społecznych Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II
ul. Kanonicza 9, 31-002 Kraków; tel. 12 370 86 01; faks 12 370 86 03
e-mail: WNS@upjp2.edu.pl
www.upjp2.edu.pl

Katedra prowadzi badania z zakresu historii duchowości chrześcijańskiej, współczesnej duchowości chrześcijańskiej, wpływu duchowości chrześcijańskiej na życie jednostek i społeczności, przekazu duchowości chrześcijańskiej i reagowania na nią. W ten sposób stara się ona wypełniać program nakreślony przez papieża Jana Pawła II:

Również świat mediów potrzebuje Chrystusowego odkupienia. W analizowaniu procesów zachodzących w dziedzinie środków przekazu i ich wartości w perspektywie wiary niewątpliwie pomocne może być zgłębianie Pisma Świętego. Jawi się ono bowiem jako „wielki kodeks” przekazu przesłania, które nie jest tylko chwilowe i okazjonalne, ale fundamentalne, ze względu na jego wymiar zbawczy.

Zmartwychwstanki

(Zgromadzenie Sióstr Zmartwychwstania Pana Naszego
Jezusa Chrystusa)

Nasz początek

Jako Zgromadzenie Sióstr Zmartwychwstanków powstałyśmy 6 stycznia 1891 r. w Rzymie. Jesteśmy dziełem i owocem wiernej współpracy z Duchem Świętym, matki i córki – Błogosławionej Celiny i Jadwigi Borzęckich. To przez nie Pan Bóg odpowiedział na poszukiwania zmartwychwstańców, szczególnie ks. Piotra Semenienki i powołał je do założenia siostrzanego zgromadzenia o tej samej duchowości. W oparciu o duchowe kierownictwo ks. Semenienki i *Regułę Ośmiu Błogosławieństw*, którą on napisał dla Zgromadzenia Zmartwychwstanków, matka Celina z matką Jadwigą i pierwszymi towarzyszkami w 1882 r. rozpoczęły życie wspólne. Wysiłków o powstanie nowego zgromadzenia nie przerwała nagła śmierć ks. Piotra Semenienki w 1886 r. Mocno w ich wnętrzu już były utwierdzone zasady zmartwychwstańskiej duchowości, pracy nad własnym uświęceniem i pracy dla innych. Kolebką zgromadzenia był Rzym, jednak dość szybko pierwsze zmartwychwstanki otworzyły dom w Polsce, w Kętach, by przez to jeszcze bardziej przyczynić się do moralnego odrodzenia narodu, a następnie także placówki w innych częściach Polski i świata.

Nasz charyzmat

Wierzmy, że charyzmat Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstania Pana Naszego Jezusa Chrystusa jest darem Ducha Świętego danym naszym Założycielkom i przez nas dziedziczonym.

Jesteśmy powołane w Kościele do wielbienia Boga, który jest miłością, pierwszy nas umiłował i zlecił nam misję głoszenia światu prawdy o Jego miłości do każdego człowieka.

Jako Zmartwychwstanki w szczególny sposób uczestniczymy w Misterium Paschalnym Chrystusa, w którym najpełniej objawiła się miłość Trójcy Przenajświętszej. Odwzajemniamy tę miłość, idąc z Chrystusem przez krzyż i śmierć do zmartwychwstania i chwały.

Realizujemy nasz charyzmat, gdy:

Głosimy Dobrą Nowinę, że Chrystus zmartwychwstał i żyje w nas.

Otwieramy się na działanie Ducha Świętego, aby poznać siebie w prawdzie i Jego mocą nieustannie umierać sobie i zmartwychwstawać do nowego życia.

Razem z Jezusem miłujemy wolę Ojca i wiernie ją pełnimy.

Radykalnie przeżywając naszą konsekrację zakonną, jesteśmy znakiem przyszłego zmartwychwstania.

Tworzymy z Siostrami wspólnotę ożywioną prawdziwą miłością, prowadzącą do jedności serc.

Świadcząc o Chrystusie Zmartwychwstałym jako zwiastunki nadziei, radości i pokoju, pracujemy w jedności z Kościołem nad moralno-religijnym odrodzeniem społeczeństwa.

Codziennie spotkanie z Chrystusem Zmartwychwstałym w Eucharystii jest naszym najpełniejszym uczestnictwem w Misterium Paschalnym. Z tego źródła jak i z całego życia liturgicznego Kościoła oraz modlitwy indywidualnej czerpiemy siłę do realizacji naszego charyzmatu.

Najświętsza Maryja Panna, Matka Boga i Matka życia Chrystusowego w nas, zajmuje szczególne miejsce w naszym życiu. Miłuje-

my Ją, czcimy oraz naśladowujemy jako najdoskonalszy wzór wiernej współpracy z Chrystusem nad realizacją Bożego planu zbawienia.

Nasze apostołstwo

Włączamy się w zbawczą działalność Kościoła wszędzie tam, gdzie Pan Zmartwychwstały nas wzywa i potrzebuje naszej modlitwy i pracy. Podejmujemy pracę pedagogiczną i katechetyczną w szkołach i przedszkolach, pracę parafialną, a także posługę w szpitalach. Swoją misję pełniemy w Polsce, we Włoszech, w Stanach Zjednoczonych, w Argentynie, w Australii, w Anglii, w Kanadzie, na Białorusi i w Tanzanii.

Naszą misję apostołską podejmujemy także przez modlitwę i ofiarę życia. Pragniemy być zwiastunkami nadziei, radości, pokoju i nieść miłość Chrystusa Zmartwychwstałego wszędzie tam, gdzie nas posyła.

Program konferencji

XIV Ogólnopolska Konferencja Naukowa
z serii *Duchowość Klasztorów Polskich: Przekaz i Komunikacja*

Celina i Jadwiga Borzęckie:
inspiracje duchowe i działalność społeczna matki i córki

29 października 2016 (sobota)
Klasztor Sióstr Zmartwychwstańek
Kęty, ul. Rajska 4

9.00 Msza św. w kościele parafialnym w Kętach (o. Krzysztof J. Swół CR, przełożony Polskiej Prowincji Zmartwychwstańców)

10.00 Rozpoczęcie sympozjum i sesja I (przewodniczący: ks. dr Wojciech Mleczko CR)

Ks. prof. dr hab. Stanisław Urbański (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego)

Życie mistyczne bł. Celiny Borzęckiej

Ks. prof. dr hab. Wojciech Zyzak (Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie)

Małżeństwo i rodzina w pismach błogosławionej Celiny i Jadwigi Borzęckich

Prof. dr hab. Janina Kostkiewicz (Uniwersytet Jagielloński)

Myśli o wychowaniu Matki Celiny Borzęckiej

11.30 Przerwa

11.50 Sesja II (przewodniczący: ks. dr Wojciech Mleczko CR)

Ks. prof. dr hab. Wojciech Misztal (Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie)

Korespondencja jako narzędzie zaangażowanego komunikowania: na przykładzie wybranych listów m. Jadwigi Borzęckiej CR

Ks. dr hab. Robert Nęcek (Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie)

Znaczenie mądrości w komunikacji międzyludzkiej w świetle listów i notatek bł. Celiny Borzęckiej

S. dr Urszula Grzymska CR (Warszawa)

Kultura drogą sakralnej więzi z Bogiem. Patrymonium bł. Matki Celiny Borzęckiej

13.15 Przerwa obiadowa

14.30 Sesja III (przewodniczący: ks. dr Wojciech Mleczo CR)

Ks. dr Jan Miczyński (Katolicki Uniwersytet Lubelski)

Teologiczno-duchowe tło powstania Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstank

S. dr Eleonora Henschke CR (Poznań)

Pedagogika Sióstr Zmartwychwstank

Ks. dr Wojciech Mleczo CR (Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie)

Czy matka Jadwiga istnieje? Kilka uwag o problemie mediaegzystencji

15.45 Podsumowanie i zakończenie

ORGANIZATOR

Katedra Duchowości Mediów i Relacji Społecznych – Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

WSPÓLORGANIZATOR

Zgromadzenie Sióstr Zmartwychwstaneek – Prowincja Warszawska

PATRONAT HONOROWY

Ksiądz Kardynał Stanisław Dziwisz, Arcybiskup Metropolita Krakowski

JE ks. bp Roman Pindel, ordynariusz diecezji bielsko-żywieckiej

Matka Dorota Zygmunt CR, Przełożona Generalna Sióstr Zmartwychwstaneek

JM ks. prof. dr hab. Wojciech Zyzak, rektor Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie

RADA NAUKOWA

Ks. prof. dr hab. Wojciech Misztal – kierownik Katedry Duchowości Mediów i Relacji Społecznych Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, prorektor tegoż Uniwersytetu

Ks. prof. dr hab. Michał Drożdż – dyrektor Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie

Ks. dr hab. Piotr Kroczek, prof. UPJPII – dyrektor Instytutu Pracy Socjalnej Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie

Ks. dr hab. Robert Nęcek – kierownik Katedry Edukacji Medialnej Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie

Ks. dr Wojciech Mleczo CR – Katedra Duchowości Mediów i Relacji Społecznych Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, członek Międzynarodowej Komisji Studiów Zmartwychwstańczych

KOMITET ORGANIZACYJNY

Ks. prof. dr hab. Wojciech Misztal – kierownik Katedry Duchowości Mediów i Relacji Społecznych Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, prorektor tegoż Uniwersytetu

Ks. dr Wojciech Mleczo CR – Katedra Duchowości Mediów i Relacji Społecznych UPJPII, przewodniczący Komisji Studiów Zmartwychwstańczych

S. Magdalena Tomasz Opryńska CR – przewodnicząca Ośrodka Studiów Zmartwychwstańskich Prowincji Warszawskiej

Galeria



1. Msza Święta na rozpoczęcie sympozjum pod przewodnictwem ojca prowincjała Krzysztofa Swoła CR (fot. s. Maksymiliana Matuszewska CR)



2. Powitanie prelegentów i uczestników konferencji przez siostrę wikarię prowincji Teresę Dorotę Kowalczyk CR (fot. ks. Ryszard Burda CR)



3. Uczestnicy konferencji (fot. ks. Ryszard Burda CR)



4. Podziękowanie za obecność i posługę sióstr wyrażone przez przedstawicieli władz Kęt (fot. ks. Ryszard Burda CR)



5. Uczestnicy konferencji (fot. ks. Ryszard Burda CR)



6. Prelegenci (od lewej): ks. prof. Wojciech Zyzak, ks. prof. Stanisław Urbański,
p. prof. Janina Kostkiewicz, ks. dr Wojciech Mleczo CR
(fot. ks. Ryszard Burda CR)



7. Uczestnicy konferencji (fot. ks. Ryszard Burda CR)



8: Prelegenci (od lewej): ks. dr hab. Robert Nęcek, s. dr Urszula Grzyska CR,
ks. dr Wojciech Mleczo CR (fot. ks. Ryszard Burda CR)

W serii

„DUCHOWOŚĆ KLASZTORÓW POLSKICH:
PRZEKAZ I KOMUNIKACJA”

ukazały się

Tom 1. *Módl się i pracuj: cystersi kształtują siebie i świat*

red. Wojciech Misztal, Bartłomiej Rodziewicz OCist

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II

Wydawnictwo Naukowe, Kraków 2010

Tom 2. *Pokój i dobro: klasztor Franciszkanów w Krakowie*

red. Wojciech Misztal

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II

Wydawnictwo Naukowe, Kraków 2011

Tom 3. *Sługa Boży o. Piotr Semenenko CR*

i zmartwychwstańcza szkoła duchowości

red. Wojciech Misztal, Wojciech Mleczek CR

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II

Wydawnictwo Naukowe, Kraków 2011

Tom 4. *O. Hieronim Kajsiewicz CR (1812–1873):*

troska o duchowość troską o dobro społeczności

red. Wojciech Misztal, Wojciech Mleczek CR

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II

Wydawnictwo Naukowe, Kraków 2012

Tom 5. *„Otrzymała od Ducha Świętego*

wielki charyzmat” św. Urszula Ledóchowska

i Urszulanki Serca Jezusa Konającego

red. Małgorzata Krupecka USJK, Wojciech Misztal

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II

Wydawnictwo Naukowe, Kraków 2012

Tom 6. *Św. Aniela Merici i jej dzieło realizowane przez polskie Urszulanek Unii Rzymskiej*
red. Grażyna Weronika Dryl OSU, Wojciech Misztal
Uniwersytet Papieski Jana Pawła II
Wydawnictwo Naukowe, Kraków 2013

Tom 7. *Misja bułgarska zmartwychwstańców: 150 lat w służbie Kościołowi i społeczeństwu*
red. Wojciech Misztal, Wojciech Mleczo CR
Uniwersytet Papieski Jana Pawła II
Wydawnictwo Naukowe, Kraków 2013

Tom 8. *Wokół Dziennika o. Piotra Semenki*
red. Wojciech Mleczo CR
Wydawnictwo św. Jana Pawła II, Kraków 2014

Tom 9. *Pomóc korzystać z dobroci Boga: duchowość bł. Małgorzaty Łucji Szewczyk i jej dzieło*
red. Wojciech Misztal
Wydawnictwo św. Jana Pawła II, Kraków 2014

Tom 10. *Zmartwychwstańcy: ku duchowemu odrodzeniu społeczeństwa*
Resurrectionists: Towards The Spiritual Rebirth Of Society
red. Wojciech Mleczo CR
Wydawnictwo św. Jana Pawła II, Kraków 2015

Tom 11. *Św. Urszula Ledóchowska: Kobieta w Kościele i społeczeństwie*
red. Małgorzata Krupecka USJK, Wojciech Misztal
Wydawnictwo św. Jana Pawła II, Kraków 2015

Tom 12. *Wychowanie – komunikacja – zdrowie: Charyzmat felicyjański*
red. Robert Nęcek, Ewa Kucharska,
Wojciech Misztal
Wydawnictwo św. Jana Pawła II, Kraków 2016

Tom 13. *Sługa Boży Bogdan Jański: doświadczenie duchowe
i projekt społeczny*
red. Wojciech Mleczek CR
Wydawnictwo św. Jana Pawła II, Kraków 2016

Tom 14. *Ks. Stefan Pawlicki CR:
człowiek nauki i wiary
w służbie odnowy społecznej i duchowej*
red. Wojciech Mleczek CR
Wydawnictwo św. Jana Pawła II, Kraków 2016

Tom. 15. *Resurrectionist spirituality:
From personal to social renewal*
red. Wojciech Mleczek CR, Robert Nęcek, Wojciech Misztal
Wydawnictwo św. Jana Pawła II, Kraków 2017

Książka dotyczy istotnej i niezwykle inspirującej problematyki: działalności – zarówno w zakresie społecznym, jak i duchowym – Celiny i Jadwigi Borzęckich, założycielek Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstank. Należy podkreślić wysoką jakość przeprowadzonych przez autorów poszczególnych rozdziałów analiz. Istotna jest także zawarta w tekstach innowacyjność teoretyczna. Powyższe uwagi uzasadniają wystawienie wysokiej oceny recenzowanej książki, jak również powodują, że jest ona warta polecenia każdemu czytelnikowi, który chciałby wzbogacić własną duchowość.

dr hab. Elżbieta Czarny-Drożdziejko
Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

Zaletą niniejszej publikacji jest jej interdyscyplinarność, która obejmuje: zagadnienia historyczne, teologiczne, kulturoznawcze, pedagogiczne oraz z zakresu duchowości. Książkę czyta się z dużym zainteresowaniem. Zapoznając się z listą autorów i ich naukowych biogramów, stwierdzamy, że dobór autorów tekstów nie jest przypadkowy. Recenzowana pozycja jest w literaturze przedmiotu dotyczącej Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstank ważną i cenną pracą naukową, która jednocześnie może przysłużyć się popularyzacji charyzmatu zmartwychwstańskiego.

ks. dr hab. Piotr Kroczek, prof. UPJPII,
Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

